http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr 129 Seria I

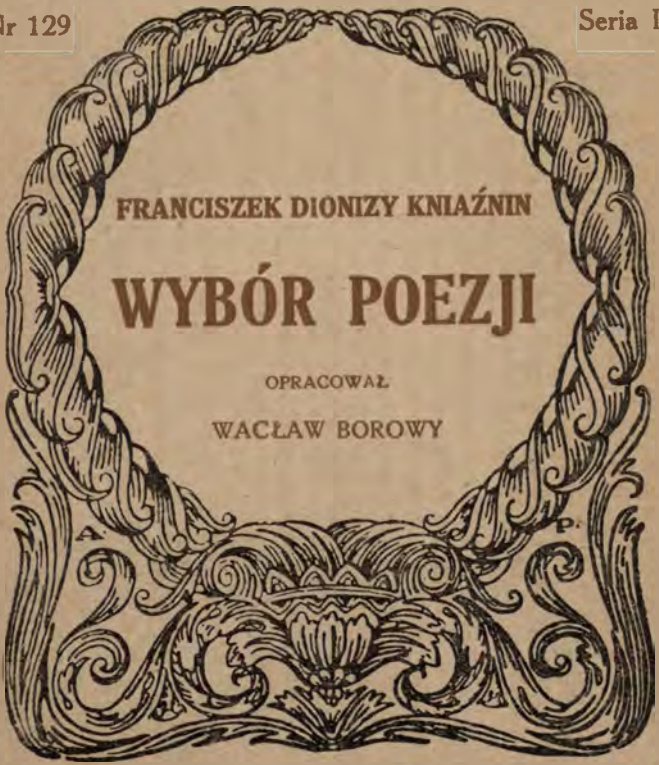

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŹNIN

WYBÓR POEZJI

OPRACOWAŁ

WACŁAW BOROWY

ZAKŁAD NARODOWY
IMIENIA OSSOLIŃSKICH

http://rcin.org.pl

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WROCŁAW, PLAC SOLNY 13

BIBLIOTEKA NARODOWA

Wydawnictwo *Biblioteki Narodowej* pragnie zaspokoić pilną potrzebę kulturalną i przynieść zarówno każdemu inteligentnemu Polakowi jak i kształcącej się młodzieży

WZOROWE WYDANIA NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY POLSKIEJ I OBCEJ

w opracowaniu podającym wyniki najnowszej o nich wiedzy.

Każdy tomik *Biblioteki Narodowej* stanowi dla siebie całość i zawiera bądź to jedno z arcydzieł literatury, bądź też wybór twórczości poszczególnych pisarzy.

Każdy tomik poprzedzony jest rozprawą wstępną, omawiającą na szerokim tle porównawczym, w sposób naukowy, ale jasny i przystępny, utwór danego pisarza. Śladem najlepszych wydawnictw angielskich i francuskich wprowadziła *Biblioteka Narodowa* gruntowne objaśnienia tekstu, stanowiące ciągły komentarz, dzięki któremu każdy czytelnik może należycie zrozumieć tekst utworu.

Biblioteka Narodowa zamierza w wydawnictwach swych, na daleką metę obliczonych, przynieść ogółowi miłośników literatury i myśli ojczystej wszystkie celniejsze utwory poezji i prozy polskiej od wieku XVI aż po dobę współczesną, uwzględniając nie tylko poetów i beletrystów, ale także mówców, historyków i filozofów. Utwory pisane w języku łacińskim ogłaszane będą w poprawnych przekładach polskich.

Z literatury światowej zamierza *Biblioteka Narodowa* wydać wszystkie te arcydzieła, których znajomość niezbędna jest dla zrozumienia dziejów piękna i myśli ogólnoludzkiej.

Do współpracownictwa zaprosiła redakcja *Biblioteki Narodowej* najwybitniejszych badaczy naszej i obcej twórczości literackiej i kulturalnej, powierzając wydanie poszczególnych utworów najlepszym każdego znawcom.

Kładąc nacisk na staranność opracowań wstępnych i objaśnień utworów, *Biblioteka Narodowa* równocześnie poczytuje sobie za obowiązek podawać najdoskonalsze teksty samych utworów, opierając się na autografach, pierwodrukach i wydaniach krytycznych.

http://rcin.org.pl

WYBÓR POEZJI

Panu Janowi Michałkiewicz
z wyrazami głębokiego
szacunku i uwielbienia

Warsz. 10. II. 49.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŹNIN

WYBÓR POEZJI

OPRACOWAŁ
WACŁAW BOROWY
PROF. UNIW. WARSZAWSKIEGO

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. [illegible] Nr 72
[illegible] Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

WROCŁAW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDANO Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

http://rcin.org.pl

1433

Druk ukończono w grudniu 1948 Nakład 5.000 egz.
Ark. 12 Papier druk. sat. V kl. 70 gr. 70×100

613 Druk W. L. Anczyc i Sp. w Krakowie M-45419

http://rcin.org.pl

WSTĘP

I.

ŻYCIE KNIAŹNINA

Kniaźnin pochodził z białoruskiej szlachty smoleńskiej, z rodziny Kniaźninów, której jedna gałąź przylgnęła do kultury polskiej, druga do moskiewsko-rosyjskiej. Sam poeta jeszcze na kartach tytułowych swoich książek przez *ż* się pisał, choć w ich tekście już i *ź* w swoim nazwisku stosował. Pradziad jego Władysław walczył w obronie Smoleńska w r. 1654. Po traktacie andruszowskim (1667), mocą którego Smoleńsk dostał się Moskwie, Władysław Kniaźnin osiadł w województwie witebskim. Inni Kniaźninowie zostali w Smoleńszczyźnie, zmoskwiczyli się i spośród nich to wyszedł w wieku XVIII niemal rówieśnik naszego poety Jakób Kniaźnin (1742—1793), płodny tragedio- i komedio-pisarz, naśladowca Woltera, wyróżniający się wśród autorów rosyjskich z czasu Katarzyny II śmiałością swoich tendencyj wolnościowych w zakresie politycznym i społecznym. Gałąź polska rodziny trzymała się Witebszczyzny. W Witebsku samym (przy Dźwinie, «która z masztami, pieńką [1] i żytem — wyniosłe mijając brzegi, — hojnym Bałtydzie zlewa korytem — stopione lody i śniegi» — jak charakteryzuje go wiersz z *Liryków*) przyszedł na świat Franciszek Dionizy Ignacy Kniaźnin w dniu 4 października 1750 r.

[1] Pieńka — wyrobione konopie, włókna konopne w masie.

http://rcin.org.pl

Kiedy miał lat osiem, odumarł go ojciec. Młodo pomarli jego (dwaj, zdaje się) bracia i siostra. Jedynaka wychowywała matka, o której najserdeczniej przez całe życie wspominał. «Na samą pamięć i obraz jej tkliwy — jeszczem szczęśliwy» — pisał w późnej odzie (IV 2). Przypisywał jej między innymi rozbudzenie jego wrażliwości na uroki przyrody:

Raz mię trzymając na ręku,
Ukazała w słodkim wdzięku
Słońce, gdy między szkarłatnymi chmury
Padało z góry.

Tu barwista w moje oczy
Jasny łuk tęcza zatoczy,
Tu razem słowik na bliskiej jabłoni
W ucho zadzwoni.

Nie znałem, co mię przenika,
Co piękność, co głos słowika,
Ale czuł żywo, ale się rozrywał,
Ale używał.

Równego zmysłom uroku
W całym życia mego toku
Nie dały nawet wśród ponęt i sławy
Piękne Puławy.

Taki jest najżywszy w poezji Kniaźnina obraz własnego «wieku dziecinnego». Poza tym zresztą o jego dzieciństwie bardzo mało wiadomo.

Kiedy miał, zdaje się, lat 11, oddano go do kolegium jezuickiego, a w trzy lata później został przyjęty do nowicjatu jezuitów. Takie wczesne rozpoczynanie życia zakonnego nie było w tych czasach niezwykłe: Naruszewicz np. rozpoczął swój nowicjat, będąc niewiele starszy, bo w 16 roku życia. Naturalnie, bywało to źródłem wielu zawodów i rozgoryczeń. Kniaźnin o swoim «powołaniu do zakonu» napisał po latach kilka strof w wierszu do Ignacego Bykowskiego:

http://rcin.org.pl

Dziecko, nabożnym złudzone przesądem,
Pęta przyjąłem wbrew idąc naturze.
Błąd ten zbawiennym ukrył się obrządem
W świętej posturze.

Duch mój i ciało oddane w niewolę;
Przykre sam na się włożyłem kajdany;
Chcąc nie chcąc, smutną ucierpiałem dolę,
Więzień spętany.

Choć się wzdrygałem tam czuciów natury,
Czuć jednak wyższą musiałem potęgę,
Która wśrzód ciemnej mierziła klauzury
Prozną przysięgę.

W takowym stanie, któż wesół zostawa,
Gdzie myśl się waha, a namiętność kłóci?
Nie zgładzą żadne hamulce i prawa
Wewnętrznej chuci.

Ale te refleksje przyszły dopiero później. W latach szkolnych niczym Kniaźnin nie dał poznać, żeby mu coś «mierziło» zakonne zobowiązania (ślubów zresztą nie składał). Uczył się pilnie (aczkolwiek nie cały czas w jednym miejscu: jedna z jego elegij łacińskich, I 3, wspomina o pobycie w kolegium połockim i sluckim; najdłużej jednak był w Witebsku). W czasie normalnym ukończył pięć zwykłych klas szkolnych (na których ogół młodzieży szlacheckiej ograniczał swoją edukację), a potem trzyletni wyższy kurs «filozofii». Bardzo wcześnie ujawnił nie tylko wielki zapał do łaciny, ale i niepospolitą zdolność do łacińskich wierszy. Tak kolegium witebskie stało się kolebką jego twórczości. Wtedy to, jak później pisał z żartobliwą uroczystością w jednej z elegij łacińskich (I 1), nimfy z brzegów Dźwiny i Widźby, «skłaniając głowy», ukazały mu po raz pierwszy jakąś nieznaną słodycz:

Tunc e littoribus nymphae, capita inclinantes,
Nescio quid primum dulce mihi annuerunt.

http://rcin.org.pl

Wtedy to zaczął już marzyć o przyszłości poety. Wieść o jego uzdolnieniach musiała rychło dotrzeć do kół literackich, bo już w wydanym w r. 1773 przez Naruszewicza zbiorze *Horacjusza Pieśni przekładania różnych* znajdujemy jego tłumaczenia. Podobno też jeszcze w czasach studenckich poznał się Kniaźnin z księciem Adamem Kazimierzem Czartoryskim, generałem ziem podolskich, który był łowcą wszelkich młodych talentów i lubił je sobie w pamięci notować.

W r. 1773 ukończył Kniaźnin jezuicki kurs nauk i zaraz jako magister zaczął uczyć w niższych klasach kolegium, nie witebskiego jednak, ale warszawskiego. Ledwo wszelako rozpoczął pracę w stolicy, kiedy wyszła bulla papieża Klemensa XIV (21 lipca 1773), znosząca Towarzystwo Jezusowe. 23-letni nowicjusz nieoczekiwanie się pewnego dnia obudził świeckim młodzieńcem. Był to dla niego jak gdyby piorun z jasnego nieba; poczuł się zrazu «ofiarą bez duszy» (*exanimata victima*, jak się wyraża w elegii łacińskiej I 5), «rozbitym razem i jeńcem», (jak mówi w odzie polskiej I 9). Uświadomienie odzyskanej swobody przyszło dopiero później.

W tym samym czasie dokonał się pierwszy rozbiór, który między innymi oderwał od Polski Witebszczyznę. Wspomnienia stron rodzinnych, dotąd tak lube Kniaźninowi, nabrały teraz innej barwy.

Mając nazwisko znane już w druku i dobre wykształcenie jezuickie, znalazł Kniaźnin niebawem pracę w Bibliotece Załuskich (wówczas już od dawna publicznej) pod kierunkiem księdza Daniela Janockiego. Nie wiadomo, jak długo trwało to zajęcie. To pewna, że dosyć rychło zawiązały się bliższe stosunki pomiędzy młodym bibliotekarzem a Czartoryskim, których wynikiem było zaangażowanie Kniaźnina do kancelarii księcia generała ziem po-

http://rcin.org.pl

dolskich jako sekretarza. Pełnił poeta te obowiązki już w r. 1775, podobnie jak jego rówieśnik i przyjaciel (i także jak on niedoszły jezuita) Franciszek Zabłocki.

Odtąd przez długie lata losy Kniaźnina są związane najściślej z dworem Czartoryskich. «Przyjęcie na dwór księcia — jak opowiada jego monografista L. Dębicki — bywało zwykle bez terminu, chyba że sam dworzanin zapragnął powrotu do wsi i rodziny». Jednym z takich dworzan był Kniaźnin. Przebywał w różnych rezydencjach księcia generała: w Wołczynie na Podlasiu, w Różance nad Bugiem, w Powązkach pod Warszawą, w Warszawie samej (w «pałacu błękitnym»), najwięcej w Puławach. Jeździł z Czartoryskim po kraju i za granicę (był między innymi w Karlsbadzie, i wrócił stamtąd, jak pisze w odzie II 1, «czeskiej niewoli obrazem — pychą i nędzą znudzony»). Sekretarzował księciu przez lat kilka; podobno jednak «nie był [...] zdolnym do żadnej przymusowej i suchej pracy» (tak twierdzi młodszy Czartoryski, Adam Jerzy); później był jednym z nauczycieli czworga dzieci książęcych (między innymi wiadomo, że Adama Jerzego uczył historii Polski). O jego pensji wiemy, że w r. 1793 wynosiła 1500 zł rocznie.

Prace obowiązkowe nie zabierały mu zbyt dużo czasu. Obowiązkowy jednak był także udział w zabawach dworskich, organizowanych przez księżnę Izabelę, a te były liczne i zakrój miały rozległy. W parku powązkowskim bawiono się w życie sielskie i każdy z członków dworu gospodarzył w «chatce» osobnej; w Puławach urządzano przedstawienia amatorskie, inscenizowano żywe obrazy i w modę wchodzące szarady; imieniny, urodziny i inne uroczystości rodzinne Czartoryskich czczone były balami i przyjęciami, na które zjeżdżało mnóstwo gości (a sam już dwór w Puławach był liczny).

http://rcin.org.pl

Kniaźninowi przypadała w tych wszystkich okazjach rola niepoślednia: reżyserował żywe obrazy *(tableaux)*, pisał sztuki dla teatru dworskiego (w potrzebie «na kolanie», jak się wyraża cytowany już monografista Puław, Dębicki), dostarczał ód na wszelkie większe i mniejsze uroczystości puławskie: zaślubiny, rocznice, przyjazdy i wyjazdy różnych osób itp. Kiedy powszechnie się zaczęto zajmować podróżami napowietrznymi i wynalazca balonów Blanchard zjawił się w Warszawie (1782), by wraz z Janem Potockim wznieść się ponad miasto, na dworze puławskim zawiązało się pół-naukowe, półkomiczne «towarzystwo balonowe», które pod kierownictwem wybitnego matematyka szwajcarskiego L'Hulliera, wówczas nauczyciela młodych Czartoryskich, w ciągu kilku miesięcy skonstruowało «banię» i puściło ją w powietrze, z kotem Filusiem jako podróżnym. Kniaźnin poświęcił tej zabawie naukowej żartobliwy poemat *Balon, czyli Wieczory puławskie*, złożony aż z 10 pieśni w oktawach, a uzupełniony jeszcze «przydatkiem» w dwu pieśniach pt. *Gala-wielka*. Inny poemat, *Rozmaryn*, poświęcony jest gałązce zaszczepionej przez Temirę (pod którym to imieniem w dworskich wierszach Kniaźnina występuje Izabela Czartoryska, żona księcia generała ziem podolskich) w czasie ślubu córki jej Amarylli (tj. księżniczki Marii). Użyczał Kniaźnin akompaniamentu swojej «lutni» i drobniejszym jeszcze wypadkom życia puławskiego — jak loteria fantowa czy wyhaftowanie ozdobnego zarękawka; upamiętnił nawet «suczynkę Lubcię», którą pochowano pod jaworem. Trafnie powiedziano, że na podstawie wierszy Kniaźnina można by ułożyć rodzaj kroniki wydarzeń na dworze Czartoryskich. Pisanie tych wierszy było zapewne nieraz dla niego uciążliwe; pozwala się tego domyślać jego bajka *Poeta ubogi*, przedstawiająca rozdroże: «lub o gło-

http://rcin.org.pl

dzie miłego trzymać się warsztatu», albo «oddać się światu». Jeśli jednak był w tych utworach przymus pisarski, to nie było zakłamania i kompromisów moralnych: uznanie bowiem Kniaźnina dla Adama Kazimierza Czartoryskiego i przywiązanie do jego rodziny było naprawdę szczere i mocne. A do pisania o błahostkach dworskich ciągnął go przyrodzony nerw humorystyczny.

W naturze jego była, jak świadczą wszyscy, którzy go znali, duża skłonność do wesołości. «Na balu — wspomina jego uczeń, książę Adam Jerzy — żadnego tańca nie opuszczał i skakał do upadłego, bez najmniejszego układu, zawsze obierając sobie tanecznice od wszystkich opuszczone». Ten rys usposobienia przebija i w niejednym jego wierszu.

Była w nim jednak zarazem i wielka wrażliwość, i pociąg do melancholii. Niemcewicz pisze o nim w pamiętniku, że był «słodki w pożyciu» i «niezmiernie tkliwego serca», że «wszystko głęboko brał do duszy». O jego «skłonności do smutku i tęsknoty» mówi Klementyna Tańska, która zbierała o nim wiadomości w lat kilkanaście po jego śmierci, zarówno jak książę Adam Jerzy, który jeszcze wcześniej skreślił życiorys dawnego swojego nauczyciela.

Postać Kniaźnina, wedle tego życiorysu, «była wątła, strój niestaranny»; cechować go miała «nieśmiałość do najwyższego stopnia posunięta». Wedle Tańskiej był «wzrostu niskiego, twarzy pociągłej, bladej, i nader znaczącej; oczy miał ciemne, pełne wyrazu» (ale, jak skądinąd wiemy, wypukłe i krótkowzroczne). Gęste rude wąsy pielęgnował jako rys stroju polskiego (aczkolwiek głowy nie podgalał: przeciwnie, nosił długie włosy, które mu opadały prawie na plecy). Ubierał się też zawsze po polsku. Humorystycznym wyrazem tego jego przywiązania do tradycji tualetowej jest wiersz *Do wąsów*.

Pobyt na dworze Czartoryskich rozszerzył bardzo

http://rcin.org.pl

jego zainteresowania, powiększył znacznie koło jego przyjaciół i znajomych. Grono nauczycieli dzieci książęcych w Puławach było doborowe. Należał do niego przez czas pewien m. i. znakomity filolog Groddeck, dzięki któremu Kniaźnin podobno znacznie pogłębił swoją znajomość greczyzny. Wśród gości w salonach Czartoryskich spotykało się wszystkich bez mała wybitnych ludzi z całej Polski. Na dworze puławskim zbliżył się poeta serdecznie z wielu pisarzami swoich czasów: z Niemcewiczem, Celestynem Czaplicem, ks. Józefem Koblańskim, ks. Grzegorzem Piramowiczem, Ignacym Bykowskim, Józefem Szymanowskim, Tadeuszem Matuszewicem, ks. Janem Pawłem Woroniczem. Tu też m. i. poznał się z Karpińskim, który krytykował jego wiersze i dawał mu protekcjonalne rady literackie.

Ponieważ wśród wierszy Kniaźnina poczesne miejsce zajmuje liryka miłosna, biografowie starali się dociec, kto był przedmiotem jego uczuć w rzeczywistości. Adam Jerzy Czartoryski, który mógł o tym wiedzieć najwięcej, pisze tylko tyle, że poeta pod imieniem Klimeny wspominać miał «mało znaną osobę», którą przez wiele lat kochał, i że «odrzucony od celu przez siebie ukochanego, po kilkunastu latach [...] odzyskał wolność, lecz na to tylko, aby zamienić dawne więzy na nowe. W cichości i niewinności swojej coraz dalsze od siebie, lecz w jego zrozumieniu doskonalsze wdzięki ubóstwiał». F. S. Dmochowski (który, jak się zdaje, z informacyj Czartoryskiego korzystał) mówi o «miłości zbyt śmiałej i niebacznej, która zajęła namiętne serce poety». Powzięto z tych słów domysł, że poeta był zakochany w księżniczce Marii Czartoryskiej. Domysł ten udramatyzował Józef Szujski we fragmencie scenicznym *Kniaźnin* (1869); zaś A. Rzążewski (Aër) rozwinął go (1883) w całą powieść pt. *Pierwszy romantyk*. Pisze o tym i Leon Dembowski w pa-

http://rcin.org.pl

miętnikach, powołując się na dawną tradycję puławską; ale prawdziwość jego relacji podkopuje uwaga, kłócąca się z chronologią, że «gwałtownemu pokochaniu księżniczki Marii» przypisywano obłąkanie Kniaźnina. Z podobną beztroską o chronologię niektórzy krytycy, np. Felicjan Suryn, całą twórczość poety wywodzili z pobudek tej nieszczęśliwej miłości, zapominając nawet o tym, co Czartoryski mówił o «mało znanej» Klimenie. Na podstawie tego, co wiemy rzeczywiście, możemy powiedzieć, że domysł o miłości do Marii Czartoryskiej jest prawdopodobny, ale też jest to nic więcej jak domysł. Tak też i monografista Puław Dębicki traktuje tę sprawę, zbywając ją słowami: *Se non è vero, è ben trovato* [1]. Wiersze Kniaźnina, które mówią o Marii Czartoryskiej jawnie i półjawnie (pod imieniem Amarylli), nie uderzają uczuciem silniejszym, niż wiersze mówiące o innych członkach rodziny Czartoryskich. Wiersze te nie tłumaczą nam tajemnicy poety. To pewna, że więcej mamy w jego lirykach wierszy do Marii mężatki niż panny. Do panny, wówczas 15-letniej (urodziła się w roku 1768), zwrócone są bezpośrednio tylko żartobliwe strofy *Balonu* (dedykacja, ustęp w pieśni IV i zakończenie). Na «akt weselny księżniczki Marianny Czartoryskiej z księciem Ludwikiem Wirtemberskim» napisał Kniaźnin pieśń «od koła panieńskiego» pt. *Amarylla* (w zbiorze lirycznym IV 5). Wiersze późniejsze są już zwrócone do «księżnej Wirtemberskiej» (pośmiertnie ogłoszone ody II 6, IV 6, IV 17); w jednym (oda III 4) jest wzmianka o jej synu. Te wiersze przeniknięte są głębokim smutkiem i współczuciem, ale i nie kochając się w niej mógł poeta współczuć z tą ofiarą najfatalniej pomyślanego dyplomatycznego małżeństwa, którą znał od dziecka i dla której rodziny miał

[1] Jeśli to nie prawda, to dobry wymysł (popularne wyrażenie włoskie).

http://rcin.org.pl

tyle szczerego przywiązania. Ludwik Wirtemberski, wyswatany (1784) przez Fryderyka II, «bardzo głupi» według powszechnej opinii, ponadto wkrótce okazał się skończonym grubianinem, a później (w czasie wojny 1792 r.) i zdrajcą. Była to klęska nie tylko rodziny Czartoryskich, ale ogólno-narodowa, tym dotkliwsza, że przychodziła wśród tylu innych.

A wrażliwość Kniaźnina na sprawy narodowe była wielka. Powiększyła się zaś jeszcze w latach jego pobytu w Puławach. Poeta dał się porwać atmosferze politycznej dworu Czartoryskich i przejął się przenikającym ją duchem obywatelskim. W utworach jego uczucia patriotyczne przejawiały się już bardzo wcześnie. Z biegiem czasu znaczenie ich w jego liryce stawało się coraz wybitniejsze. Nawet sztuki pisane dla teatru dworskiego zaczęły nabierać tendencyj obywatelskich. Prawie wszystkie wielkie sprawy i wypadki współczesnego życia publicznego odbiły się uczuciowym echem w jego wierszach: sejm czteroletni, konstytucja 3 maja, wojna 1792 r., rewolucja kościuszkowska. Wszystkie te wiersze pełne są wiary w odrodzenie i lepszą przyszłość narodu. Głosił tę wiarę Kniaźnin i w życiu codziennym, w rozmowach potocznych; w r. 1792 np. nie dopuszczał do końca myśli o klęsce i powtarzał: «Ja ichmościów czekam pod Kozienicami» (w Kozienicach stał obozem książę Józef, wówczas wódz naczelny wojsk koronnych), i «Bóg dobry, wie on lepiej, co czyni». Coraz bardziej jednak wzmagała się jego melancholia.

Pisał jeszcze, «i nigdy górniej», jak się wyraża jego biograf Adam Jerzy Czartoryski. Mamy jego liryki okolicznościowe jeszcze z 1795 roku: napisał np. wiersz *Na 15 augusta 1795*, tj. na imieniny księżnej Marii (ody pośmiertne, IV 6), i wiersz *Do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego*, kiedy ten wraz

http://rcin.org.pl

z bratem Konstantym udawał się do Petersburga w charakterze zakładnika, aby uwolnić dobra rodzinne spod sekwestru.

Zdaje się, że już w r. 1792 widział Kniaźnin piętnastodniową okupację Puław przez wojska rosyjskie. A w niespełna półtrzecia roku później spoglądał na barbarzyńskie zniszczenie dworu puławskiego przez oddział Bibikowa. Wtedy to, jak pisze Niemcewicz *(Pamiętniki czasów moich)*, «potężna sala, cała złocona, z lustrami, porcelaną, nadedrzwiami malowanymi przez Boucher, niemniej bogate pokoje księstwa, obrazy, księgarnia [tj. biblioteka]» — zostały «zabrane lub posiekane w kawałki». «Nie oszczędzono ogrodów». Wśród tych ponurych widoków i bardziej jeszcze ponurych napewno myśli stopniowo zapadał Kniaźnin w obłęd. Chronologii tego smutnego okresu jego życia nie znamy dokładnie. «Nie zaraz — jak pisze Adam Jerzy Czartoryski — poznano jego nieszczęście; zwolna rozstrajały się jego władze umysłowe». Jeszcze poznawał przyjaciół, jeszcze przepisywał z wielką starannością swoje dawniejsze utwory, jeszcze miewał chwile przytomności. Stopniowo jednak symptomy obłąkania się mnożyły, bezprzytomność przychodziła coraz częściej i trwała coraz dłużej. «Smutno go było — pisze Dembowski — widzieć wybladłego, chudego i rozczochranego, biegającego po salonach». Przestał poznawać kogokolwiek. Leczono go przez lat kilka w Puławach. Potem dano mu mieszkanie w niedalekiej od Puław Końskowoli. Przebywał tu także jego przyjaciel z lat młodych Franciszek Zabłocki, ongi popularny komediopisarz, który po trzecim rozbiorze został księdzem i objął w r. 1800 (dzięki Czartoryskim) probostwo końskowolskie. Według Niemcewicza (który zresztą polegał na relacjach osób trzecich), Zabłocki zupełnie wyjątkowo oddziaływał na przyjaciela: «Kniaźnin, widząc go,

http://rcin.org.pl

rozmawiając z nim, nierównie przytomniejszym i spokojniejszym był niż zwykle; o dawnych nawet czasach rozmawiając był zupełnie przytomnym». Dmochowski pisze, że «obłąkanie Kniaźnina szczególniej odznaczało się ponurym milczeniem: zmartwiałym był na wszystko, co go otaczało». W Końskowoli przez długie godziny «osłupiałym wzrokiem» co dzień wpatrywał się w kompas. «Rzec by można» (słowa Dmochowskiego), że «nic mu już nie pozostało na tym świecie oprócz bolesnego uczucia bytu».

Umarł 25 sierpnia 1807 r., przeżywszy, jak podają Czartoryski i Dmochowski, jedenaście lat w zupełnym obłąkaniu. Na cmentarzu w Końskowoli stanął pomnik, na którym książę generał ziem podolskich obok napisu nagrobkowego zamieścił dwa wiersze naśladowane z kniaźninowskiej ody *Do potomności:*

Jeśli nadzieją mam pochlebiać sobie,
Rzuci potomność kwiat na moim grobie.

II.

DZIEŁA KNIAŹNINA

Carmina. Wychowany w szkole łacińskiej, Kniaźnin i wiersze zaczął naprzód pisać po łacinie. Z tych też wierszy w kolegium jezuickim naprzód zasłynął. Zebrał je wszelako i drukiem ogłosił (z dodatkiem niewielu późniejszych) dopiero w r. 1781 (pt. *Carmina*, w Warszawie, str. 200) za naleganiem ziomka swojego z Białej Rusi, ks. Franciszka Bohomolca. Na zbiorek złożyły się dwie księgi elegij, dwanaście ód i przekład łaciński *Trenów* Kochanowskiego, o którego charakterze dają pewne wyobrażenie wiersze początkowe:

http://rcin.org.pl

Omnes Heraclili fletus, tristesque querelae,
Omnes Simonidis et lacrymae et gemitus,
Et curae, et luctus, lamentaque singultusque,
Angores animae moestitiaeque animi;
Quotquot ubique estis, mea nunc in tecta volate,
Atque meam mecum plangite filiolam!

Wśród elegij znajdujemy także kilka przekładów: z greckiego — poemacik Musaiosa *Leander i Hero* i Biona *Nagrobek Adonisa*, z polskiego — *Muzę* Kochanowskiego, odę Naruszewicza *Do ojczyzny* i jeszcze jeden wiersz współczesny; z francuskiego — urywek głośnej współcześnie powiastki (prozą) Monteskiusza *Świątynia w Knidos*. We własnych utworach Kniaźnina tematami są wspomnienia młodości, uczucia rodzinne i przyjacielskie, cześć dla znakomitych ludzi współczesnych (m. i. Stanisława Konarskiego, Józefa Jędrzeja Załuskiego, hetmana Wacława Rzewuskiego, Franciszka Bohomolca, Adama Naruszewicza, Franciszka Karpińskiego, Adama Kazimierza Czartoryskiego), troski obywatelskie (zwłaszcza w elegii II 3: *Situs Reipublicae*, w której przedstawia stan kraju po konfederacji barskiej); sztuka poetycka (w elegii I 2: *De virtute poëtica*); rozmyślania nad losami duszy (w odzie: *Ad animam*). Materyj więc, jak widzimy, obfitość. Ale sposób, w jaki Kniaźnin o nich mówi, jest mało oryginalny: przeważnie są to tylko parafrazy tego, co mówili poeci klasyczni lub humanistyczni, albo i współcześni wierszopisowie nowołacińscy (jak np. nuncjusz Durini, jezuici Cunichius i Zamagna), których student witebski znał i wysoko cenił (podobnie jak z polskich pisarzy współczesnych cenił Naruszewicza i w elegii I 6 za wzór sobie stawiał). Przykładem sztuki parafrazowania jest wspomniana oda *Ad animam*, która na czterech stronicach rozwija motyw wyrażony w króciutkim, pię-

http://rcin.org.pl

ciowierszowym, utworze cesarza Hadriana (*Animula vagula, blandula,* etc.).

Tłumaczenia Horacego. Pierwsze utwory Kniaźnina ogłoszone drukiem to były tłumaczenia: naprzód tłumaczenia dwu utworów Klaudiana (ogłoszone w antologii tego poety, przydanej do starego przekładu najobszerniejszej jego rzeczy, poematu *O porwaniu Prozerpiny,* 1772), a następnie tłumaczenia z Horacego, zamieszczone w *Horacjusza Pieśniach wszystkich przekładania różnych,* wydanych w r. 1773 pod redakcją Naruszewicza. Kniaźnin przełożył przeszło pięćdziesiąt ód i kilka epod rzymskiego poety. Szedł w sposobie przekładania śladami dawniejszych tłumaczy, Naruszewicza najczęściej; próbował zresztą rozmaitych stylów tłumaczenia (staropolskiego, unowocześniającego, sentymentalizującego *etc.*), i do każdego stylu potrafił się nagiąć; nie najtrafniej co prawda oddawał ducha poezji horacjańskiej, ale — jak streszcza wyniki swoich wrażeń i badań krytyk-filolog naszych czasów Wincenty Ogrodziński — udało mu się «stosunkowo wiele ód» przełożyć w sposób «smaczny i strawny», i to «nie tylko dla czytelnika z końca XVIII w., lecz nawet z początku XX w.».

Bajki (1776). Pierwsza osobno wydana książeczka Kniaźnina to zbiór 21 *Bajek* (w Warszawie 1776, str. 47). I tu jest Kniaźnin w dalszym ciągu jeszcze tylko parafrazistą, lecz prafrazistą chwilami niepospolitym. Czerpie przeważnie z La Fontaine'a, w rozwijaniu jednak jego pomysłów potrafi się zdobyć nie tylko na swobodę, ale i na niebyle jaką samodzielność. Jedna z bajek, *Góra w połogu,* była omyłkowo drukowana w kilku wydaniach Trembeckiego i mogła uchodzić za niepośledni utwór autora *Sofijówki.* Dwu innym bajkom *(Lis i Kozieł* i *Żaby o króla proszące)* złożył ukłon Mickiewicz, biorąc z nich pewne motywy do swoich wersyj ich tema-

http://rcin.org.pl

tów. Nie bardzo jednak udała się Kniaźninowi próba całkowitej oryginalności w rozwlekłej i zawikłanej bajce politycznej *Orzeł Biały i trzy Orły Czarne*, przedstawiającej alegorycznie... pierwszy rozbiór (bajkę tę przedrukował Chrzanowski w rozszerzonym wydaniu swojej *Historii literatury niepodległej Polski*).

Erotyki (1779). Książką, w której po raz pierwszy ujawniła się naprawdę indywidualność Kniaźnina, były *Erotyki* (w Warszawie 1779, 2 tomy, str. 352 + 357). Patronem literackim tego obszernego, na dziesięć ksiąg podzielonego zbioru jest Anakreon. Z historii literatury greckiej wiadomo, że ten poeta joński żył w wieku VI przed Chr. i słynął z beztroskich a wykwintnych pieśni, sławiących miłość i wino. Z pieśni tych jednak zachowała się tylko niewielka liczba drobnych urywków. Ale Anakreonta naśladowano w późniejszych czasach (w epoce hellenistycznej i nawet bizantyńskiej). Zbiór takich późnych jego naśladownictw znalazł w XVI w. sławny filolog francuski Henryk Etienne i ogłosił je w r. 1554 jako autentyczne utwory starożytnego pieśniarza. Książka była powitana zachwytem. Znakomici poeci (jak Ronsard we Francji, a Kochanowski u nas) tłumaczyli rzekomego Anakreonta i naśladowali go w swoich utworach. Niemniej zachwycano się nim w wieku XVII i XVIII. W Polsce przekładali «anakreontyki» (bo tak się dziś te utwory nazywa) Jan Gawiński i Naruszewicz. I Kniaźnin przełożył je wszystkie i po dziesięciu księgach swojego zbioru rozrzucił. A jak się nimi przejął, o tym świadczą własne jego wiersze. Nie tyle wino jest w nich opiewane (choć nie brak i szumnych pochwał «roztruchana»), ile miłość. Uprzedza o tym już sam tytuł zbioru, uprzedza dedykacja zwrócona nie do byle kogo, bo do... Wenery.

Mówi poeta o miłości nieustannie: o jej rado-

http://rcin.org.pl

ściach i niepokojach, o jej tryumfach i spustoszeniach, o jej wszechwładztwie, najwięcej o jej sprzecznościach wewnętrznych i dziwactwach. Te same tematy powracają czasami w wielkiej liczbie odmian. Jedne wiersze mają postać bezpośrednich lirycznych wyznań, inne — postać retorycznych apelów do zdroju, kaskady, echa, konwalii, tulipana, mirtu itp.; jeszcze inne są monologami postaci scenicznym sposobem wyprowadzonych. Poeta w każdej z form kompozycyjnych okazuje się niepospolitym władcą słowa i wiersza, i umie zająć nawet wówczas, kiedy powraca do wiele razy już rozwijanego tematu, bo rozwija go zawsze w sposób nowy, i zawsze się zdobywa na bogactwo wyrazu.

Środki stylistyczne *Erotyków* wywodzą się z tej kunsztownej poezji XVII wieku, którą dziś nazywamy barokową. Ich «tchliwe zapały» wyrażają się za pomocą ustalonego w tej poezji zasobu obrazowego: płomienia, strzały, pocisków, blizny, pęt, kaluszy, trucizny, słodyczy itp. «Bełt serce mi wierci», «tleję, nieborak, we wnętrznej pożodze», «czułe pożary», «rana niezleczona» (naturalnie z miłości) — to zwyczajne tutaj zwroty. Ciągle jest w ruchu personel mitologiczny: Wenus, Kupidyn, nimfy. Raz po raz też powracają tradycyjne koncepty poezji barokowej: poeta żyje bez serca, bo ono... zbiegło do Rozyny (VIII 29); Kupidyn, opatrzony w przygodzie przez pasterkę, odwdzięcza się, radząc się jej przejrzeć w sadzawce; skutek: pasterka się zakochała we własnej piękności (IV 33); skąd kwiaty są białe i szkarłatne? na pewno od rączek i ust Hyelli, która je zrywała i całowała (VII 13); cierń skaleczył Kupidyna; dobrze mu tak: gdy człowiek bezsilny wobec bożka miłości, «mszczą się niewinne za niego róże» (II 14); itp. Szczególną obfitość takich konceptów uruchamia Kniaźnin dla przedstawienia ulubionego, nieustannie wracającego motywu sprzeczności ko-

http://rcin.org.pl

chania. «I znam i nie znam miłą Eufrozynę; — znam postać lica, ale nie znam serca» (IV 39). Jaka jest miłość? Słodka i gorzka razem (IV 32). Gdyby nie przemiany łez i ognia (wewnętrznego), poeta albo by utonął, albo by się spalił (IV 18). Telegdona, kąpiąc się w Bugu, chłodzi swoje ciało jego «kryształem», ale ten «kryształ» w zamian «swym zapala ciałem» (VI 26) itd. Obrazy te i koncepty nie są oryginalne. Poeta z całą świadomością bierze je z tradycją uświęconego zasobu, podobnie jak schematy metryczne i stroficzne. A jednak, mimo tej naśladowczości pomysłów i środków stylistycznych, mają *Erotyki* swoistą atmosferę, która je czyni poezją, pewnym fantazyjnym obrazem świata, aczkolwiek jest to świat pomniejszony.

Zabarwienia uczuciowe utworów są bardzo rozmaite: poeta przemawia to jak tkliwy kochanek, to jak entuzjasta, to jak złośliwiec, to jak sensat, najczęściej jak marzyciel i humorysta w jednej osobie. Żartów i wesołości jest w zbiorze wielka obfitość. Ale są i wiersze (ku końcowi zbioru coraz ich więcej), w których przebija smutek, w których poeta przedstawia się jako «filozof z biedy», żyjący w samotności i melancholii, pominięty w istocie przez miłość, snujący na jej temat tylko marzenia i tęsknoty. «Myśl to przyjemnym dała czuć zapałem, — czego nie miałem» (I 5); «Biedne dni moje, w których się unudzę» (VII 4); «Nigdy, jak żyję, nie czułem rozkosze; — darmo mój umysł jej słodycze kryśli» (IX 25)...

Nie mamy dużo wiadomości o tym, jak były *Erotyki* przyjęte przez współczesnych czytelników. Możemy jednak przypuszczać, że podobały się raczej starszemu pokoleniu niż młodszemu. Stary pisarz Józef Epifani Minasowicz (1718—1796), hołdujący sztukmistrzostwu barokowemu, powitał książkę epigramatem «O *Erotykach* F. D. Kniaźnina», godnym

http://rcin.org.pl

jej stylu (zamieszczonym w jego *Zbiorze mniejszym poezyj polskich drobniejszych*, 1782): «Słysząc o *Erotykach* Kupido Kniaźnina, — Wnet przyleciał, co tylko doszła go nowina». Usłyszawszy je, myślał, że to stary Anakreon jeszcze śpiewa. Kiedy jednak zobaczył, że to nie grecki starzec, «lecz w lat wiośnie swych skromnie wesoły Kniaźninek», zdumiał się. Omyłkę wytłumaczył sobie nauką Pitagorasa o «dusz przechodach». Daleki od tego zachwytu był sąd Karpińskiego, który hołdował innym ideałom w zakresie stylu, znamiennym dla dużej części młodszego pokolenia pisarzy stanisławowskich. Mówi on w swoich pamiętnikach, że kiedy poznał Kniaźnina (a było to właśnie wkrótce po wyjściu na świat *Erotyków*), wiersze jego «czy to szkolnej przysady pełne, nie wszystkim podobać się mogły»; po przyjacielsku więc radził mu, «ażeby więcej prostej a tkliwej natury w wyrazach swoich szukał, a pisma jego powszechnie i zawsze podobać się będą». Jak zobaczymy, radę Karpińskiego wziął Kniaźnin bardzo do serca.

Wiersze (1783). W cztery lata po *Erotykach* wydał Kniaźnin nowy tom pt. *Wiersze* (w Warszawie 1783, str. 212). Większą jego część zajmuje na trzy księgi podzielony zbiorek pt. *Krotofile i miłostki*. Mieści on utwory przeważnie bardzo podobne do dawnych *Erotyków*. Weszło do niego nawet dwadzieścia przeszło utworów z dawnego zbioru wprost przeniesionych, z pewnymi tylko — mniejszymi albo większymi — zmianami. Jeden np. z «erotyków» pt. *Myśl z Safony* (III 13) pojawił tu (co prawda przerobiony bardzo znacznie) pt. *Sielanka;* utwór ten, w późniejszym jeszcze zbiorze przemianowany na *Krosienka*, miał się stać jednym z najpopularniejszych wierszy Kniaźnina. Inny utwór z *Erotyków*, humorystyczny dwuzwrotkowy wiersz *Wąsy* (X 7), został tu zamieszczony w przerobionej i do dziewię-

http://rcin.org.pl

ciu zwrotek powiększonej redakcji pt. *Oda do wąsów* (II 19); później miała i ona jeszcze ulec zmianie. Podobnie było i z niektórymi innymi utworami. Z tych, które w zbiorku z 1783 r. były ogłoszone po raz pierwszy, na szczególną uwagę zasługuje wiersz *Do dziecięcia* (III 22), później drukowany pt. *Matka obywatelka* i pod tym tytułem wsławiony. Mimo tych utworów zbiorek *Krotofil i miłostek* jako całość jest znacznie mniej bujny, ma mniej znacznie wyraźny charakter niż wcześniejsze *Erotyki*.

Ostatnią ćwierć książki wypełnia zbiór inny, mianowicie *Żale Orfeusza*, cykl wierszy żałobnych, do których pobudką zewnętrzną była śmierć żony serdecznego przyjaciela poety, Franciszka Zabłockiego. Wżywając się w duszę człowieka opłakującego serdeczną stratę, parafrazował Kniaźnin liczne motywy *Trenów* Kochanowskiego, a zarazem starał się najwidoczniej zastosować do rad, których mu udzielił Karpiński: szukać «więcej prostej a tkliwej natury w wyrazach». Powstała z tego rzecz zimna i bezbarwna, w której na każdym kroku czuć wymuszenie. Podobała się jednak Karpińskiemu: «Usłuchał rady mojej Kniaźnin — notuje z zadowoleniem w pamiętnikach — i tym sposobem napisał *Żale Orfeusza nad Eurydyką*, które wiersze między dziełami jego z druku wyszłymi zapewne na czele położyć by można». Przygotowując zbiorowe wydanie swoich pism, Kniaźnin skrócił i «poprawił» *Żale Orfeusza*. Oto żal II, jeden z najlepszych, według tego wydania:

Gdzież ona? Ona niestety!
Moja droga, moja miła,
Dawszy swe poznać zalety,
Serce tylko rozdrażniła.

Tak błyska razem i gaśnie
Zorza na niebie różana;
Róża nadobna tak właśnie
Ledwo rozkwitnie, zerwana!

http://rcin.org.pl

Sen to, sen luby na chwilę
Marą mnie wdzięczną uludził;
Gdy się cieszyłem tak mile,
Śmiertelny goniec przebudził.

Goniec wyroku twardego,
Co go łza żadna nie wzruszy,
Z pośrzodka żalu naszego
Uchwycił duszę mej duszy!

Szukanie «prostej a tkliwej natury w wyrazach» miało pozostać odtąd programem stylistycznym Kniaźnina. W innych utworach doprowadziło ono do tęższych wyników.

Liryki (1787). W r. 1787—8 wydał Kniaźnin trzy pięknie drukowane tomy pt. *Poezje. Edycja zupełna* (w Warszawie, str. 255 + 280 + 264). Cały zbiór jest dedykowany księciu generałowi ziem podolskich (podobnie jak wcześniejsze *Bajki*). Poprzedza go następująca przedmowa *Do czytelnika:*

Na pochlebny rozkaz tak zacnych i wysokich osób zebrane tu Poezje wydaję. Wciągnąłem tu niektóre i z dawniej wyszłych, co poprawić lub przerobić można było; tak dalece, iż nie umieszczonych w tym zbiorze nie chciałbym mieć za swoje; ani sądzę, żeby kto życzył ich sobie, chyba z krzywdą autora i swojego w tej mierze smaku. — Wstyd mię przeszłych edycyj, a osobliwie biednych owych *Erotyków*, gdzie *vox, vox, praetereaque nihil*[1]. Pióro tam suche, dziecinne, bez sił i bez tego wszystkiego, co wiek STANISŁAWA ozdobnym czyni. — Ten mój wstyd i szczere jego wyznanie niech będzie ofiarą z mej strony życzliwą tak dla literatury krajowej i dla tych wszystkich, których niewprawne jeszcze pióro mogłoby równie jak moje żałować rychłego nazbyt wydania surowych pierwiastków.

Istotnie, z *Erotyków* wcielił poeta do «edycji zupełnej» tylko dwanaście utworów, wybranych spośród tych, które już były powtórzone w *Wierszach*. Z innych zaś *Wierszy* tylko piętnaście. Już więc

[1] Brzmienie, brzmienie, i nic poza tym.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów

i zbiór *Krotofil i miłostek* był tu skromnie reprezentowany; to zaś, co zostało z *Erotyków*, było ledwo drobniutką cząstką zbioru z 1779 r. Reszta była skazana niezwykle ostrym sądem autora na niepamięć. Istotnie bowiem późniejsi wydawcy (anonim wileński w r. 1820, F. S. Dmochowski w r. 1828 i Bobrowicz w r. 1835) zastosowali się do woli Kniaźnina i ani *Erotyków* ani *Wierszy* nie włączonych do «edycji zupełnej» nie przedrukowali. Poszła za nimi większość krytyków i historyków literatury, którzy albo byli przekonani, jak Tarnowski, że *Erotyków* w ogóle «w sąd [o Kniaźninie] wciągać nie należy», albo, jeśli je w sąd wciągali, oceniali je bardzo ujemnie. Jeden tylko z dawniejszych krytyków Krystyn Lach Szyrma w angielskich «Listach o Polsce» (*Letters on Poland*, 1823) uwydatnił artystyczny wdzięk kniaźninowskich «pieśni bakchicznych» i porównał je z utworami znakomitego poety szkockiego Roberta Burnsa (co było znowu przesadą).

Kniaźnin skrzywdził swoje wczesne wiersze, niewątpliwie jednak wyczuwał trafnie, że poezja tego typu co w *Erotykach* nie nadawała się do długiej kontynuacji. Cztery księgi *Liryków*, które wypełniają większą część pierwszego tomu «edycji zupełnej», mają też charakter na ogół bardzo odmienny. Dwadzieścia siedem wierszy, przeniesionych z dawniejszych zbiorów do nowego, nie nadaje mu tonu. Zresztą, w zgodzie z zapowiedzią przedmowy, Kniaźnin wiersze te «poprawił lub przerobił». Jak na tym wyszły, przekonać się może czytelnik naszego wyboru, gdyż umyślnie zamieściliśmy tu niektóre utwory w obydwu redakcjach (przynajmniej częściowo), jak np. dwukrotnie (bo i w *Wierszach* 1783 i w *Poezjach* 1787) przerabianą *Potuchę* (V 37), jak *Pasterkę* (X 16), również dwukrotnie przerabianą, jak *Wiek młody* (V 9), który w 1783 r. stał się *Dumą*, a w 1787 — *Rozwagą nad sobą*; jak z póź-

http://rcin.org.pl

niejszych wiersze *O Chloi* (w edycji 1787 r.: *Do serca o Chloi*) i *Do Motyla* (w edycji 1787 r.: *O Motylu*).

Wśród nowych liryków nie brak wierszy miłosnych, ale to inne już wiersze miłosne: bez dawnej bujności słowa, przeciwnie — pełne jakby niedomówień, pozwalające się tylko domyślać uczuć poza obrazami jakichś dwóch rozdzielonych lip czy dwóch gałązek; bez dawnego też już humoru: proszę porównać z nastrojem dawnych *Erotyków* nastrój takiego wiersza z *Liryków* «edycji zupełnej» jak *O miłości*.

Przeważają zresztą w *Lirykach* utwory innego rodzaju: wiersze okolicznościowe, zwrócone najczęściej — wzorem od Horacego — do przyjaciół i do wybitnych osobistości współczesnych. Tematy ich są różne: czasem drobne, wypływające z życia dworu puławskiego, lub jakichś prywatnych uroczystości; często jednak są to tematy związane z ważkimi sprawami sumienia obywatelskiego, z doniosłymi wydarzeniami bieżącego życia narodu. Nawet wiersze humorystyczne zahaczają tu nieraz o poważne motywy: *Anakreontyk* do młodego Czartoryskiego («generalowicza») przypomina mu m. i. obowiązek wielkiego stanowiska («Kiedy zostaniesz panem — kanclerzem, czy hetmanem...»); żartobliwy wiersz *Babia góra* wprowadza nas w atmosferę naukowego zapału prac Komisji Edukacji Narodowej. Rozbrzmiewają w tych wierszach raz po raz odgłosy pierwszego rozbioru, wyraża się w nich świadomość hańby (jak w wierszu *Na urodzenie ks. Konstantego Czartoryskiego*), wyraża się obawa jeszcze groźniejszych niebezpieczeństw (jak np. w wierszu *Do potomności*), dokonywa się jakby rachunek sumienia za całe pokolenie (przede wszystkim w wierszu *Do Ojczyzny*).

Są tu i poetyckie medytacje nad zagadnieniami moralnymi, takimi jak prawdomówność (w odzie

http://rcin.org.pl

Do Karola Berkena), jak stosunek czynów do haseł (w odzie *Do ks. Fabiana Sakowicza*), jak wartość nadziei (w wierszu pt. *Nadzieja*), itd.

Jest też cała grupa wierszy religijnych. Są to wiersze modlitewne, w których się wyraża żarliwa i korna wiara. Poza miłosnymi żadne inne wiersze Kniaźnina nie odznaczają się większą artystyczną jednolitością, żadne inne — większą siłą słowa. Niektóre z tych wierszy są parafrazami psalmów biblijnych. Jak znacząca w nowej poezji Kniaźnina stała się dziedzina uczuć religijnych, sam on to zewnętrznie nawet wyraził, umieszczając na czele *Liryków* hym *Do Boga*.

Obok *Liryków* znalazły się w «edycji zupełnej» *Żale Orfeusza nad Eurydyką* («edycja II skrócona i poprawiona»). Znalazły się z rzeczy dawniejszych także jeszcze bajki (nazwane teraz *Bajkami i powieściami*), również gruntownie przerobione (przeważnie w duchu większej zwięzłości), ale za to pomnożone do liczby czterdziestu sześciu, przy czym z dawnego zbioru usunięta została bajka polityczna o orle białym i trzech orłach czarnych. Jak widzimy, Kniaźnin wszystko, co był napisał, przerabiał i przesiewał.

Poematy dworskie, opery, sielanki sceniczne. Do «edycji zupełnej» *Poezyj* weszły — prócz utworów już wymienionych — dwa poematy: *Balon* (z «przydatkiem» *Gala-wielka*) i *Rozmaryn*, o których okolicznościowym i dworskim charakterze już była mowa w życiorysie poety. Weszły także dwie «opery» (*Cyganie* i *Matka Spartanka*) i jedna z «sielanek» scenicznych, napisanych dla teatru dworskiego w Puławach (*Troiste wesele*). Więcej takich utworów teatralnych ogłoszono później z papierów pośmiertnych Kniaźnina.

Sceniczne sielanki puławskie są to rzeczy o treści bardzo nikłej. W *Troistym weselu* (które później

http://rcin.org.pl

Kniaźnin swoim zwyczajem przerobił, zmieniając tytuł nawet na *Trzy gody*) wątek dramatyczny stanowi miłość trzech par wieśniaków i wieśniaczek i przeszkody w ich pobraniu się, które w końcu usuwa łaskawa dobroć ich państwa. W «krotofili» *Marynki* treścią jest skojarzenie się dwóch par zakochanych, z których jedna zresztą jest już od początku do tego gotowa, a tylko druga decyduje się dopiero po pewnych wahaniach. W «sielance» *Zosiny* treść stanowi narada rodziny i przyjaciół nad niespodzianką imieninową dla Zosi. Ale bo też cała «akcja» sceniczna tych sztuczek była tylko pretekstem do wprowadzania muzyki i pieśni. Na końcu *Marynek* np. pojawia się «chór puławski»; w przedstawieniu dworskim moment ten był pewno raczej początkiem niż końcem. Piosenki wszędzie występują w obfitości. W *Troistym weselu* jedna z dziewcząt śpiewa np. *Krosienka*; przeważają zresztą piosenki bardziej zdecydowanie stylizowane na ludowe, pełne nawet wyrażeń z prawdziwych pieśni ludowych (występuje tu m. i. i kozak, Zacharenko, który śpiewa sporo piosenek po rusku, ruszczyzną zresztą dosyć koślawą). Starał się Kniaźnin i o prawdę w przedstawieniu pewnych szczegółów obyczaju ludowego. Ukazywał i cierpienia ludu: nie aby słuchaczom dworskim zbytnio serca rozdrapać, ale aby im uprzytomnić, że «wyrozumieć ubóstwa panowie u nas nie zawsze umieją» (jak powiada jedna z postaci w *Trzech godach*), co zresztą na owe czasy już było nie byle jaką śmiałością.

Ciekawsza, bardziej złożona w treści jest «opera» *Cyganie*, której pomysł zresztą zawdzięczał Kniaźnin «twórczemu wynalazkowi» księżnej Izabeli Czartoryskiej. Osnuta ona jest na popularnym w dawnej literaturze teatralnej i powieściowej motywie dzieci zaginionych i po latach odnalezionych. Wprowadziwszy na scenę środowisko cygańskie, przedsta-

http://rcin.org.pl

wił je Kniaźnin z pewną znajomością prawdziwego życia cyganów, współcześnie niezwykłą.

Przewijają się w *Cyganach* posępne wspomnienia czasów pierwszego rozbioru (bo wtedy to zabrane zostały przez cygankę Jawnutę dzieci chłopskie, które po kilkunastu latach wracają do wsi rodzinnej). W innych utworach teatralnych Kniaźnina nie ma takich związków zewnętrznych z życiem współczesnym w postaci historycznych wypadków, ale są związki wewnętrzne: w tendencji obywatelskiej, w nastroju patriotycznym. *Matka Spartanka* («opera we II aktach») jest pełną retoryki inscenizacją znanego starożytnego podania o bohaterskiej matce («Otóż i tarcza; z tą powróć lub na tej!»). Bolesnymi aluzjami do współczesnego położenia Polski przepełniona jest i «tragedia» *Hektor*, rozwijająca ten sam temat co *Odprawa posłów greckich* Kochanowskiego (w wyrażeniach jaskrawych nieraz, acz bez bogatej pomysłowości; o Achillesie np. słyszymy, że «jako lew ryczy»; potem z «żalem ryczy cała Troja»; Ksant podobnie — «przez natłoczone ryczał Trojany», itd.). Sprawiedliwość tragiczna po klęsce Troi wyraża się tu w nadziei, że i na zwycięzców przyjdzie kiedyś zguba: «że i świetne zginą Greki».

I do teatru dworskiego więc wprowadzał Kniaźnin (acz bez wielkiego artyzmu) motywy swojej liryki obywatelskiej.

Późniejsze przekłady. Kniaźnin przez całe życie zachował zamiłowania tłumacza. Zachował też w dużej mierze upodobanie do tych samych poetów, nawet do tych samych utworów; innymi słowy: przekładał nieraz na nowo utwory, które już dawniej był przełożył. Tak powtórnie przetłumaczył trzy pieśni Horacego (prócz czterech nowych). Tak (podobno w związku z pogłębionymi studiami nad greczyzną) dokonał nowego, na zupełnie odmiennych założeniach stylistycznych opartego przekładu *Ana-*

http://rcin.org.pl

kreontyków, czyli, jak je nazywał, *Pieśni Anakreona*. (Przekład ten zużytkował w charakterystyczny sposób dla teatru dworskiego, ułożywszy «na imieniny księżny Izabeli Czartoryskiej» «krotofilę we trzech aktach» pt. *Anakreon*, której nikła akcja jest tylko zbiorem pretekstów do śpiewania lub recytowania tych pieśni). Z poezji greckiej przełożył jeszcze jedną sielankę Teokryta.

Sięgał i do literatur nowożytnych. W okresie zainteresowania sielankami przetłumaczył po jednym utworze głośnych współcześnie sielankopisarzy: Francuza Gresseta, niemieckiego Szwajcara Gessnera i Włocha Metastasia (przekłady te zamieszczone były jeszcze w zbiorze *Poezyj* 1787—8 r.). Z Metastasia (pseudoklasyka, cenionego wówczas o wiele ponad wartość jego dzieł) przełożył także operę-tragedię *Temistokles*, której heroiczny temat odpowiadał obywatelskiemu programowi teatru puławskiego.

Przetłumaczył Kniaźnin wreszcie (z przekładu francuskiego) duży zbiór tzw. *Pieśni Ossjana*, które były wówczas przedmiotem zainteresowania całej Europy literackiej. Rzekomy zabytek zamierzchłej przeszłości celtyckiej, w istocie pomysłowy falsyfikat zdolnego pisarza szkockiego Macphersona, który, znając trochę dawnej poezji ludowej swego kraju, umiał wyzyskać tę (rzadką podówczas) znajomość dla nadania «patyny» stylowej swoim utworom. *Pieśni Ossjana* zachwycały współczesnych (Macpherson ogłosił je w latach 1760—1765) połączeniem pradawnego (jak sądzono) obyczaju z rycerskością i tkliwością uczuć. W stuleciu, które zbliżając się do swojego końca, bardzo dużo miało powodów do smutku, zwracał uwagę i zadziwiał także melancholijny koloryt tych utworów. W Polsce tym bardziej to połączenie uczuć rycerskich, tkliwych i smutnych musiało do serc przemawiać. Kniaźnin był jednym

http://rcin.org.pl

z pierwszych, obok Karpińskiego i Krasickiego, co zaczęli u nas tłumaczyć rzekomego «Homera północy» (tak Ossjana nazwała wybitna pisarka francuska pani de Staël). Była to dla niego m. i. próba w nowym zupełnie stylu, która zresztą do wybitnych wyników nie doprowadziła. Oto dość charakterystyczny urywek z części II, z rapsodu pt. *Karton:*

Zdarzenia wieków, bohatyrów czyny
Co już nie żyją, ożyjcie w mych pieniach!
Mruczenie twoich, o Loro! strumieni
Wspomina przeszłość. Cieszy ucho moje
Szum twoich dębów, Gormallo wysoka!
— Malwino! Widzisz tę skałę omgloną?
Trzy stare sosny z wierzchołka jej wiszą.
Pod nią zielona ciągnie się dolina.
Tam kwiatek łyska, chiwany Zefirem,
Tam oset rośnie, którego puch biały —
Wiatrów igrzysko. Wstają mchem obeszłe
Dwa głazy, na pół zasunięte w ziemi.
Sarna stąd w góry ucieka na widok
Cienia tej świętej strzegącego strony.
Dwaj wojownicy, o Malwino! sławni
W tej spoczywają dolinie. Ożyjcie
Ubiegłe wieki! Ożyjcie w mych pieniach
Pamiętne zeszłych bohatyrów czyny!

Zasługuje tu na uwagę wiersz biały. Kniaźnin należał do jego propagatorów.

Ody pośmiertnie zebrane. Ogłosiwszy w latach 1787—1788 «edycję zupełną» *Poezyj*, Kniaźnin już żadnej książki później nie drukował. Nie tylko jednak pisał, ale i przygotowywał nowe zbiorowe wydanie swoich utworów. Pięknie wykaligrafowany rękopis tego wydania («Poezje Franciszka Kniaźnina ręką własną pisane») przechowuje się w bibliotece Muzeum Czartoryskich w Krakowie (nr. 2233). Utwory liryczne zebrane tutaj ugrupował poeta w dwunastu księgach, nie zachowując porządku z wydania *Liryków* 1787 r., lecz mieszając wiersze dawniejsze z nowymi, a przynajmniej dawniej nie

http://rcin.org.pl

drukowanymi. Te nie drukowane wiersze ogłosił dopiero Dmochowski w siódmym tomie swojego wydania *Dzieł* Kniaźnina (w Warszawie 1828—9), wyodrębniwszy je od dawnych *Liryków*, podzieliwszy (dowolnie) na cztery księgi i dla odróżnienia nazwawszy *Odami* (które to odróżnienie dotychczas się zachowuje). Cenzura polityczna nie pozwoliła Dmochowskiemu ogłosić niektórych ód patriotycznych, jak *Hejnał na dzień 3 maja 1792, Marsz Polski, Do Tadeusza Kościuszki, Do Ojczyzny, Na rewolucję 1794*; niektóre inne, jak np. *Do St. Trembeckiego*, Dmochowski po prostu przeoczył. Pozostało w ten sposób poza tym, dotąd najzupełniejszym, wydaniem Kniaźnina siedemnaście utworów lirycznych z rękopisu przygotowanej przez niego edycji ostatecznej. Pozostało jeszcze trochę innych, do tego rękopisu nie wciągniętych. Niektóre z nich były przygodnie wydrukowane później w różnych pracach poświęconych literaturze XVIII wieku; inne dotąd nie są ogłoszone.

Pomiędzy *Odami* pośmiertnie wydanymi (których chronologię częściowo tylko znamy) a dawniejszymi *Lirykami* obok różnic jest i bardzo dużo podobieństw. Pierwsze podobieństwo jest już w tym, że i tutaj znajduje się kilka utworów przeniesionych (ze zmianami) ze zbioru *Krotofil i miłostek* 1783 r.: widocznie i po wydaniu *Poezyj* od czasu do czasu robiło się Kniaźninowi żal dawnych wierszy, wracał więc do nich, by je «poprawić lub przerobić». Znajduje się tu też i kilka innych wierszy, które charakterem wczesne zbiory kniaźninowskie przypominają, jak np. swawolny wiersz *O Amarylli* (I 22), która, raz pocałowana i proszona o drugi pocałunek, oświadcza proszącemu «z gniewem», że skoro się już zgodziła na pierwszy, dała dowód, że jest gotowa «i do stu tysięcy». Wiersze takie jednak są tutaj wyjątkowe.

http://rcin.org.pl

Miłość jest tematem wielu *Ód*, ale przeważnie miłość to tęskna, smutna, smutniejsza jeszcze niż w *Lirykach*, a bardziej teraz niż dawniej w wyznaniach swoich wylewna. Porównajmy z dawniejszymi wierszami miłosnymi Kniaźnina taką np. odę *Do róży* albo *Do księżyca*. M. i. zawierają *Ody* cały szereg wierszy zwróconych do «Klimeny», o których biograficznym podłożu mówi w swoim wspomnieniu Adam Czartoryski.

Wierszy dworskich, upamiętniających wdzięczne błahostki i domowe uroczystości puławskie bardzo już w *Odach* mało. Rozrósł się natomiast wybitnie w porównaniu ze zbiorem z 1787 r. dział liryki obywatelskiej i patriotycznej. O ile z dawniejszych utworów okolicznościowych Kniaźnina można było składać rodzaj kroniki Puław, o tyle nowe stanowią rodzaj uczuciowego dziennika najważniejszych wypadków z życia ogólnonarodowego. Wypadkom tym dawał Kniaźnin odzew w sposób godny, z trafnym wyczuciem dobra i honoru narodu. Z myślą o sejmie zbierającym się w 1788 r. napisał odę *Do Zgody*. Z osobnym wezwaniem zwrócił się do posłów-współziomków z Litwy. Uczucia, jakie żywił dla bojowników reformy społecznej, wyraził w wierszu *Na śmierć J. Dekerta*. Na cześć konstytucji 3 maja napisał *Hejnał*, który nawet w osobnym (bezimiennym) druczku ogłosił w pierwszą jej rocznicę. Kilka utworów napisał w czasie wojny 1792 r. (w jednym z nich się zachwiał, wyobrażając sobie nadzieję we wspaniałomyślności «Katarzyny wysokiej»). Powstanie kościuszkowskie powitał wierszem *Na rewolucję 1794*. Odzywał się jeszcze w czasie trzeciego rozbioru.

Wiersze te w znacznej części są tylko szlachetną publicystyką wierszowaną. Zbywa im nieraz nawet na jednolitości stylistycznej. Są jednak wśród nich i utwory, a przynajmniej ustępy o wielkiej sile ser-

http://rcin.org.pl

decznej. Poza bieżącymi wypadkami otwierają te wiersze nieraz rozległe, uczuciem naświetlone perspektywy. Wyrażony w nich stosunek do przeszłości, ocena współczesnych, odczucie niebezpieczeństw narodu i podstaw jego nadziei mają w sobie coś, co zbliża Kniaźnina bardziej niż kogokolwiek innego z poetów stanisławowskich do odczuwań pokoleń późniejszych. Widząc okropności współczesne i czarne chmury zbierające się nad najbliższą przyszłością, nie uległ przecież Kniaźnin zwątpieniu, nie wypowiedział w poezji swojej słowa rozpaczy, choć rozpacz, jak wiemy, złamała go w życiu osobistym. Przeciwnie, wszystkie jego utwory, mające ojczyznę za temat, kończą się się tonami nadziei.

Nadzieję tę czerpał Kniaźnin z przeświadczenia o siłach narodu i jego zdolności do odrodzenia, przede wszystkim jednak z ufności w sprawiedliwość i dobroć bożą. Jego gorące uczucia religijne, które już w *Lirykach* 1787 r. znalazły piękny wyraz w całej grupie wierszy, stały się teraz dominującą i najszerzej rozprzestrzenioną sferą jego życia duchowo-poetyckiego. Co kilka ód w wydaniu Dmochowskiego spotykamy albo parafrazę jakiegoś psalmu, albo hymn pt. *Do Boga*. Wybierał zaś Kniaźnin do parafrazy przeważnie te psalmy, których treść do Polski dawała się odnieść, a w jego własnych hymnach żarliwość religijna łączy się nieustannie z żarliwością patriotyczną, modlitwy o dobra ziemskie splatają się z błaganiami o ratunek dla ojczyzny, a wiara w prawdy chrześcijańskie staje się poręką wiary w przyszłość narodu. Te to wiersze zapewne miał na myśli Adam Jerzy Czartoryski, mówiąc w swoim wspomnieniu, że «nigdy górniej» Kniaźnin nie pisał. Nie wiemy, czy to są jego wiersze ostatnie. To pewna, że w jego zbiorze pośmiertnym są to wiersze, które tworzą akord najbardziej uderzający.

http://rcin.org.pl

III.

BIBLIOGRAFIA

O życiu Kniaźnina. A. Czartoryski: *Życie Kniaźnina* (napis. w 1817 r.), *Przegląd Poznański* 1853, t. XVI; [Kl. Tańska-Hoffmanowa]: *O Fr. D. Kniaźninie, Rozrywki dla dzieci* 1827, t. VIII, i *Dzieła*, t. V; J. U. Niemcewicz: *Pamiętniki czasów moich*, Paryż 1848; F. S. Dmochowski: *Wiadomości o życiu i pismach F. D. Kniaźnina* we wstępie do wydania *Dzieł* poety, Warszawa 1828; L. Dębicki: *Puławy*, Lwów 1887—1888; Wł. Jankowski: *Puławy*, Lwów 1909; L. Dembowski: *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898; Wł. Jankowski: *Fr. D. Kniaźnin. Szkic biograficzny, Pamiętnik Literacki* 1904 (tam wymienione inne jeszcze przyczynki biograficzne).

O dziełach Kniaźnina. K. Brodziński: *Kniaźnin, Pisma*, Poznań 1872, t. IV; K. Lach Szyrma: *Letters on Poland*, Edynburg 1823; F. Suryn: *F. D. Kniaźnin, Tygodnik Illustrowany* 1881, t. XI; P. Chmielowski: *Ostatni z poetów polsko-łacińskich, Eos* 1903; T. Sinko: *Poezja nowołacińska* w zbiorowych *Dziejach literatury pięknej w Polsce*, wyd. 2, Kraków 1936, Pol. Akademia Umiejętności; Wincenty Ogrodziński: *Polskie przekłady Horacego, Commentationes Horatianae*, Kraków 1935, Polska Akademia Umiejętności; K. Jarecki: *Polskie tłumaczenia i przeróbki Anakreonta, Pamiętnik Literacki* 1910; L. Kalisz: *Liryka Kniaźnina a poezja klasyczna, Pamiętnik Literacki* 1924—25; W. Borowy: *W cypryjskim powiecie* [O *Erotykach* Kniaźnina], *Prace historycznoliterackie ku czci Ign. Chrzanowskiego*, Kraków 1936; Z. S. Polakowski: *Hektor, tragedia Fr. D. Kniaźnina, Sprawozdanie Dyr. Gimnazjum w Złoczowie*, 1910; Wł. Jankowski: *Pierwiastek ludowy w poezjach F. D. Kniaźnina, Lud* 1902; Wł. Włoch: *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*, Kra-

http://rcin.org.pl

ków 1916 (tu teksty kilku utworów, m. i. bajki *Orzeł biały i trzy orły czarne);* Wł. Koneczny: *Na obóz pod Gołębiem F. D. Kniaźnina, Ruch Literacki* 1926; T. Sinko: *O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza,* Kraków 1923 (str. 26 i nast.: o odach «pindarycznych» Kniaźnina; przytoczone urywki z *Hejnału na dzień 3 maja*); I. Z. Turska-Barowa: *Zabawy przyjemne i pożyteczne (1770—1777). Ze studiów nad literaturą stanisławowską,* Kraków 1933; M. Dadlez: *Pope w Polsce w XVIII wieku,* Kraków 1923; M. Szyjkowski: *Ossjan w Polsce,* Kraków 1912, Rozprawy Wydz. Filolog. Pol. Akademii Umiejętności, t. 52; M. Szyjkowski: *Gessneryzm w poezji polskiej,* Kraków 1914, Rozprawy Wydz. Filolog. Polskiej Akademii Umiejętności, t. 53; I. Chrzanowski: *Studia i szkice,* Kraków 1939, t. I; Tad. Mikulski: *Nad tekstami Kniaźnina* [o odzie *Do wąsów*], Wrocław 1947, Prace Wrocł. Tow. Nauk., S. A, nr 3; I. Chrzanowski: *Historia literatury niepodległej Polski,* wyd. 10, Warszawa 1930; W. Borowy: *O poezji polskiej w wieku XVIII,* Kraków 1948; zarysy ogólne historii literatury polskiej: Chmielowskiego, Tarnowskiego, Brücknera, Pilata, Dobrzyckiego, Krzyżanowskiego; J. Łoś: *Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju,* Kraków [1920].

Wydania dzieł Kniaźnina poza oryginalnymi, wymienionymi w tekście naszego wstępu, są następujące: *Poezje, edycja zupełna,* Wilno 1820 (jest to przedruk trzytomowego wydania z r. 1787—8); *Dzieła,* wyd. F. S. Dmochowskiego, Warszawa 1828—9, 7 tomów (dotąd najzupełniejsze, obejmujące wiele utworów z rękopisów pośmiertnych, ale za to pozbawione niektórych innych przez cenzurę, a przy tym niestaranne, bez respektu dla właściwości językowych poety; zob. I. Chrzanowskiego *O wydaniach poetów stanisławowskich, Pamiętnik Literacki* 1908, str. 601); *Dzieła,* wyd. J. N. Bobrowicza,

http://rcin.org.pl

Lipsk 1837, 6 tomików (przedruk niestaranny wydania poprzedniego z pominięciem *Matki Spartanki* i pewnymi zmianami w układzie liryków); *Modlitwy ks. Izabeli Czartoryskiej*, z autografu wydał K. Badecki, Lwów 1909, odbitka z *Przewodnika Naukowego i Literackiego* (prócz *Modlitw*, wydanych już poprzednio w *Przeglądzie Naukowym* 1842 r., umieszczone tu są także wiersze: *Religia, Wieczność* i *Do ks. Ad. J. Czartoryskiego*). *Hejnał* z 1792 r., odę do Bykowskiego i kilka wierszy z autografów w Muzeum Czartoryskich ogłosił W. Borowy pt. *Kniaźniniana* w *Pamiętniku Literackim* 1947 r. O wydaniach innych drobniejszych utworów zob. wyżej lub w przypiskach naszego wyboru. — W r. 1947 wybór osiemnastu *Bajek* Kniaźnina wyszedł w postaci książeczki dla dzieci nakładem Wydawnictwa S. Arcta w Warszawie (pod redakcją Zofii Łempickiej).

Nasze wydanie. Teksty utworów ogłoszonych za życia poety są tu oparte na oryginalnych wydaniach i zachowują ich właściwości językowe, modernizując tylko pisownię. — Teksty utworów ogłoszonych pośmiertnie zostały sprawdzone i uzupełnione według autografów w Muzeum Czartoryskich, z wyjątkiem kilku, których autografów w tym zbiorze nie ma (tych źródła wymienione są w przypiskach).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z TŁUMACZEŃ HORACJUSZA

(1773)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

TU NE QUAESIERIS, SCIRE NEFAS

(*Carmina* I 11)

Nie szperaj dwornie, czego nikt nie ścignie,
Jaki tobie i mnie koniec
Śmiertelny przyniesie goniec,
Gdy w zimnym grobie skrzepły trup ostygnie.

Nie chciej się liczbą babilońską bawić,
Byś wszystko potrafił snadnie,
Cokolwiek na cię przypadnie,
Stałym umysłem a cierpliwym strawić:

Czy Bóg użyczy więcej zim dla ciebie,
Czylić ostatnią już dawa,
Co nazbyt srodze powstawa,
A morskie skały w nawałnościach grzebie.

Używaj bacznie miłej krotofili,
Którąć przytomny czas leje;
A długiej nie czyń nadzieje
W tak krótkiej życia lecącego chwili.

w. 1: *dwornie* — w znaczeniu archaicznym: ciekawie; *ścignie* — doścignie, docieknie.

w. 6: *Byś wszystko potrafił* — pocta tłumaczy swobodnie: u Horacego wiersz jest zwrócony do kobiety (Leukonoi).

w. 15: *nadzieje* — staropolska forma dopełniacza, często w poezji używana przez Kniaźnina jak i przez innych autorów XVIII w.

http://rcin.org.pl

Ono gdy mówim, czas nam śliski zdradnie
Cichym zmyka kołowrotem.
Chwytaj go teraz, bo potem
Wiecznie nie zgonisz, gdy ci z rąk wypadnie.

NON EBUR NEQUE AUREUM

(*Carmina* II 18)

Nie klejnoty, ani złoty strop się u mnie błyska,
Ni dąb attycki, marmur afrycki dom zdobią;
Nie Attala bogactw fala w me się dłonie wciska,
Ni wychowanki szkarłatne tkanki mi robią.

Ale wierność, złotą mierność, i dowcip mam k'temu,
Prosi chudego mnie Horacego bogaty:
Nie przykrzę się, nie modlę się z przyjacioł żadnemu,
Mam ja do woli z sabińskiej roli intraty.

Chwila licha chwilę spycha, a dzień dnia potrąca,
Księżyc też lotny coraz nawrotny krąg toczy;
A ty twardem tniesz oskardem marmury bez końca,
Choć śmierć za pasem, lub zajdzie czasem i w oczy.

Mało na tym, że bogatym czynisz się po lądach,
Pomykasz Baje, którym nurt łaje ściśniony:
Łotr wierutny, workiem rzutny na podkupnych są-
[dach,
Cudze wygrywasz, wszystko porywasz w swe spony.

w. 17: *Ono* — oto po staropolsku; jeszcze jeden element archaicznego kolorytu przekładu.

w. 14: *Pomykasz Baje, którym nurt łaje ściśniony*: — u Horacego: „Marisque Bais obstrepentis urges Summovere litora"; stalemu lądowi przeciwstawia tu poeta struktury na tamach, które niejako przesuwają brzeg morza czy też (jak to oddaje Kniaźnin) ścieśniają nurt morski; szczególnie wiele takich struktur było na ulubionym przez bogaczy rzymskich wybrzeżu pod miastem Baiae.

w. 16: *spony* — szpony (mniej używany wyraz oboczny).

http://rcin.org.pl

Próżno prawy lub ustawy określać granice:
Bogacz je snadnie, gdy chęć napadnie, przeskoczy;
Precz z ojczystej bądź wieczystej idąc okolice,
I mąż i żona z dziećmi strapiona łzy toczy.

Alboż Fata wieczne lata sprosnym zdziercom wiją?
Styx onych płynna czeka, nie inna osada.
Jak jednemu tak drugiemu cios wisi nad szyją.
Wszystkich zagarnie do swej piekarnie śmierć [blada.
Chciwych ludzi marnie łudzi opaczna nadzieja,
Wszystko im z ręki śliźnie przez dzięki na potem.
Uwiózł promem nie łakomem Charon Prometeja,
Choć się mu prosił i trzos podnosił ze złotem,

On nietknięty ujmie pety Tantala dumnego,
I ród okrutny w dolinie smutnej osadzi:
On ze znoju do pokoju wieśniaka nędznego,
Czy go ty prosisz, czy go nie prosisz, prowadzi.

w. 17: *prawy lub ustawy* — prawami lub ustawami.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z BAJEK

(1776)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ŻABY O KRÓLA PROSZĄCE

Długo po bagnach błąkając się Żaby,
Gdzie którą niosła chęć swoja i wola,
Z wrzaskiem Jowisza jęły prosić, aby
Dał też i dla nich Króla.

Rozśmiał się bogów ociec, i z górnego gmachu
Upuścił patyk: ten spadłszy na wodę,
Spłoszy szelestem tak lękliwą trzodę,
Że się po nurtach z srogiego przestrachu
Skryje bez duszy:
Ani się ozwie żadna, ani ruszy.
Gdy więc moknie wśrzód iłu mocarstwo takowe,
Jedna przypadkiem, i to po cichu,
Wyściubi z bagniska głowę,
Chcąc się tak złemu przypatrzyć lichu.
Toż gdy się o nim na swe oczy wywie,
Wszystkie do niego przywoła skwapliwie.
Złożywszy one z siebie postrach niesłychany,
Przypływają na przemiany;
Aż wnet i cała rozpustnie przypada,
I na sam patyk wskakuje gromada.

Żaby o króla proszące. — Jest to swobodne naśladowanie bajki La Fontaine'a *Les Grenouilles qui demandent un Roi* (w zbiorze jego bajek ks. III. 4). Podajemy redakcję z r. 1776. Do zbiorowego wydania *Poezyj* 1787—88 r. Kniaźnin dawniejsze bajki przerobił; i ta między innymi uległa znacznym zmianom i skróceniu o 8 wierszy. Oto początek późniejszej redakcji: „Po wolnych bagnach bujające Żaby Z wrzaskiem Jowisza jęły prosić, aby Dał też i dla nich króla — Pan nieba Rozśmiał się; ale, gdy tego im trzeba, Upuścił Belkę. Ta spadłszy na wodę, Strasznym łoskotem tak lękliwą trzodę Spłoszyła, że się pokryją bez duszy: Ni się odezwie żadna, ni ruszy"

http://rcin.org.pl

Więc gdy go takim afrontem i wzgardą
Rozwiozła zelży swywola,
Znów do Jowisza szle sztafetę hardą,
Prosząc o inszego Króla, —
Co by ich obyczaje wychodzące z granic,
I zbytnią rozwiozłość ukrócił;
Gdyż ten, którego im zrzucił,
Niczego nie wart i nie zdał się na nic.
Wtedy im zeszle wodnego Węża,
Jedną po drugiej co na ząb srogi
Począł je chwytać. Darmo niebogi,
Bez siły i bez oręża,
Umykają od zguby; co większa, i głosu
Boją się podnieść. Kryjomo zatem
Merkurego uproszą, by ze swym palcatem
Poskoczył do Jowisza: żeby z tego losu
Wybawił one, a w okropnym stanie
Raczył nad nimi mieć zmiłowanie.
Ale im na to odpowie król nieba:
Proście, nie proście!
Wyrok już stanął, znosić go trzeba:
Nie chcieliście dobrego, złego teraz znoście.

LIS I KOZIEŁ

Dobrze to stara przypowieść powiada:
Kto pod kim dołki kopie, i sam do nich wpada.

w. 29: *wodnego Węża* — u La Fontaine'a drugim królem żab jest żóraw (une grue); pomysł Kniaźnina zatrzymał Mickiewicz w swojej wersji tej bajki (*Żaby i ich króle*).

w. 35: *palcat* — laska.

Lis i Koziel. — Temat pochodzi z bajki La Fontaine'a *Le Renard et le Bouc* (III 5), ale Kniaźnin rozwinął go oryginalnie. U La Fontaine'a Lis z Kozłem razem schodzą do dołu, żeby się wody napić; kiedy ugasili pragnienie, Lis podaje sposób wydostania się: niech Kozieł przysunie się do ściany i jemu, Lisowi, ułatwi wyjście, a już on potem Kozła wyciągnie; Kozieł uznaje projekt za doskonały, dopomaga Lisowi; ten wyszedłszy po-

http://rcin.org.pl

Chytry Lis, filut arcy-doskonały,
Zatopiwszy się raz w zamysłach cały,
Bieży na oślep, gdzie go zapęd rzuci
Zadość uczynić swej chuci.
Gdy wietrzy ostrym węchem, a na wszystkie strony
Bystrymi mierzy oczema obłudnie,
Na swój przypadek wcale zaślepiony,
Wpada do studnie.
O jakże dobrze stało się i cudnie!
Drugich on łowił, i on też złowiony.
Zmiesza się cały, a na górę z dołu
I raz i drugi, co żywo, podskoczy:
Ale, daremnie używszy mozołu,
Ogon podsunie i spuści oczy.
Z tym wszystkim jeszcze Lis nie zaginął:
Gdy sobie cicho w studzianej powodzi
Umiliwszy się brodzi,
Brodaty Kozeł trafem się nawinął.
Spojrzy do studni: tam Lisa zobaczy:
«Jak się masz, mój kumie», spyta.
Ten go miluchnie przywita;
A pośrzód samej rozpaczy
W tym się do niego odezwie fortelu:
«O gdybyś wiedział, mój przyjacielu,

zostawia towarzysza w studni, powiadając, że, gdyby miał rozum tej wielkości co brodę, nie byłby tam wchodził. Moral: „w każdej rzeczy trzeba się zastanawiać nad końcem". Mickiewicz w swojej wersji tej bajki poszedł nie za La Fontainem, ale za Kniaźninem. W zbiorowym wydaniu *Poezyj* 1787/8 r. Kniaźnin bajkę skrócił: „Filut arcydoskonały Lis, w zamysłach sobie cały, Gdy ostrym węchem w dalekie strony Bystra jego mierzy zdrada, Sam też na nią zaślepiony Do studni wpada. Gdy raz i drugi próżno podskoczy, Ogon podwinie i spuści oczy. — I cóż ty myślisz? że zginął? Ten, co nam sprzyja i szkodzi, Los, jemu Kozła nawinął. Zajźrzy do studni, Lis brodzi. „Co tu porabiasz, mój kumie? Minka coś ci niewesoła..." Ale ten, który wywinąć się umie, „O gdybyś wiedział, zawoła, Jaka to słodycz tej wody! Fraszka lipcowe miody! ty się ze mną też napij!" — Usłuchał Kozieł i na dół się skwapi. A tu Lis wskoczy na brodacza rogi, Stamtąd na krawędź i dalej w nogi, To jeno rzekłszy: „Siedź tu, Koźle głupi, Aż kto cię równo wykupi!"

http://rcin.org.pl

Co jest za słodycz tej wody!
Przewyższa lipcowe miody.
Już to ja od godziny, jak piję, tak piję,
A przecię się jej odpić nie mogę.
Życzę ci, swoję posiągnij tu nogę.
Jeszcze tak nigdy nie piłem, jak żyję;
I ty się też ze mną napij».
Usłucha Kozieł i rychło się skwapi,
Chcąc zakosztować słodkiego napoju;
A nie zważając, że nurt głęboki,
Niebaczne na dół posunie kroki.
A tu mój Lisek, co żywo, ze zdroju
Wskoczy na Kozła rogi,
Stamtąd na krawędź, i dalej w nogi.
To tylko rzekłszy: «Siedź tu, Koźle głupi,
Aż kto tak ciebie, jak ty mnie wykupi».

GÓRA W POŁOGU

Wieku płodnego w cuda i dziwy,
Mówią, że Babia tak się wzdęła Góra,
Iż wszelki na świecie duch żywy,
I cała nawet zlękła się natura.

Góra w połogu. — Tekst z 1776 r. Bajka ta była omyłkowo zamieszczana w wydaniach Trembeckiego. Jest ona swobodną parafrazą bajki La Fontaine'a *La Montagne qui accouche* (V 10), której narracyjna część jest bardzo zwięzła: „Une montagne en mal d'enfant Jetait une clameur si haute Que chacun, au bruit accourant, Crut qu'elle accoucherait, sans faute, D'une cité plus grosse que Paris... Elle accouche d'une souris..." Moral, rozwinięty szerzej, dotyczy autora, który wielkie rzeczy zapowiada, a często bardzo niewiele potrafi („Qui dit: Je chanterai la guerre Que firent les Titans au maître du tonnerre. C'est promettre beaucoup: mais qu'en sort-il souvent? Du vent"). Do wydania 1787/8 r. Kniaźnin przerobił bajkę, zbliżając ją i w rozmiarach ogólnych i w rozwinięciu morału do wzoru francuskiego: „Wieku płodnego w cudowne dziwy Mówią, że Babia tak się wzdęła góra, Iż po Europie wszelaki duch żywy... Co mówię? cała zlękła się Natura. Cud niesłychany, daj go Bogu! Góra w połogu. Gdy skały trzeszczą, gdy się las jeży, A żwierz wylękły zabiega w komysz; Aliżci pękła: — wybieży.. Cóż takiego? mysz — Podług

http://rcin.org.pl

Strasznego nazbyt coś miała porodzić.
Gdy już poczęła pora nadchodzić,
Ogromnym stękiem swe wzniecała bole.
Wstrzęsły się lasy i pobliskie role;
Uwięzły w swych brzegach rzeki.
Wszystkie pagórki, wszystkie okolice
Zważają na tak dziwną tajemnicę;
Nie było jeszcze tego nigdy przed wieki.
Wszyscy i ze wsi i z miasta,
Tak mężczyzna jak niewiasta,
Zbiegli się na ten widok i z daleka,
Co z niej wyniknie, każdy patrząc czeka;
Rzecz bowiem nowa i cud, daj go bogu,
Góra w połogu!
Wszyscy w zdumieniu mówią: obaczemyż,
Cóż to tak ogromne brzemię
Wyda za cudo na ziemię!
Aż tu w tym drobna wypadnie mysz.
Przypowieść owa często prawdziwa
Daje się poznać z tej Góry,
Że z wielkiej zazwyczaj chmury
Mały deszcz bywa.

DWA KOGUTY I KOKOSZ

W miłym pokoju niegdyś dwa Koguty
Żyli, od zgiełku sobie oddaleni,
Bez gniewu, pomsty, zazdrości, i buty:
Zgoła jak bracia rodzeni.

mojego Fontena, Tak się częstokroć napuszy Kamena Naszych autorów, co bujnymi rymy Chce głosić same z Jowiszem olbrzymy: Stem gąb i stem trąb dziwne cuda pieje; Alić z Gigantów rodzi Pigmeje : Wychodzi, niknąc za płochym rymem: Wiatr z dymem".

w. 22: *wypadnie mysz* — w rymie do *obaczemyż*: rymy takie (polegające na zgodności zgłosek przy niezgodności akcentów) były pospolite w wierszach staropolskich, i u wielu jeszcze poetów XVIII wieku występują; dziś stosuje się je tylko jako humorystyczne, przesuwając jeden z akcentów.

Dwa Koguty i Kokosz. — Motyw z bajki La Fontaine'a *Les deux Cóqs*

http://rcin.org.pl

Na jednej wespół zazwyczaj zieleni
Żer dla się mieli; u jednego źrzódła,
Gdy je chęć czasem powiodła,
W pragnieniu czystą popijali wodę.
Spiewali razem, i marnem
Na pół się dzielili ziarnem:
Owo mieli we wszystkim niezerwaną zgodę.
W takim gdy żyją przymierzu;
Nadeszła jakoś Kokosz jednej chwili,
W pięknym Helena pierzu.
Ta gdy się onym wdzięcznie przymili,
Poskoczą społem i, nie bawiąc wiele,
Zwaśnią się miedzy sobą dobrzy przyjaciele.
Pójdą w załebki i okropne boje;
A sypiąc pierze i krwawiąc czuby,
Aż do upadłej zawezwą się zguby.
Miłości! ty zgubiłaś Troję.

(VII 13), która zresztą, przedstawiwszy krótko walkę, zajmuje się głównie późniejszymi losami zwaśnionych: zwycięzca tak się wzbił w dumę, że wylazł na dach głosić swój tryumf i stał się ofiarą sępa; zwyciężony wrócił do faworów kury. Morał: nie dowierzajmy losowi i, wygrawszy bitwę, bądźmy ostrożni. I tę bajkę trochę Kniaźnin przerobił w wyd. 1787/8 r. *(Dwa Koguty)*. Oto zakończenie późniejszej redakcji: „Poskoczą razem i nie bawiąc wiele Zwaśnią się z sobą dobrzy przyjaciele. Pójdą w załebki na okropne boje. A sypiąc pierze i krwawiąc czuby, Aż do upadłej zawzięli się zguby. Miłości! znam strzały twoje: Zgubiłaś Troję". Odpowiednia część tekstu La Fontaine'a brzmi: „Deux coqs vivaient en paix; une poule survint, Et voilà la guerre allumée. Amour, tu perdis Troie! et c'est de toi que vint Cette querelle envenimée..."

http://rcin.org.pl

Z EROTYKÓW

(1779)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DO CZYTELNIKA

Ktokolwiek myślisz te miłostki czytać,
A z nich mieć korzyść i słodycze chwytać,
Chcę cię uprzedzić, i którą dać mogę,
Bierz tę ode mnie rzetelną przestrogę.

Same tu czucia, same masz uciechy,
Wdzięczne zapały i słodkie uśmiechy:
Wenus panuje; przy niej stoją wdzięki,
Kupid za nimi grot wypuszcza z ręki.

Czułe zbyt serca i umysły tchliwe
Mogą tu zwrócić swe oczy skwapliwe;
A za tym może i gust kogo chwyci,
Który wnet niknie, kiedy się nasyci.

Rady więc mojej trzeba na to użyć,
Która ci może, czytelniku, służyć.
Nie razem, proszę, ani też bez braku
Czytaj te fraszki, ale podług smaku.

Smak nam dopóty przyjemność podawa,
Póki się jaka nie przyje potrawa:
I słodycz, kiedy raz się na raz stawi,
Struje appetyt i znudzenie sprawi.

Gustu twojego niech ta będzie proba:
Czytaj dopóty, pókić się podoba.

w. 9: *tchliwe* — prowincjonalizm: tkliwe.
w. 19: *raz na raz* — prowincjonalizm: raz w raz.

http://rcin.org.pl

A skoro poczniesz obmierzać i nudzić,
Dalszym czytaniem zaniechaj się trudzić.

Tak może umysł, smakując powoli,
Każdej słodyczy skosztować dozwoli.
Chceszli do czego nie mieć appetytu?
Stradasz, jak tylko użyjesz do sytu.

SPOCZNIENIE

Nie zawsze cug swój łabędzi
Chyżym lotem pędzi
Można Cypru pani;

Nie zawsze i jej syn złotem,
Lecąc po świecie, grotem
Czułe serca rani.

Patrz, jako znużeni srodze,
Biegąc w ustawnej drodze,
I matka i synek;

Po srogim a długim boju
I uprzykrzonym znoju
Idą na spoczynek.

Rozkoszne sieje Knid zioła
I balsamy dokoła,
Zefir z lekka wieje.

w. 23: *obmierzać i nudzić* — prowincjonalizmy: mierzić sobie i doświadczać nudy.

w. 3: *Cypru pani* — Wenus-Afrodyte. Cypr był naczelnym miejscem jej kultu. Łabędzie, podobnie jak gołębie, należały do ptaków jej poświęconych.

w. 4: *jej syn* — Kupido-Eros. Sztuka i poezja późnej starożytności przedstawiały go jako skrzydlate dziecko z łukiem i kołczanem; *złotem* — narzędnik rodz. męsk.; taka wymowa jeszcze i w XIX w. zdarzała się w mowie sfer wykształconych; stąd i takie rymy jak tu z: *grotem*.

w. 13: *Knidos* — w Azji Mniejszej, był miejscem poświęconym Afrodycie.

http://rcin.org.pl

Liść się po gajach połyska,
Szmerny strumyczek pryska,
Tok się morza śmieje.

Teraz, o teraz więc pora,
Kogo myśl nudzi chora,
Snem uśpić zgryzotę.

Teraz to zgromadzić społem
Troskę i ból z mozołem
Pod spokojną grotę.

Póki Cytera z swym synkiem
Słodkim zjęci spoczynkiem,
Uśniem i my trochę.

Jak się te bóstwa przecucą,
Znowu się do nas wrócą,
Raniąc serca płoche.

DO LUTNI

Lutni ma złota, co miłym gwarem
Do mdłego zaciekasz ucha, —
Ty zmysły poisz słodkim nektarem,
Jedyna trosków potucha.
Pierzcha frasunek i mól tajemny,
Gdy się odezwie jęk twój przyjemny.

w. 25: *Cytera* — właściwie Cytherea: władczyni wyspy Cytery. Cytera była również poświęcona kultowi Afrodyty.

w. 4: *trosków* — ta forma dopełniacza rzeczowników w rodzaju żeńskim i nijakim, rozpowszechniona w gwarach (pod wpływem analogii rzeczowników rodzaju męskiego), w XVIII w. zaczęła się przebijać i do języka literackiego; oparł się jej jednak instynkt zachowawczy tego języka; *potucha* — nadzieja, pociecha.

w. 5: *mól* jako upostaciowanie zgryzoty ma dawne tradycje; por. u Kochanowskiego: „Ale kogo gryzie mól zakryty" (*Pieśni* I 2).

http://rcin.org.pl

Twym to ujęty wdzięcznym urokiem,
W pochopne las idzie plęsy,
A głaz skupiony chyżym poskokiem,
W drobne się rozpada kęsy.
Sam zaś lutnista po morskim szybie
Płynie bezpieczen na wielorybie.

Dąb zieleń puszcza, a Zefir miły
Szmerne gałązki przerzuca;
Róża się śmieje, a liść pochyły
Powiew lekuchny ocuca.
Słońce przyżega, lecz strumyk podle
Wilży mię chłodem przy gęstej jodle.

W górę skowronek z ziemi wylata,
I z góry spada na ziemię.
Skarży się coraz na przeszłe lata,
Królewskie jaskółka plemię.
A w dzień i w nocy słowiczek luby
Dawny opiewa żal swojej zguby.

Od troski czarnej schnie mi i pada
Ukrytym myśl zjęta grotem;
Jak schnie od skwaru lelija blada,
Pod niskim uwiądłszy płotem.
W sercu ktoś dziwną sprawił niesforę,
To mi się burzy, to płonąc gore.

w. 7—12: cudowne działanie pieśni przedstawione tu jest przykładami z dziejów poetów mitycznych: Orfeusza, Amfiona, Ariona.

w. 17: *podle* — obok.

w. 22—23: *jaskółka, słowiczek* — aluzja do ich mitycznej historii: miały to być księżniczki — Prokne i Filomela; uwikłane w straszliwy dramat rodzinny (mąż Prokne zdradził ją z Filomelą, a nie chcąc, by to się wydało, obciął Filomeli język; ta jednak wyobraziła swoje nieszczęście w tkaninie obicia; Prokne, mszcząc się zniewagi, zabiła swego syna Itysa i potrawę z jego ciała podała mężowi), w końcu zmienione zostały w ptaki i dotąd żałośnie (pierwsza jako jaskółka, druga jako słowik) wspominają swoje cierpienia. *Królewskie jaskółka plemię* — szyk przestawny.

w. 29: *niesfora* — niezgodność, nieopanowanie.

http://rcin.org.pl

Ach, twym to figlem i twym psikusem
Stało się, mój bożku srogi!
Któryś tak we mnie z niezbytym musem
Okropne zatlił pożogi.
Ach, zeschłe serce mdleje i pała!
Tkwi w nim ognista głęboka strzała. 36

LĘKLIWA MIŁOŚĆ

Gdy ci me serce, Korynno przyjemna,
Pragnę oświadczyć w uprzejmej czułości, —
Ośmiela krok mój miłość nadaremna,
Wstrzymuje bojaźń w zbytniej nieśmiałości. 4

Miłość mię nagli, bojaźń znowu cofa;
Ta swoją, i ta swoją dzielna siłą:
Obie na mdłego walczą filozofa;
Muszę ich znosić utarczkę niemiłą. 8

Sprzeczka ich stoi przed mymi oczyma;
Ta swej i ta swej używa pawęży.
Wątpliwy jestem, która plac otrzyma,
I która bardziej mój umysł zwycięży. 12

Przed twoim obie wystawuję wzrokiem;
Niech ta i tamta rozprawi się strona.
Jak swoim przyznasz, Korynno, wyrokiem,
Tak jedna drugą zapewne pokona. 16

SŁODKA POTUCHA

Ulgo trosk nudnych i przykrej pracy,
Złoty mój rostruchanie!
Skoro na srebrnej zabłyśniesz tacy,
Z tęsknotą ból ustanie. 4

w. 7: *na mdłego walczą filozofa* — uderzają na niego (wyrażenie archaiczne).

w. 10: *pawęż* albo *pawęża* — tarcza.

Słodka potucha; zob. obj. *potuchy* str. 57 (*Do lutni* w. 4).

http://rcin.org.pl

Ledwie swą rosą tokajski trunek
Me podniebienia skropi,
Wnet mi zgryźliwy radość frasunek
W słodkim nektarze topi.

Błogo ten sławion po całym świecie,
Kto pierwszy cię utworzył:
Serca i myśli dotkliwość przecie
Jakkolwiek nam umorzył.

I umysł żywszy, i dowcip lotny
Twym się orzeźwi darem:
Za nic mam nędzę i los przewrotny,
Z pełnym stojąc pucharem.

Czuje tu człowiek własność natury,
Kontent ze swego stanu:
Ni czci, ni bogactw, ni szat z purpury
Chłop nie zazdrości panu.

Chwila mknie chwilę; a sok łagodny
Pędzi posępność z czoła;
Niknie pochmurność, a wiatr pogodny
Przelata myśl dokoła.

Niechaj w stalistym Gradyw szyszaku
Płytkim orężem błyska;
Niechaj z górnego wicher Krępaku
Srogie pioruny ciska:

Umysł nietknięty i próżen trwogi
Idzie naprzeciw stale;
A choć się trochę zwichłają nogi,
Znosi oporne fale.

w. 21: *mknie* — goni (rzadsze, czynno-przechodnie, znaczenie wyrazu).
w. 25: *Gradyw* — jedno z przezwisk Marsa (występujący do walki).
w. 27: *Krępak* — inna (dziś już nie używana) nazwa Karpat.
w. 31: *zwichłają* — zwikłają (mniej używana oboczność wyrazu).

http://rcin.org.pl

Ani miecz ostry, ani mię burza
Swym odmętem ustraszy.
Płoche się serce i myśl zanurza
W słodkiej i miłej flaszy.

Bożku, co w usta twe dary sączysz.
Czy cię zieleni wiecha,
Czy do powozu lwa z tygrem łączysz:
Tyś nasza jest pociecha.

Ta zwierząt sfora odwagę znaczy,
Rośnie od której serce;
Wiecha wesołość sprawić nam raczy
I w smutnej poniewierce.

Mądry filozof i rycerz srogi
Ogłasza cię po świecie.
Za cóż się nie ma podobać drogi
Twój nektar i poecie?

Nim nad ubiegłym lata me placem
Ostatni kres pochłonie, —
Bywaj mi zawsze, z lubym Horacem,
Wdzięczny Anakreonie!

w. 37—44: apostrofa do Bachusa i przedstawienie jego atrybutów: wieńca z bluszczu i winogradu oraz wozu zaprzężonego w parę drapieżnych zwierząt (*sfora* to właśnie para); w. 43 to koncept łączący zieleń Bachusa z wiechą — oznaką winiarni.

w. 49—50: *Nim nad ubiegłym lata me placem Ostatni kres pochłonie; —* szyk przestawny: Nim ostatni kres pochłonie me lata nad ubiegłym placem (tj. nad przebytą przestrzenią życia). Coś podobnego wyżej w w. 42: *Rośnie od której serce.* Przestawnie takie częste były w poezji polskiej XVI i XVII w.; w w. XVIII lubowali się w nich Naruszewicz i Trembecki; u Kniaźnina są one stosunkowo rzadkie.

w. 51—52: *Horacy i Anakreon* często opiewali rozkosze kielicha.

http://rcin.org.pl

MIŁOŚCI SKUTEK

Bóstwo Cypru obłudne!
To li kochaniem zowiesz i swobodą?
Życie prowadzić nudne
Pomiedzy ogniem i pomiedzy wodą?

Wewnątrz się pali człowiek,
Ogień mu serce i wnętrzności piecze:
A tu łzy płyną z powiek,
Gorżkości strumień po jagodach ciecze.

Takaż to z tobą sprawa?
I tym sposobem obostrzasz kochanie?
Gdy nie odmienisz prawa,
Każdy, kto mądry, kochać się przestanie.

NIESTATEK SERCA

Nie ufaj sercu. Puls jego zagrzany
To tu, to ówdzie bije na przemiany.
A jak więc serce tak za nim i błaha
Miłość się waha.

Widział kto kiedy na polu wietrznika,
Co się za wiatrem niestale pomyka,
A w którą stronę Boreasz go rzuci,
Tam się obróci?

w. 1: *Bóstwo Cypru* — Wenus; inne nazwy podobne: pani Cypru, Cypryda; *obłudne* — w archaicznym znaczeniu: łudzące, uludne.

w. 3: *nudne* — tu (jak często i gdzie indziej u Kniaźnina) w znaczeniu: tęskne.

w. 4: *pomiedzy* — i takich archaizmów Kniaźnin czasem używa.

w. 8: *gorżkości* — taka zawsze prowincjonalna wymowa u Kniaźnina.

w. 5: *wietrznik* — chorągiewka, strzałka lub lalka blaszana, umieszczona na wierzchu domu, wieży lub tp. dla wskazania kierunku wiatru.

w. 7: *Boreasz* — zimny wiatr północny; tu uosobienie wiatru w ogóle.

http://rcin.org.pl

Nigdy się o swej nie utrzyma mocy:
To się skazówką zwróci ku północy,
To na południe, to na zachód stanie
W płochej odmianie.

Jest to ludzkiego serca obraz prawy,
Co się w odmienne przestraja postawy:
A jak je kędy namiętność pokręci,
Tam się przynęci.

Mierzi obiektem, co się mu nadarzy:
Całą ma rozkosz na odmianie twarzy.
Ta im je dłużej swą ponętą wabi,
Tym bardziej słabi.

Jako więc płuca najsmaczniejszy sobie
Obmierża kąsek w obłożnej chorobie,
A tylko zmiennej dogadzając chuci,
Tknie go i rzuci, —

Tak też i człowiek wszystkiego nawiasem
Skosztuje drugdy i smakuje czasem;
Lecz chwila tylko jedna go zabawi,
Druga odprawi.

Pierwsza to jego cecha i zadatek,
Mierźliwa płochość i lotny niestatek.
Wreście niewolnik: namiejętność panem,
A on poddanem.

w. 17: *Mierzi obiektem* — prowincjonalizm zam.: mierzi się obiektem.
w. 21: *płuca* — zam. płuco: prowincjonalizm (spotykany i w tekstach staropolskich); według prawdopodobnego przypuszczenia K. W. Zawodzińskiego, płuco jest tu eufemizmem: zamiast żołądka.
w. 26: *drugdy* — prowincjonal. i staropol.: niekiedy.
w. 31: *namiejętność* — zam. namiętność: prowincjonalizm (występuje m. i. także u Norwida).

http://rcin.org.pl

UROK CUDOWNY

Gdy skłócisz sforne teorbanu nicie,
Jak wdzięczna Klio nad szczytem Parnasu,
A złechcesz ucho twym głosem, me życie,
Jak ów słowiczek wśrzód głuchego lasu, —

Myśl mi omdlewa i jako wosk topnę,
Brzęk słodki z ucha duszę mi wypiera,
Twarz znaki puszcza bladości okropne,
A płomień skryty mdłe serce pożera.

Tak niegdyś słodko nuciły, na zgubę
Itackiej rzeszy, zdradliwe Syreny;
Lecz postrzegł Ulis te podejścia lube,
Tuląc swe uszy na pieszczone treny.

Ja próżno oczy zamykam i uszy,
Bo mię twa postać swym zjęła urokiem.
Przepuść, ach proszę, przepuść mojej duszy:
Już oto w otchłań nagłym leci mrokiem.

Rzekłem: aliści głos twój słyszę nowy,
Jakiegom jeszcze, jak żyję, nie słyszał:
Tym mię dobyłaś z przepaści Stygowej,
Żem znowu na ton przyjemny oddyszał.

w. 1: *teorbanu nicie* — teorban był instrumentem strunowym: odmianą lutni.

w. 2: *Klio* — jedna z dziewięciu Muz.

w. 10: *Itacka rzesza* — drużyna Odyssa (króla Itaki); Odyss zabezpieczył towarzyszy przed zgubną pokusą, zalepiając im uszy woskiem (zob. *Odyseja*, pieśń XII). Poeta wprowadza go pod nazwę łacińską *(Ulis)* jak i inne postaci mityczne greckie, zgodnie z ogólną w jego epoce praktyką literacką.

w. 19: *z przepaści Stygowej* — z wód podziemnego Styksu, tj. z śmierci.

http://rcin.org.pl

Idź teraz sławić Orfeusza pienie,
Na które Pluton twarde ucho zwiesza.
Więcej ma cudu mej Kostuni brzmienie,
Którym człowieka i morzy i wskrzesza.

CHIROMANCJA

Cóż to, ma pani, wróżką być żądasz?
Do czegoż ta ci ciekawość służy?
Pilno raz na raz w dłoń mi zaglądasz;
Cóż twa kabała stąd mi wywróży?

Chociaże nie wiem, co dłoni na mej
Postrzegać okiem i zważać raczysz;
I dziś i jutro w tej dłoni samej
Też same krysy, ręczę, zobaczysz.

A choć z kabały wiele nakryślić
I wróżyć zechcesz nad moim losem,
Nie możesz tego mi się domyślić,
Jeśli ze złotym spotka mię trzosem.

Chceszli, Korynno! a tylko szczerze
Kabały tu mi pewniejszej użyć?
Wróż z twego serca: dokąd się bierze,
I kto mu zechce uprzejmie służyć.

w. 21: *Orfeusza pienie* — cały wiersz jest rozwinięciem motywu z wiersza Safony (który Kniaźnin także przełożył w *Erotykach*, II 6, i w *Krotofilach i miłostkach*, II 11); czar pieśniarki, przedstawiony w duchu tego wiersza, jest zestawiony z mitem o czarodziejskim działaniu pieśni Orfeuszowych.

w. 23: *brzmienie* — porów.: gorżkości (str. 62).

Chiromancja — wróżenie z ręki.

w. 5: *dłoni na mej* — znowu przykład szyku przestawnego; porówn. str. 61.

w. 12: *Jeśli* — w znaczeniu: czy; w XVIII w. już archaiczne.

http://rcin.org.pl

DOLEGLIWOŚĆ

Płoche świata koleje
Tylko umysł trudzą:
Płonne znowu nadzieje
Tylko serce łudzą.

Gdy w takiej niestałości
Opak wszystko idzie;
Skryję się w samotności,
Gwoli mojej bidzie.

Tu myśli dolegliwe
Dla siebie odkrywam;
Tu me uczucia tkliwe
Dla siebie opiewam.

Nie zna mojej nikt rany,
Którą leczę łzami:
Same niech głuche ściany
Będą jej świadkami.

Miła samotność zda się,
Lecz razem i nudzi.
Umysł otucha pasie,
Niedola go trudzi.

Na los oporny w smutku
Żal każe narzekać;
Ufność lepszego skutku
Znowu radzi czekać.

Albo w mym umartwieniu
Łzy po twarzy leję;
Albo w cichym milczeniu
Rozważam nadzieję.

http://rcin.org.pl

Łzy do żalu potrzebne
Folgę mi sprawują;
Nadzieje znów podchlebne
Gorżki los cukrują.

Wyrok przeciwny nieba
Okrutnie mię boli.
Cóż mam czynić? potrzeba
Boskiej ulec woli.

Fortuna, co mię smuci,
Może też pocieszy:
Może promyk swój rzuci
I radość przyśpieszy.

Może zbyt ostre głogi
W róże się odzieją;
A pomyślną żal srogi
Zgładzi się koleją.

Serce niechaj roztropne
Ból ponosi cicho:
Może wzdy swego dopnę,
Jak przeminie licho.

ŻOŁNIERKA MIŁOŚCI

Ktośkolwiek, proszę, został u Dyjony
Ussarzem czy petyhorcem,
A znak Kupida, broń i łuk złocony,
Pod jej szanujesz proporcem!

w. 1: *u Dyjony* — Dione była matką Wenery-Afrodyty; stąd Afrodytę nazywano Dioneia, albo także Dione.

w. 2: *petyhorcem* — petyhorcy albo piatyhorcy byli lekką kawalerią litewską, odpowiadającą koronnej jeździe pancernej; nazwa pochodzi jakoby od Piatyhor, części Ukrainy, skąd początek wzięli.

http://rcin.org.pl

Słuchaj, co powiem. Trzeba się potykać
I bez ustanku się palić.
Żadnych pocisków nie możesz unikać
Ani się na rany żalić.

Włożyć masz na się cierpliwości zbroję
A tarczę stałego męstwa:
Znosząc zaś ognie, walki, niepokoje,
Nie trać nadziei zwycięstwa.

Śmiałości trzeba w wojsku tej bogini;
Śmiałość najwięcej pomaga.
Nieśmiała bojaźń nic tu nie uczyni;
Wszystko sprawuje odwaga.

Rzuć okiem, bracie, na Etnejską hutę,
Z której się dym czarny cadzi:
Oto masz strzały i dziryty kute
Bladej Wulkana czeladzi.

Ten ogień srogi, te hartowne strzały
Gotują dla twego serca:
Tymi wewnętrzne czyni nam zapały
Kupid, serc czułych morderca.

A jak więc sucha przez obszerne pole
Kiedy się zapali słoma,
Gdzie wiatr zawieje, w perz obraca rolę
Zażoga nazbyt łakoma —

Podobnie, kiedy do serca się wkradnie
Miłość gorąca i sroga:
Mdłe zaraz zmysły suchy ból opadnie
I wnętrze zniszczy pożoga.

w. 18: *cadzi* — gwarowe: cedzi.

w. 20: *Wulkan* — wedle pewnych mitów miał swoją kuźnię w Etnie, gdzie mu usługiwali Cyklopowie. Tu mamy także aluzję do mitu, który go czynił mężem Wenery.

w. 28: *zażoga* — tu: rzecz służąca do wzniecenia ognia.

http://rcin.org.pl

Lecz jako znowu, po strasznym upale
Kiedy deszcz lunie obfity:
Odwilgnie ziemia w rzęsistej nawale
I płód swój wyda ukryty; —

Tak i w serdecznym częstokroć płomieniu
Łzami się zaleje człowiek.
Ma stąd ochłodę, co w słonym strumieniu
Z żałosnych wytoczy powiek.

Kto zatem tyle sił masz i ochoty,
Żeś gotów boleć i ślochać,
Żeś gotów ognie znieść i srogie groty:
Rycerzu, odważ się kochać!

CAŁOŚĆ ŻYCIA

By nie łzy hojne z mych oczu ciekły,
Dawno bym od ogniów spłonął;
I by nie ognie znowu mnie piekły,
Dawno bym we łzach utonął.

Ogniem i łzami na przemian smutnie
Żywot się dla mnie ocali.
Miłość, jak widzę, lat mi nie utnie;
Inszy los chyba je zwali.

DO BUGU

Bugu rozkoszny, co przed moim okiem
Kryształ swój lejesz swobodnym potokiem!
Jeśli nie przerwie głos mój twego biegu,
Posłuchaj, co ci zanucę na brzegu.

w. 42: *ślochać* — prowincjonalizm wymowy, podobnie jak: *ślak*.

http://rcin.org.pl

Cóż nasza wolność i płonna swoboda?
Lepiej ją toczy twoja, Bugu, woda.
Na twoję wolność zazdroszcząc patrzamy;
My-ć się nią chlubim, ale jej nie mamy.

Lato czy zima, ty jesteś jednakiem;
W jednym korycie jednym lecisz ślakiem.
A my co chwila odmieniamy zdania,
Żądze, rozrywki i nasze mieszkania.

Choć mróz twardymi skrępuje cię lody,
Płyniesz ty jednak, nie tracąc swobody.
A nas i zewnątrz podległość mitręży,
I wewnątrz sroga namiętność ciemięży.

Ty od początku świata zawżdy płyniesz,
I aż do końca zapewne nie zginiesz:
My świat co tylko ujrzemy oczema,
Błyśniemy trochę i już ci nas nie ma.

Cóż twym skłonnościom uczyni załogę?
Krętymi zwroty swoję pędzisz drogę.
A naszym chęciom lada co zawadza:
Zły los, podejście lub zakaz i władza.

Wolnym ty nurtem nowe coraz kraje,
Nowe przemijasz pola, łąki, gaje.
A my jednego chwyciwszy się kąta,
Tym się nudzimy, co nas gdzie zapląta.

Ty czyste zawżdy swe strumyki wijesz;
Sam wszystko widząc, niczego nie kryjesz;

w. 5: *Cóż nasza wolność* — zbiór *Erotyków* wydany został w sześć lat po pierwszym rozbiorze.
w. 9: *jednakiem* — zob. *złotem* w tym samym przyp. i rodz. str. 56.
w. 10: *ślakiem* — zobacz str. 69.
w. 21: *załoga* — tu w znaczeniu: zawada, zapora, przeszkoda.

http://rcin.org.pl

My zawsze ślepi w ciemnotach zostajem:
Sami nie widzim i widzieć nie dajem.

Tyś syt przyjemnej z Nimfami rozkoszy;
Ni żal, ni zawiść tobie jej nie płoszy.
My się za wabną uwodząc słodyczą,
Zamiast nektaru, żółć pijem z goryczą.

Gdybyś miał czucie, zazdrościłbym tobie,
Że w tak fortunnej sam zostajesz dobie.
Ale cóż po tym, że szczęście piastujesz?
My go nie mamy, a ty go nie czujesz.

PRÓŻNY USIŁEK

Darmo Pafnucy, siedząc na pustyni,
Świętych na rozum używa omamień:
Nieczułym siebie nigdy nie uczyni;
Człowiek nie drewno, a serce nie kamień.

Trudno to nazbyt, by skłonność natury
Cudownym hartem miała się zatwardzić;
By pośrzód czarnej trując wiek klauzury,
Mogła gwałtowną natarczywość wzgardzić.

I oczy zamruż i zatul twe uszy:
W serce z tym wszystkim ułomność ubodzie;
Ta ci przekona dzielność słabej duszy,
I rozum w tchliwej pomiesza przygodzie.

Ty się w zbawienne uzbrajasz puklerze,
Akty strzeliste, mocne przedsięwzięcia;
A wtem Kupidyn lichą strzałkę bierze:
Słabniesz natychmiast od jednego cięcia.

Próżny usiłek — Wiersz ten bywał omyłkowo drukowany jako utwór Węgierskiego.

w. 12: *tchliwej* — zob. str. 55.

http://rcin.org.pl

Chytre to dziecko: tego naprzód siecze,
Kto niby stroniąc, jego broń pomiata.
I w grubym worze, i w kniei dociecze,
Nic nie zważając na stan i na lata.

Czyliż być może, by człowiek człowieka
Naturę stradać mógł jakim sposobem?
W jaką się kolwiek postawę obleka,
Natura jest mu kolebką i grobem.

WIEK MŁODY

Swobodny jest wiek młody!
Nieraz sobie mniemam.
Trzymam się tej swobody;
I mam ją, i nie mam.

Ej, ta wolność mniemana
Raczej jest niewolą:
Gdy skryta w sercu rana
Ciężką martwi dolą.

Wiek młody. — Utwór ten powtórzył Kniaźnin w zbiorze *Wiersze* (1783) pt. „Duma" (*Krotofile i miłostki* I 21) ze znacznymi jednak zmianami. Zwrotka 2 została opuszczona. Miejsce zwrotki 3 zajęła dawniejsza zwrotka 7. Po niej idzie zwrotka 8, ze zmianą w wierszu ostatnim: *Bo serce przemaga.* Następuje zwrotka przeniesiona z wiersza „Dolegliwość" (w *Erotykach* III 31), zmieniona zresztą znacznie: „Nie zna nikt mojej rany, Którą łzami goję; Na swe nawet tyrany Oświadczyć się boję". Dalsze zwrotki są przerobionymi zwrotkami 6, 5 i 3 dawniejszej redakcji: „[V] Każą od tego stronić, Co ma dusza lubi, A ku temu się skłonić, Co właśnie ją gubi. [VI] Chciwe się oko skwapi Na powabny kwiatek; Niepewność znowu trapi, Przeraża niestatek. [VII] Tak nadobna i tkliwa, Słodkiej pełna woni, Róża niby szczęśliwa, Śmieje się i płoni". Zamyka utwór dawniejsza zwrotka 4. Zwrotki 9 i 10 są opuszczone. W jeszcze innej (o dwie jeszcze zwrotki krótszej) redakcji wprowadził poeta ten wiersz do *Poezyj* (1787) pt. „Rozwaga nad sobą" (*Lir.* II 1). Zamieszczamy ją dalej w całości.

http://rcin.org.pl

Tak w rozkosznym ogrodzie,
Słodkiej pełna woni,
W miłej róża swobodzie
Szkarłatem się płoni:

Rwie się Kupidek śmiały,
Zefir tylko wzdycha;
A wtem pączek dostały
Więdnie i usycha.

Chęć się i oko skwapi
Na powabny kwiatek:
Niepewność serce trapi,
Przeraża niestatek.

Muszę od tego stronić,
Co me chęci łechce,
A do tego się skłonić,
Czego umysł nie chce.

Inaczej serce żąda,
Inaczej myśl sądzi;
Inaczej świat spogląda,
Inaczej los rządzi.

Rozum sercu zdaje się,
Wznosi go uwaga:
Znowu chęć go uniesie,
Serce zbyt przemaga.

Takie w sobie odmiany
Chocia znosić muszę,
Od przykrej jednak rany
Chcę ocalić duszę.

w. 29: *zdaje się* — tu w znaczeniu staropolskim: poddaje się.

http://rcin.org.pl

Cnoty wzywam; ta, sądzę,
Wnętrzny ból ukoi.
Ta niech rozum i żądzę
Ścisłym węzłem spoi.

OFIARA MIŁOŚCI

Przyjemne czucia, niewinne zapały,
Uprzejmej zapęd skłonności,
Serce i umysł mój cały
Poświęcam twojej, Kloryndo, piękności.

Miło dla ciebie znosić te pociski,
Te blizny i te kajdany,
Te żądze i te utyski,
Którym podlega jeniec rozkochany.

Miło dla ciebie znosić tę niewolę,
Ciche wzdychania i jęki,
Skryte zmartwienia i bole,
Które mi sprawić twoje mogą wdzięki.

Miło dla ciebie usychać w katuszy,
Co mnie powabia i trapi:
Ponoszę mej oschłość duszy,
Która w pragnieniu do ciebie się kwapi.

Miła mi dla cię jest melancholija,
I roztargnienie mej myśli:
Twój obraz sen mi wybija,
Który w niespaniu czujna miłość kryśli.

Miła dla ciebie słabość i twarz blada,
I niespokojność, i smutek,
I bojaźń, i zawiść śniada,
I jaki może być kochania skutek.

http://rcin.org.pl

Z ochotą dla cię statek mój i wiarę
Poświęcam, i płomień żywy:
A tę gdy przyjąć ofiarę
Raczysz, Kloryndo, — zostanę szczęśliwy. 28

Z PODRÓŻY

Nie potrafiłbym wędrować po świecie,
Czując w mym sercu postrzał od miłości.
Rad bym się zawżdy przy swej bawić mecie,
Gdzie piję nektar wzajemnej czułości.
My to tę tylko znamy tajemnicę,
Co jesteśmy w praktyce. 6

Za owe przeszłe momenta radosne
Dzień mi tęsknotę i noc każda pędzi.
Nie może uśpić przykrości nieznosne
Ani gwar ptasząt, ani puch łabędzi,
Ani rozrywki, ani tańce, ani
Przyjaciele kochani! 12

Nie wiem, co się to w moim sercu dzieje.
Biedzę się, trapię, i ustawniem smutny.
Nie płonny to jest ogień, co mię grzeje;
Ani mam zapał, widzisz, bałamutny.
Jest to rzetelna miłość, co przyjemnie
Nieci ten płomień we mnie. 18

Kiedym wyjeżdżał z miłej mi Warszawy,
Widziałaś, jakem był strapiony wielce.
Czułem i w Mińsku z tej żałość wyprawy;
Zaświadczą o mym wzdychaniu i Sielce;
I nocleg w pustej przetrwałem Wiśnicy
Na nieznośnej tęsknicy. 24

w. 9: *Nie może uśpić przykrości nieznośne* — taka składnia jest zwykła u pisarzy XVIII w., jeśli rzeczownik zależy od czasownika, który sam jest dopełnieniem czasownika zaprzeczonego.

http://rcin.org.pl

Brześć i Terespol widział z podziwieniem,
Jakem się ku mej oświadczał kochance,
Nieraz z miłosnym wydałem się pieniem
I w nudnym Kodniu i w nudnej Rożance.
O tobie wszędy razem na raz nucił,
I dla ciebiem się smucił.

Lecz już niedługo tej dla mnie goryczy:
Za chwil niewiele do nóg ci upadnę.
Już chęć godziny i momenta liczy;
Już się na słowa zdobywa dosadne,
W których pokażę, na stały zadatek,
Wiarę, miłość, i statek!

POTUCHA

Po smutku radość, po radości smutek:
Taka na świecie jest kolej.
Równyż jest dla cię i w miłości skutek:
Dziś ciesz się, a jutro bolej.

w. 29: *raz na raz* — zob. str. 55.

Potucha. — W *Wierszach* (1783) poeta przerobił ten utwór (Krotofile i miłostki I 4) pt. „O Korynnie":

„[1] Po smutku radość, po radości smutek: Taka na świecie jest kolej. Równyż dla ciebie i z kochania skutek: Wczoraś się cieszył, dziś bolej.

[2] Korynna wczoraj ostry wzrok wydała: Być mogło, żem ją uraził. Po sercu tkliwym gorycz się rozlała, Jad czarny duszę mi skaził.

[3] Nie miałem szczęścia gniewu jej odwrócić, Przepraszać nawet nie śmiałem. Poszedłem smutny sam się z sobą kłócić: I noc tę całą nie spałem.

[4] Dziś zwykłej znowu dobroci udziela, Serce wróciła mi swoje!... Od zmysłów prawie odchodzę z wesela; Ale się jutra znów boję".

Poezje (1787) przynoszą nową, jeszcze krótszą wersję pt. „O Elizie" (*Liryki* I 13):

„[1] Eliza wczoraj ostro spójrzała: Możem dał powód urazy. Cisnęła wiankiem rączka jej biała; Przygryzła wargę pięć razy.

[2] Nie można było gniewu odwrócić, I błagać srogiej nie śmiałem. Poszedłem smutny z sobą się kłócić: I noc tę całą nie spałem.

http://rcin.org.pl

Z tym wszystkim, i to cieszyć ma człowieka,
Choć radość niedługo służy;
Za to też, kiedy wewnątrz mu dopieka,
I boleść nie trwa najdłużej.

Czegoż bym nie dał, bym z miłą Korynną
Wiecznej doznawał radości?
Raj miałbym za nic, gdybym nieupłynną
Widział mej słodycz miłości.

Ale cóż znowu stałoby się ze mną,
By wieczny smutek ozionął?
Gdybym na zawsze stracił twarz przyjemną,
W piekle bym, zda się, utonął.

Wczoraj ma pani ostry wźrok wydała:
Być mogło, żem ją uraził.
Żółć mi po sercu swą gorycz rozlała,
Arszenik wnętrzności skaził.

Dzisiaj mi znowu swą dobroć udziela,
W łaskawym unosząc względzie:
Od zmysłów prawie odchodzę z wesela,
Nie myśląc, co znowu będzie.

ROZKOSZY SKUTEK

Słodko nas miłość łechce z początku,
Póki nie dójdzie do swego szczątku;
I im kto bardziej kwapić się zechce,
Tym bardziej łechce.

[3] Dziś lubym sama witając głosem, Oczy wróciła mi swoje! Cieszy mię słodkim nadzieja losem; Ale się jutra znów boję".

w. 17: *wźrok* — charakterystyczny prowincjonalizm Kniaźnina.

w. 2: *dójdzie*; w. 8: *gorźkości*; w. 14: *źrzodła*; w. 18: *zawod* — charakterystyczne właściwości prowincjonalne języka Kniaźnina.

http://rcin.org.pl

Ale, cóż po tym, gdy ta jej sprawa
Żałosny wrychle koniec podawa,
A po słodyczach, przy swoim kresie,
Gorżkości niesie?

Z weselem Wenus nam się nawija,
Ale na smutku jej radość mija:
Przychodzi do nas z rozkoszą chutnie,
Odchodzi smutnie.

Tak bystry potok rzecznej powodzi,
Gdy więc ze swego źrzodła wychodzi,
Słodki nurt toczy, nim się ochynie
W morskiej głębinie.

Skoro ją słony ocean zgarnie,
Zatraci w onym swój zawod marnie;
I dokąd rzeka z pośpiechem wpada,
Tam słodycz strada.

KOCHANIE

Kontent na pozor a niekontent skrycie,
Cieszę się, smucę, śmieję się i ślocham.
Nie dziw: wszak takie kochających życie;
Ach! i ja kocham.

JESIEŃ

Już liść opada, żółknieją lasy,
Otrzęsa owoce wrzesień:
Minęły z latem pogodne czasy,
Nastaje posępna jesień.

http://rcin.org.pl

Gdzie pierwej jasne kwitnęły roże,
Zostają teraz tam głogi;
Gdzie pierwej bujne runiało zboże,
Ścierń teraz tam kole nogi.

Podobnym trybem ludzkie podniety
Błysną, połechcą i giną.
Z wiekiem uroda i blask kobiety
Jak wody potoczne płyną.

Wszystko, co widzim, na świecie mija,
Wszystko się rychło starzeje.
Dzień za dniem leci, a czas wywija
Odmienne coraz koleje.

Moje to tylko serce bez zmiany
Służy statecznie Kostusi.
Zawsze swe dla niej rozrzewnia rany
I kochać ją zawsze musi.

Niechaj rok pory przekształca swoje,
Na zmiennej ważąc je szali.
Ja zawsze przy mej Kostuni stoję,
Jednaki ogień mię pali.

Lube mi wprawdzie czyni pieszczoty,
Przez krasę ciała powierzchną:
Lecz bardziej wabią duszne przymioty,
Które jej nigdy nie zmierzchną.

w. 5: *roże* — w rymie do *zboże*. W w. XVIII wymawiano *o* jako dźwięk tyleż bliski do *u* co do *o*, rymowano je też z obydwoma tymi samogłoskami; uważano to jednak za rodzaj „licencji": niektórzy poeci (w ich liczbie Kniaźnin) łączyli z tą „licencją" akustyczną „licencję" graficzną i pisali np. „r o ż e" w rymie do „m o ż e", a z drugiej strony np. „g u r a" w rymie do „n a t u r a", „w r u c ą" w rymie do „p r z e c u c ą" (jak w przytoczonym poprzednio „Spocznieniu") itp.

http://rcin.org.pl

Kostunio moja! pięknaś, bo młoda;
Powabnaś, boś kwiatek świeży.
Lecz w to nie ufaj: blask i uroda
Jak wiosna z latem ubieży.

Ufaj w tym sercu, coć stale kocha,
I co cię nigdy nie zdradzi:
W nim się gruntuje miłość niepłocha,
Której traf żaden nie zgładzi.

PASTERKA

Ach! cóż ja czynię? umysł mi umiera,
Kiedy swój na mię wźrok rzuci Neera.
Umrę natychmiast, jeżeli z ust onej
Nie schwycę rychło całuszek pieszczony.

Co jeśli czuły ten całuszek schwycę,
Boję się, żebym nie zraził dziewicę:
Zbytniej śmiałości jeżelibym użył,
Na wieczną niechęć może bym zasłużył.

Niechęć tę, która nie tylko mogłaby
O śmierć przyprawić żywot i tak słaby:
Lecz i po śmierci jeszcze by na smutne
Skazała kaźnie i męki okrutne.

Ale go schwycę!... albo się zatrzymam...
Nie wiem, co robić. Daremnie się zdżymam,
Cóż chcesz, umyśle, abym począł ninie?
Nie wiem; to tylko czuję, że zmysł ginie.

w. 29: *Kostunio* — zam.: Kostuniu: forma gwarowa, właściwa polszczyźnie ziem litewsko-ruskich.

w. 4: *Nie schwycę... całuszek* — biernik po przeczeniu zdarza się w XVIII w. i u innych pisarzy.

w. 14: *zdżymam* — archaiczna oboczność wyrazu: zżymam.

http://rcin.org.pl

ŻYCIE MOJE

Jużeż ja swoję przepędziłem wiosnę,
Żal mi, niestety! i wspomnieć na to,
Chwile jej dla mnie zniknęły żałosne,
Bieży po wiośnie również i lato.

Mijają płonnym dni moje przelotem,
W nudnych zgryzotach i lichej bidzie.
A gdy czas letni tym zmyka obrotem,
Nie inna pewnie i jesień przydzie.

I kwiat uwiędnął, i jagodek nima;
Z jakimże jesień ma być owocem?
Co, gdy też gnuśna ukaże się zima?
Dopieroż martwym polegnę klocem.

Taki mój żywot. O ty, serce moje!
Próżno się palisz tkliwie i czuło.
Daremny zamiar, usiłki i znoje:
Zrządzenie los mój jadem zatruło.

DO GWIAZD

Skry złotej nocy, gminie jasno-lśniący,
Drobniuchni bracia, wysocy mieszkańce,
Co na podniebiu, ogień miecąc drżący,
Staczacie ciszkiem niepomylne tańce!

Lecą pod ów czas srebrne kołowroty,
Słodkie niebiosom czyniąc krotofile!
Gdy wszystkie ciała i tchnące istoty
Mrocznym ujęciem sen napawa mile.

http://rcin.org.pl

O jakże lubo spojrzeć było na cię,
Wieczystych świateł orszaku mój złoty;
Gdy na mej pani, bywało, patrzacie
Wdzięki przyjemne i słodkie pieszczoty.

Po cóż wy teraz z tego nieb ogromu,
Gdzie gorejących nic ogniów nie gasi,
W szczupłe okienko do niskiego domu
Blask swój rzucacie? nie ujrzycie Kasi!

POTUCHA

Dosyć lamentów i tych łez rzewliwych,
Z którymi gorżkie sączyły się żale!
Wszak na odmianach leci nam pierżchliwych
Wszystko niestale.

Wczora rozkosznym łechtał nas Zefirem
Pomyślnych zysków spodziewany skutek;
Dzisiaj się mglistym zasępiły kirem
Nędza i smutek.

A jutro znowu, gdy tak niebo zechce,
Z czarnej powłoki słońce się wynurzy:
Pogodna postać znowu świat ułechce
Po zniklej burzy.

Ukoj swą żałość, acz cię serce boli.
Znosząc jednakże, ucz się być cierpliwy.
Musisz ulegać tajnej niebios woli,
Dopókiś żywy.

Ej! na trosk naszych i żalów potuchę
Łagodnym Bacha uraczmy się darem!
Daj, chłopcze, kielich. Umartwienia głuche
Słodźmy nektarem.

w. 3: *pierżchliwy* — tak w *Erotykach* stale, podobnie jak: gorżkie itp.
w. 13: *Ukoj* — tak stale u Kniaźnina.

http://rcin.org.pl

Weźno fletrowers czyli wildamorę;
Zapomnij na to, co się już nie wróci.
Ja ci zaśpiewam, jak me zmysły chore
Cypryda kłóci.

FILOZOF Z BIEDY

Nigdy, jak żyję, nie czułem rozkosze;
Darmo mój umysł jej słodycze kryśli.
Nadzieja czasem błysnęła potrosze,
Lecz chybił zawsze skutek moje myśli.
Jedyniem na to życie swe oglądał,
Bym tylko nudził i na próżno żądał.

Czy los oporny zrządził nieprzyjemnie,
Żebym przeciwnej podlegał niedoli?
Czy więc natura to sprawiła we mnie,
Abym mej dosyć nie mógł czynić woli?
I ten chce pono, i ta z nim wespoły,
Bym przykre znosił nędze i mozoły.

Słońce niekiedy mignęło mi złote,
Wnet chmura smutnym ukryła go kirem.
Zdatność, naukę, zapęd i ochotę
Fortuna ślepym skierowała styrem.
A tak z pewnego wyboczywszy toru,
Nie mam nadziei zysku i honoru.

w. 21: *fletrowers czyli wildamorę — czyli* w znaczeniu: *albo*; *flotrowers:* nie używana już dziś, a w XVIII w. rozpowszechniona nazwa fletu (od francuskiego *flûte traversière*); wildamora albo wildamor: *viola d'amore,* skrzypce o dwu kondygnacjach strun; gdy się gra na górnych, dolne współdźwięczą.

w. 4: *chybił... moje myśli* — zawiódł, omylił.

w. 14: *ukryła go* — zam. ukryła je; to gwarowe wyrównanie form zaimkowych nij. i męsk. w l. poj., a osob. męs. i innych w l. mn., przedzierało się do języka literackiego już w XVIII w.

w. 16: *styr* — ster: mniej rozpowszechniona oboczność.

http://rcin.org.pl

Słodkie powaby, zapały przyjemne,
Co was czuć mogłem, ale nie doznałem, —
Usiłki wasze są mi już daremne:
Serca dotkliwym nie rańcie postrzałem.
Czucia wam swoje i zalotne chęci
Szczęśliwszy niechaj nade mnie poświęci.

Cytro ma złota! co brzmiącymi strony
Drażniłaś mile poskok mojej ręki:
Porzuć świątnicę rozkosznej Dyjony,
Porzuć jej nucić łakocie i wdzięki.
Nic to nie nada. Zahartujmy serce
Przeciwko tkliwej Kupida iskierce.

Zemknęły młode, jako cień, me lata,
Które żółć gorżkim zaprawiła jadem.
Boli mię srodze chwil miłych utrata;
Nie powetuję żadnym ich nakładem.
Co ma być, nie wiem. Krótkoli, długoli, —
Żyć już nie będę podług mojej woli.

Żegnam was, rodu ludzkiego ponęty:
Lube uciechy, rozrywki, słodycze.
Żegnam was, marne tego świata sprzęty:
Stopnie, honory, zyski hołdownicze.
Kiedy nic nie mam spółczesnego z wami,
Niechże wasz pozor oczu mi nie mami.

Niechaj się słońce wyjaśnia pogodne,
Niech czarne niebo wyrzuca pioruny.
Niechaj raz chwile wyciąga swobodne,
Drugi raz na łeb ciska los fortuny.
Już się mój umysł ni lęka, ni cofa,
Przyjąwszy na się postać filozofa.

w. 25: *brzmiącymi* — por. *gorżkości*, zob. str. 62.
w. 28: *porzuć jej nucić* — przestań jej opiewać; *łakocie* — powaby
w. 29: *nic to nie nada* — nic to nie pomoże.
w. 42: *pozor* — por. *zawod*, str. 77.

http://rcin.org.pl

SAMOTNOŚĆ

Po cóż niepewne rozważam koleje?
Fortuna łudzi,
Zła dola nudzi;
Uwodzą nadzieje.

Żegnam was, mile Cyprydy rozkosze;
Wdzięczne ochoty,
Wabne pieszczoty!
Darujcie mi, proszę.

Przeszły młodego wieku krotofile:
Śliczne uśmiechy,
Słodkie uciechy!
Wspominam was mile.

Nieraz mię lubym tknęłyście zapałem;
Pragnąłem czując,
Czułem smakując,
Lecz was nie doznałem.

Skrzydlaty bożku, zaniechaj postrzały:
Porzucam jęki,
Omijam wdzięki,
Filozof niedbały.

Samotnej ciszy poświęciłem życie.
Myśli przyjemne,
Czucia daremne,
Na cóż mię drażnicie?

Co już nie będzie, ani myślmy o tem.
Niech innych ludzi
Chęć płocha budzi
Ponętą i złotem.

w. 17: *Zaniechaj postrzały* — zam.: postrzałów; prowincjonalizm składniowy.

http://rcin.org.pl

Przy tym strumyku ja raczej usiędę
I przy tym kwiatku;
A przy ostatku
Życia nucić będę:

Jak róża niknie, a strumyk ucieka, —
Tak lecąc właśnie,
Namiętność gaśnie
I życie człowieka.

O KUPIDYNKU

Halina prosi: Kniażninku, Kniażninku,
Powiedzże co mi o Kupidynku.
Zdradny to strzelec — na to jej odpowiem:
Strzeliwszy złotem, strzela ołowiem.

Złoty to postrzał, co rozrzewnił serce
I co mię w bystrej zatlił iskierce;
Złoty to postrzał, na który wraz ległem,
Skoro raz pierwszy ciebie postrzegłem.

Widzisz to we mnie zmysłów pomieszanie,
Które znać dają chęć i wzdychanie?
Widzisz tę słabość wśrzód mego zapału?
Są to złotego skutki postrzału.

Lecz, sroga duszo, ty nie znasz litości
Nad ogniem, co me pożera kości:
Żart sobie czynisz, że próżno szaleję,
I że nad zimnym sercem goreję.

w. 1: *Kniażninku* — poeta używa tu formy Kniażnin, innym jednak razem (*Erotyki* IV 16) — Kniaźnin.

http://rcin.org.pl

Wieszże, Halino, com teraz uczynił?
Oto przed bożcem jam cię obwinił.
Wyznałem wszystko i prosiłem, aby
Raczył uleczyć umysł mój słaby.

Tknięty tą modłą serdeczny morderca,
Przyrzekł grot złoty wyjąć mi z serca
I nim twe ranić: a coć więcej powiem,
Moję ma ranę zalać ołowiem.

WĄSY

Ozdobo twarzy, pokrętne wąsy,
Nosa mojego dwie pół-kotwice!
Nie dbam na trefne dziwcząt przekąsy,
Gdy wami moje zakrywam lice.

Kto insze serce, inszą ma postać,
Niechaj się płoni, że jest rodakiem.
Ja chcąc w ojczystej postawie zostać,
Chlubię się Polak, będąc Polakiem.

PASTERKA

Zdradziłaś, Dafne! zdradziłaś Filona.
Zdradziłaś (może i samaś zdradzona!)
Zdradziłaś serce, szczyre ci nad miarę,
Zdradziłaś wiarę.

w. 18: *bożec* — bożek: oboczny wyraz, używany przez kilku pisarzy XVIII w.

Wąsy. — Temat ten rozwinął Kniaźnin później pt. „do Wąsów" w *Wierszach* (Krotofile i Miłostki, II 19) i w *Poezjach* (Liryki, II 15). Zob. dalej.

Pasterka. — Utwór ten Kniaźnin przerobił w *Wierszach* (1783) pt. „Egle dworka. Sielanka" (Krotofile i miłostki, III 13). O charakterze zmian może dać pojęcie porównanie zwrotek początkowych: „[1] Zdradziłaś,

http://rcin.org.pl

Zdradziłaś srodze. Mój Boże, niestety,
Jakżeś zdradliwe utworzył kobiety!
Bolałem ciężko; (kogoż nie zaboli
Los takiej doli?)

Jużem odbolał, jużem się odsmucił,
Jużem tęsknotę i rozpacz porzucił;
Jużem opłakał twą piękność i wdzięki.
Składam ci dzięki!

Jużem spokojny! odbieram swobodę;
Po znikłej burzy mam znowu pogodę.
Mam radość, której, gdy nawet kochałem,
Całej nie miałem.

Znałaś me serce, znałaś umysł stały,
Znałaś mą szczerość i tkliwe zapały;
Znałaś me mdłości, znałaś me zapewne
Uczucia rzewne.

Egle! zdradziłaś Filona. A kto wie? może i samaś zdradzona. Bolałem ciężko... przewrotne, niestety! Są te kobiety. [2] Alem odbolał; znam, co jest swoboda: Po czarnej chmurze jaśniejsza pogoda. Znam radość, której, gdy ciebie kochałem, Całej nie znałem. [3] Lubom się czasem i cieszył w prostocie, Troskliwy jednak zawsze byłem o cię; A ten niepokój i we dniu mię trudził, I w nocy budził". Gdy ta część jest skrócona o zwrotkę, część druga jest o dwie rozszerzona. Oto zwrotki końcowe: „[8] Zdradziłaś ty mię podobno dlatego, Żem ja sielanin, serca zbyt szczerego. I ciebie, doznasz, z tej pańskiej czeladzi, Niejeden zdradzi. [9] Znała dwór niegdyś i nasza Teona: Wróciła na wieś dobrze tam sparzona. Teraz gdy wspomni na owe wzdychacze, Gorżko zapłacze". — W jeszcze innej postaci pojawia się ten utwór w *Poezjach* 1787 r. pt. „Do Kachny dworki Bartosz sielanin" (Liryki, III 13): „[1] Jużem ja nie twój; moja rzecz swoboda! Po czarnej chmurze jaśniejsza pogoda. Znam radość, której, gdy ciebie kochałem, Całej nie znałem. [2] Luboć się człowiek i cieszył w prostocie, Troskliwym jednak zawsze bywał o cię; A ten niepokój i we dniu go trudził, I w nocy budził. [3] Znałaś to serce! twojeć słowa były, Które pamiętam: Bartoszu mój miły! Jakże to twoje serce mi życzliwe Bardzo poczciwe!". Dziś inaczej: „rubaszny dworak" za Kachną się kręci. Zakończenię jak w *Wierszach*; tylko zamiast „Teony": „córka Szymona".

http://rcin.org.pl

Znałaś!... atoli jeden chłop pozorny,
Błyszczący mile a chytrze wytworny,
Niepewnym sercem przesadził pasterce
Pewniuchne serce.

Jeden rubaszny zwolennik Gradywa
Bardziej niż czuły pasterz przekonywa.
Dawnym, jak widzę, spojeni ogniwem
Wenus z Gradywem.

Zdradziłaś pono, żem był pasterz szczery,
Z prostego dworu wieśniaczej Cerery:
I ciebie, doznasz, z Marsowej czeladzi,
Niejeden zdradzi.

PRIMA APRILIS

Dzień dobry jeszcze ci zasyłam, pani!
Miej ten ostatni już ode mnie bilet.
Ach, co ja słyszę? serce tkliwe rani
Okropny sztylet.

Słyszę, iż moja (już nie moja, widzę)
Korynna czyni zdradę mej czułości.
Innemu sprzyja! Już po naszej lidze,
Już po miłości!

Któżby się tego spodziewał nareście,
Aby umiała twarz zdradzać niewinna?
By mogła o mnie tę puścić po mieście
Bajkę Korynna?

Cóż teraz poczne? Co za sposób może
Służyć na folgę i żalu, i męki?
Cofnę się rychło, i, kiedy chcesz, złożę
Natychmiast dzięki.

w. 28: *Wenus z Gradywem* — aluzja do mitu o miłości Afrodyty (Wenery) i Aresa (Marsa); szczęśliwy rywal, mówiąc po prostu, był wojskowym.

http://rcin.org.pl

Co mam się lękać nowej sercu wojny,
I w podejrzeniu mieć chęci niepewne, —
Wolę raz uśpić umysł niespokojny
I czucia rzewne.

Wolę raz przykrość odżałować ciosu,
Niżeli, zajrząc, ból odnawiać srogi.
Bym więcej tego nie doświadczył losu,
Rzucam twe progi.

Rzucam twe progi; niechaj będą temu
Otwarte, co jest milszy ci nade mnie.
Już mię nie ujrzą więcej. A to czemu?
Zdradzam wzajemnie.

Cóż to? Korynno! uwierzyłaś, sądzę?
Ach błądzisz, pani, jako i ja błądzę.
Oto masz dzisia dzień pierwszy Apryla,
Co nas omyla.

PRAKTYKA

Kto nie zna trosków, smutku i zgryzoty,
Nudów, zazdrości, skarg, żalu, tęsknoty;
Kto nie wie, co to łzy, wzdychania, jęki,
Gniew, rozpacz, męki;

Słowem: co to jest dla marnej słodyczy
Tysiąc umartwień, tysiąc mieć goryczy:
Wszystkiego miłość nauczy go płocha;
Niech się zakocha.

w. 23: *zajrząc* — zazdroszcząc.
w. 1: *trosków* — zob. str. 57.

http://rcin.org.pl

Z KROTOFIL I MIŁOSTEK

(1783)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

O CHLOI

Cóż to ci, serce? niestety!
Chloe jest piękna i miła...
Wzrok pełen lubej podniety
Na mnie rzuciła.

Może podchlebne mej doli
Były z jej oczu te strzały;
Ja wyznać nawet, że boli,
Nie byłem śmiały.

Gdy moję tkliwość taiłem,
Głębiej mi w serce zaciekła.
Odejść z tą raną myśliłem;
«Zaczekaj!» rzekła.

Słodycz podała w tym słowie
I umiliła swe wdzięki;
Czułość jej moja odpowie
Ściśnieniem ręki.

O Chloi. — *W Poezjach* (1787) zamieszczony został ten utwór pt. „Do serca o Chloi" (Liryki, I 5) z odmianami, które przedstawiamy poniżej, uwydatniając kursywą wyrażenia nowo wprowadzone.

Odmiany: w. 1: Cóż *ci to*, Serce? niestety!
w. 2: Chloe *piękna, młoda,* miła
w. 3: *I wzrokiem słodkiej* podniety
w. 5: Może podchlebne *ujęcia.*
w. 7: Ja wyznać nawet *ich tknięcia*
w. 9: Gdy moję *czułość* taiłem
w. 12: *„Już — to?"* rzekła.
w. 16: *Ściśnięciem* ręki.

http://rcin.org.pl

Ciężar zdał mi się ulżony
W tym tajemnicy sposobie:
Kontent niejako, żem onej
Dał znać o sobie.

Chloe się na to spłoniła,
I jam odwagi już nie miał.
Ona swe oczy spuściła,
A jam oniemiał.

I tak odszedłem. Żal było,
Żem się oddalił od Chloi.
Serce się bardziej zjątrzyło.
Któż mi je zgoi?

Do mej lekarki stęskniony
Kilkakroć wrócić się chciałem;
Lecz jakąś mocą cofniony
Boleć wolałem.

Tak ranny jeleń w pustyni
Rad by do wody pośpieszył;
Lecz się i boi: bo przy niej
Pocisk go przeszył.

Ale bez Chloi zbyt nudno:
Życie utracę z tęskności...
Ale i do niej mi trudno...
Ratuj, miłości!

Pójdę przy twojej pomocy;
Pójdę, pospletam te róże,
I nad jej oknem tej nocy
Po cichu złożę.

Odmiany: w. 18—20: opuszczone.
w. 29—32: opuszczone.
w. 33: Tak *jeleń strzałą przeszyty*
w. 35: Lecz się i *lęka: bo przy tej*
w. 39: Ale i do niej *mnie* trudno

http://rcin.org.pl

Może mię Chloe ośmieli.
Jeżeli przyjmie ten wianek,
Ach! jakże mię rozweseli
Jutrzejszy ranek!

Lecz może bardziej zasmuci.
Och! na cóż ja się to ważę?
A kiedy z okna go zrzuci,
Jak się pokażę?

DO MOTYLA

I tuś i owdzie skrzydełka kołysał;
Już dla cię i łąk, Motylu, nie stało.
I teś i tamte kwiatki powysysał;
Jeszcze ci mało.

Dla ciebie róża ze wstydu się płoni,
Lilijka blednie i jacynt omdlewa;
Ty jednak szukasz gdzieś innej ustroni,
Lecisz na drzewa.

Pójdę za tobą... cóż widzę nowego?
Do suchej Motyl gałązki przysiada.
Cóż dalej? Strząsł się. Ach! po życiu jego.
W krzaki zapada.

Odmiany: w. 45: Może mię *ona* ośmieli
w. 47: *Ah!* jakże *mnie uweseli.*

Do Motyla. — Wiersz ten przerobił poeta w *Poezjach,* zmieniając nawet metrum, pt. „O motylu" (Liryki, III 2): [1] Różnie skrzydełka kołysał, Już jemu i łąk nie stało: Wszystkie kwiatki powysysał. Motylu! jeszcze ci mało. [2] Dla ciebie ta róża płonie, Dla ciebie jacynt omdlewa; Ty w dzikie kędyś ustronie Od kwiatów lecisz na drzewa. [3] Cóż tam poczną chęci płoche? Na dębie spróchniałym siada. Cóż dalej? podumał trochę, Strząsł się i w krzaki zapada".

w. 11: *Strząsł się* — wstrząsł się; w dawnej polszczyźnie „przyimek *z* często *wz* zastąpił" (Brückner w komentarzu do *Marii* Malczewskiego).

http://rcin.org.pl

Z SAFONY

Nie będzie słodziej i w niebie
Jak tylko patrzeć na ciebie!
Gdy się twarz twoja rozśmieje,
Zaraz omdleję.

Ach! jej ponęta tak żywa
Wszystkie mi zmysły porywa...
Mówić ci więcej, mój miły,
Nie mam i siły!

Drga serce... twarz mi się płoni...
Trętwieje język... szum dzwoni
W uszach... noc podwójna mroczy
Mdlejące oczy.

Zimny pot czuję... drżę cała...
Wargi me jak chusta biała
Pobladły... oddech ustaje...
Konać się zdaję.

Z Safony. — Sławny ten utwór poetki greckiej był wielokrotnie parafrazowany i w starożytności, i w czasach nowożytnych. Na łacinę przełożył go Catullus (*Carmina*, LI: „Ille mihi par esse deo videtur..."). Polską jego parafrazą jest wiersz Kochanowskiego „Do Anny" (*Fraszki*, II 88). Jego natchnienie wyczuwalne jest i w wielkim monologu *Fedry* Racine'a (akt I sc. 3) o miłości. Pseudo-Longinos, który w swoim traktacie *O górności* (X) przekazał tekst tego utworu, pisał o nim: „Czy nie podziwiasz tego, jak ona naraz przywołuje duszę, ciało, słuch, język, oczy, wzrok, cerę, jakby to wszystko było obce i rozbiegło się, i jak w sprzecznych zmianach równocześnie zięhnie, płonie, bredzi, mówi, rozumie, popada w zachwyt, bliska jest śmierci, aby nie jeden tylko objawił się afekt, ale całe zbiegowisko afektów? Wszystkie te objawy spotyka się [.....] u zakochanych, ale wybór najwybitniejszych [.....] i połączenie ich w jedno utworzyło coś doskonałego" (przekład Tad. Sinki). Kniaźnin swój zachwyt wyraził w przypisku, mówiąc, że pieśń ta „jest dowodem, jak [Safo] czułe miała serce i jak żywo je okryślała". Wcześniejszy, bardzo odmienny przekład tej pieśni mieści się w *Erotykach* (II 6). Przytaczamy z niego dwie końcowe strofy: „Język drętwieje, skry mi się migocą; Krew się po żyłach wolnym ciągiem toczy; W uszach coś dzwoni, a podwojną nocą Mierzchną się oczy. — Zimny pot płynie i drżączka we troje Przejmuje ciało; chusty zaś sposobem Blednieją usta... oddech słaby... stoję Prawie nad grobem!..."

http://rcin.org.pl

O MIŁOŚCI

Cóż to mi zawsze? co czuję i znoszę?
Nic oprócz samej miłości.
Jeśliż to miłość, cóż ona ma, proszę,
Do mego serca skrytości?

Cofam się niby, i kwapię się znowu;
Nie chcę czuć, i rad, że czuję.
Miłość zaś z serca ciesząc się połowu,
Igraszkę ze mną sprawuje.

Utarczki pragnę, pokój mi niemiły;
Do broni rad bym, do broni.
Ale chęć próżna; daremne mam siły:
Korynna użyć ich broni.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z LIRYKÓW

(1787)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DO BOGA

Od Ciebie moja niech zabrzmi lira,
Twoją na zawsze strojona wiarą:
Znajoma Tobie moja myśl szczyra
I usta zgodne z serca ofiarą.
Czym tchnę, co czuję, co mię wzbić może,
Twoja to wola, Twoja moc, Boże!

Uczuciom moim Ty dodaj mocy,
Światła pojęciom, obrazom ducha.
Zaniechasz? gnuśnie mgła ślepej nocy
Cięży nade mną, gruba i głucha.
Błyśniesz? aliści wzbudzony czuję,
Widzę coś, chwytam, gorę, wzlatuję.

Do Twojej Łaski ustawnie wzdycham:
Uroń tę znanej ducha pokorze.
Bez niej ja w czczości, więdnę, usycham;
Głowa, jak kruchy kwiat na ugorze.
Ale gdy zrzęsisz hojną jej rosą,
Jak listki z pączka myśli się wzniosą.

Cóż, kiedy dzielna twórcy potęga
W bystrym umyśle ogień roznieci?
Posłuszny Dowcip, kędy chcesz, sięga;
I Cnota przy nim, i Sława leci.
Zapał; a między gwiazd Twoich kołem
I ja ognistym zabłysnę czołem.

w. 3: *szczyra* — w w. XVIII *é* rymowało bądź z *e*, bądź z *y*; ale wtedy uzgodniano rymy wzrokowo, stąd tu *szczyra* do rymu z *lira*, jak gdzie indziej *szczery* do rymu z *Wenery*.

w. 17: *zrzęsić* — zlać rzęsiście.

http://rcin.org.pl

Ale niech Pycha Twojego daru
Zna moc i zapał, i pęd wysoki.
Ten proszek, coś go z ziemi rozparu
Aż poza jasne wyniosł obłoki,
Utknięty w ostrze ognistej strzały,
Trudnoż ci strącić w podziemne skały?

DO KAROLA BERKENA

Za Prawdą idźmy, BERKENIE!
Przy niej nam póty nie zginąć,
Dopóki tej lutni brzmienie
W narodzie wolnym ma słynąć.

Sił onej gwałt nie odejmie:
Widać ją, choć świeci z dala.
Ona wymówna na sejmie,
Bo czulej serce zapala.

Na jej głos wielki po świecie
Bladzi drżeć muszą tyrani:
Jak im podobni słyniecie,
W czarnej gdzieś jęcząc otchłani.

Nic kadzidła nie pomogą,
Od których dym ich obleci:
Prawda, trącając fałsz nogą,
Ze mgły niknącej wyświeci.

w. 27: *rozpar* — parowanie, wyziew.
w. 29: *utknięty* — utkwiony.
w. 3: *brzmienie* — już tak w późniejszych drukach i rękopisach Kniaźnina, nie *brźmienie* jak w *Erotykach*; podobnież *gorzko* itd.
w. 7: *wymówna* — właściwość prowincjonalna języka Kniaźnina (podobnie jak Mickiewicza).

http://rcin.org.pl

Wzruszywszy popioły w grobie,
Baczna potomność nam stawi,
Nie jak śpiewali o tobie,
Lecz jakim byłeś, Oktawi!

Nie mógł cię ukryć przed nami,
Pomimo względów i płacy,
Ni lud, coć sadził z bogami,
Ani z Wirgilim Horacy.

Na sprosną kolej Cezarów,
Hańbę, krwi rozlew, kajdany,
Muza, żałując swych darów,
Rzuciła podłe Rzymiany.

I kiedy nieba zdarzyły
Najsłodsze światu czcić imię,
Gdy Tytus panował miły,
Już onej nie było w Rzymie.

Nie chciała, zabiegłszy w knieje,
O tronie świata i wiedzieć;
Straciła bowiem nadzieję,
By dobry na nim mógł siedzieć.

Lecz ten, co mimo jej trudu
Dni swe łaskami oznaczał —
Przyjaciel i ociec ludu —
Kochał go, bronił, wybaczał,

w. 20: *Oktawi* — „Oktawiusz August Cezar z następcami swymi aż do Wespazjana jak słynie w potomności, Historia uczy" *(Przyp. Poety)*.

w. 31: *Tytus* — „Nie mamy ani jednego wiersza współczesnego o Tytusie, cesarzu rzymskim" *(Przyp. Poety)*.

w. 39: *ociec ludu* — Tytus Flawiusz (panował 79—81), syn Wespazjana, znany był z dobroci i przebaczania uraz; gdy w ciągu dnia nie mógł wyświadczyć komuś łaski lub przysługi, mawiał: „Przyjaciele, straciłem dzień!"

http://rcin.org.pl

Słynie na wieki! bo tkliwa
W sercach go pamięć wyryje.
I tać to chwała prawdziwa,
Która świat cały przeżyje!

DO NOCY

Ta cicha rzeczy postawa
Jest moim myślom przyjemną.
Witam cię, Nocy łaskawa!
Tyś sama ze mną.

Ciekawy natręt w tej ciszy
Moich tajemnic nie złowi;
A śpiąca chytrość nie słyszy,
Co serce mówi.

Owoż i księżyc wyziera!
Z obłoku wystąpić raczył.
Przez to się liście przedziera,
By mię obaczył.

Niechże go widzę całego.
O srebrne koło miesięczne!
Zwierciadło serca prawego
Czyste i wdzięczne.

Jakże to dla mnie brzeg miły,
Skąd widzę rozkosz tej strugi,
Gdzie się twe wdzięki odbiły,
Gdzie takiś drugi!

w. 11: *liście* — rzecz. zbiorowy w l. poj. rodz. nij.
w. 13: *Niechże go widzę całego* — księżyc tu w dalszym ciągu uosobiony, jak w zwrotce poprzedniej.

http://rcin.org.pl

Twarze w obydwóch jednakie
I równą słodycz oglądam...
O gdybyż serce mi takie,
Którego żądam!

ROZWAGA NAD SOBĄ

Inaczej serce żąda,
Inaczej myśl sądzi;
Inaczej świat spogląda,
Inaczej los rządzi.

Rozum sercu wzdaje się,
Wstrzymuje uwaga;
Znowu chęć go uniesie,
Bo serce przemaga.

Nie zna nikt mojej rany,
Którą łzami goję:
Na swe nawet tyrany
Oświadczyć się boję.

Chciwe się oko skwapi
Na powabny kwiatek;
Niepewność znowu trapi,
Przeraża niestatek.

Tak nadobna i tkliwa,
Słodkie roniąc wonie,
Róża, niby szczęśliwa,
Śmieje się i płonie.

Rozwaga nad sobą. — Jest to nowa redakcja utworu, zamieszczonego poprzednio w *Erotykach* pt. „Wiek młody" i w *Wierszach* pt. „Duma". Zob. str. 72.

w. 5: *wzdaje się* albo *zdaje się* (jak w „Wieku młodym", zob. str. 72) — poddaje się (staropols.). O wymianie *z* i *wz* zob. przypisek do wyrazu „strząsł się" w wierszu „Do motyla" (str. 95).

http://rcin.org.pl

Rwie się motylek śmiały,
Zefir tylko wzdycha;
A wtem pączek dożrzały
Więdnie i usycha.

KROSIENKA

W rodzaju pasterskim

Darmo mi, matko! stawisz krosienka:
Insza mię teraz myśl wiedzie.
Ah, pozwol raczej wyźrzeć z okienka,
Czyli mój Filon nie jedzie.

Gdyśmy na siebie spójźrzeli mile,
Powiedział tylko dwa słowa.
Bez niego teraz przykre mi chwile:
On mojej duszy połowa!

Cóż go tak długo tam zatrzymało?
Drogać mu nie jest daleka.

Krosienka. — Pierwszą redakcję tego utworu zawierają *Erotyki* (III 13) pt. „Myśl z Safony". Istotnie wśród fragmentów poetki greckiej jest dwuwiersz, który można uważać za źródło tej „myśli": „Miła matko, nie mogę już więcej tkać płótna: jestem opanowana przez miłość do młodzieńca, którą mię natchnęła łaskawa Afrodyte". Pierwsza redakcja kniażninowskiego wiersza jest bardzo różna od późniejszej. Oto jej początek: „[1] Darmo zapędzasz mię, miła matko, Do wrzeciona i przęśli: Tymon mi co raz wdzięcznie i gładko Na swej przygrywa gęśli". A oto zwrotki końcowe: „[5] Darmo mi włóczkę, darmo i krosna Zastawiać przed oczema: Ogień serdeczny i dłoń miłosna Chęci do pracy nie ma. [6] Pobiegnę czasem do włókna trochę, Lecz mi się robić nie chce: Tymon mi piosnki powtarza płoche, Tymon serduszko lechce. [7] Ach! słodka matko, ani prząść, ani Tkać już więcej nie mogę: Tymon, ach, luby Tymon mię rani, Tymon zjął mię niebogę". Redakcja nowa pojawiła się w *Wierszach* pt. „Sielanka" (Krotofile i Miłostki, I 13). Różni się ona od tekstu z *Lirykow* w kilku tylko szczegółach:

Odmiany: w. 7: Bez niego teraz *nudne* mi chwile
w. 10: *Droga* mu nie jest daleka

http://rcin.org.pl

Serce on moje zna jeszcze mało,
Które na niego tak czeka.

Przez ten ma gaik jechać mój miły;
Kiedyż twarz jego zaświeci?
Ptaki się stamtąd nagle ruszyły:
Zapewne on to już leci.

I sroczka z płotu skrzeczy na niego:
Cóż to? nie widać go jeszcze.
Filonie! na blask wzroku twojego
W ręce z radości zakleszczę.

Otoż i widać — gość luby jedzie,
Sercu mojemu życzliwy!
Miłość w te strony wzrok jego wiedzie,
A pod nim igra koń siwy.

Siędę w krosienkach na moment miły,
Abym tę radość ukryła;
By nie zrozumiał Filon przybyły,
Że ja tu po nim tęskniła.

DO KS. FABIANA SAKOWICZA, PROB. CZARNAWCZYC.

Otoż labirynt niezmierny,
W którym się błąka wierny i niewierny!
Labirynt, nie ów człowieka,
Co go człek równy po nici docieka;

Odmiany: w. 11: Serce *to* moje zna jeszcze mało
w. 17: I sroczka z płotu *skrzecze* na niego
w. 20: W ręce z radości *zapleszczę*.

Przygotowując rękopis ostatecznego wydania swoich utworów (1796?), wprowadził Kniaźnin jeszcze dwie zmiany do tekstu „Krosienek" z 1787 r.:

w. 23: Miłość *tu jego oczęta* wiedzie.
w. 25: Siędę w krosienkach na *powit* miły.

http://rcin.org.pl

Lecz Boga samego, który
Ukrył w nim całej nieścigłość natury.
Niepewni onej badacze
I sprzeczni z sobą tajemnic tłumacze
W zakręt trudności zachodzą;
Gdzie ślepi ślepych, FABIJANIE, wodzą.
Stąd owe bliźnich rozruchy
I siebie wzajem nie cierpiące duchy.
Stąd owa dziczy rzeź sroga.
Na cóż to, proszę? na ofiarę Boga.
Bluźnisz, szalony zapale!
I krzywdę czynisz Najwyższego chwale.
Natura wzdryga się cała;
Ziemia na rozpacz niewinnych zadrżała:
Wstydem się rumieni, że ją
Własneż jej dzieci krwią braci zaleją.
Z mogił okropnych dokoła
Jęk się przedziera i o pomstę woła.
Ta burzy powietrze z niebem,
Grożąc powszechnym niecnoty pogrzebem.
Tymczasem Prawda na stronie,
Pod której hasłem błąd sposoczył dłonie,
Z nieba samego zesłana,
Lecz synom zguby jeszcze nie poznana:
«Stójcie, szaleni! zawoła,
«Porzućcie oręż, a podnieście czoła.
«Jeden Bóg waszą jest wiarą.
«Świat woli jego, nie waszej ofiarą.
«Powszechną drogą iść radzi,
«Która w prostocie do niego prowadzi:
«Sam ją ukazał i śladem
«Oznaczył swoim; stawszy się przykładem
«Pokoju, pracy, szczerości,
«Kochania wzajem, cichej cierpliwości.
«Tego się chwyćcie przymierza,
«Wspólne owieczki skromnego Pasterza!

http://rcin.org.pl

«Co wam ukazał, dość na tem:
«Jemu to wiedzieć, co ukrył przed światem.
«Hardzi przewodźce a ślepi,
«Których przewaga uprzedzenie krzepi, —
«Za jego wściekłe zapędy
«Wasze nieszczęsnym odpowiedzą błędy.
«Zadrżyjcie! oto ta burza
«Hartowne razy w krwi rozlanej nurza.
«Pomsta, rzucając zapały,
«Na wasze głowy te wymierza strzały...
«Jeszcze się zamach odwleka:
«Jeszcze na rozkaz Najwyższego czeka.
«Pełen dobroci on zawsze,
«Nad wasze złości serce ma łaskawsze».
Umilkła na tym: słyszana,
Ale śmiertelnym okiem nie widziana,
Burza się cicho uśmierzy;
A świat zgłupiały wierzy i nie wierzy.

DO WĄSÓW

Ozdobo twarzy, Wąsy pokrętne!
Powstaje na was ród zniewieściały:
Dworują sobie dziewczęta wstrętne,
Od dawnej Polek dalekie chwały.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
A wzrok marsowy sercami władał;

w. 45: *jego* — tj. uprzedzenia.

Do wąsów. — Tematowi temu poświęcił Kniaźnin naprzód dwuzwrotkowy utwór pt. „Wąsy" w *Erotykach* (zob. str. 87). W późniejszym zbiorze *Wierszy* zamieścił pt. „Do wąsów" (Krotofile i Miłostki, III 19) redakcję 9-zwrotkową, która stosunkowo już jest bliska niniejszej krótszej redakcji z *Poezyj* 1787 r. Zestawiamy odmiany:

Odmiany: w. 1: Ozdobo twarzy, *pokrętne Wąsy!*
w. 3: Dworują *trefne dziewcząt przekąsy*,
w. 4: *Śmiejąc się z dawnej Polaka chwały.*

http://rcin.org.pl

Ujmując w ten czas oczy kobice,
Bożek miłości na wąsach siadał.

Gdy szli na popis rycerze nasi,
A męstwem tchnęła twarz okazała,
Maryna, patrząc, szepnęła Basi:
«Za ten wąs czarny życie bym dała!»

Gdy nasz Czarnecki słynął żelazem,
I dla Ojczyzny krew swą poświęcał;
Wszystkie go Polki wielbiły razem,
A on tymczasem wąsa pokręcał.

Jana Trzeciego gdy Wiedeń sławił,
Głos był powszechny między Niemkami:
«Oto Król Polski, co nas wybawił,
«Jakże mu pięknie z tymi wąsami!»

Smutne w narodzie dzisiaj odmiany.
Rycerską twarzą Nice się brzydzi;

Odmiany: w. 8: Bożek miłości na *wąsie* siadał.
w. 9: Gdy *młodzież popis czyniła w zbroi*,
w. 11: *Glicera* patrząc szepnęła *Chloi*
w. 19: Oto *bohatyr, który nas zbawił*,
w. 20: Jakże mu *ładnie* z tymi wąsami!
po w. 20 szły dwie zwrotki później opuszczone:

Zmieniły narod pieszczone czasy:
Polska w mdlejącej teraz posturze.
Jak nam zaczęły panować Sasy,
Ustąpić musiał i wąs fryzurze.

Płeć luba, kojąc rycerską cnotę,
Okuła czułość w złote łańcuszki:
Adonis, wdzięcząc piękną sromotę,
Na miejscu wąsów posadził muszki.

w. 21: *Bladej twarzyczce favor przyznany.*
w. 22: *Sarmackim marsem* Nice się brzydzi;

http://rcin.org.pl

A dla niej Dorant, wódkami zlany,
I z wąsa razem, i z męstwa szydzi.

Kogo wstyd matki, ojców i braci,
Niech się z swojego kraju natrząsa:
Ja zaś z ojczystej chlubny postaci,
Żem jeszcze Polak, pokręcę wąsa.

Odmiany: w. 23: A dla niej *Kleant*, wódkami zlany,
w. 24: I z wąsa razem, i z *siebie* szydzi.
w. 26: Niech się z *narodu swego* natrząsa;
w. 27: Ja zaś z ojczystej *kontent* postaci

Istnieje ponadto jeszcze osobne bezimienne wydanie tego wiersza w ulotnym druczku (na jednej karcie folio) bez wymienienia miejsca i roku druku: jak się zdaje, późniejsze od *Wierszy*, a wcześniejsze od *Poezyj*. Oto odmiany w stosunku do tekstu z 1787 r.:

w. 1: Ozdobo twarzy, *pokrętne wąsy!*
w. 3: Dworują *z tego dziewcząt przekąsy*,
w. 4: *Czym niegdyś Polak był okazały.*
w. 5: Gdy pałasz *obce* mierzył granice
w. 10: A męstwem tchnęła *postać wspaniała*
w. 11: *Marynia* patrząc szepnęła Basi

po w. 12 idą cztery zwrotki nie mające odpowiednika ani w tekście *Poezyj*, ani *Wierszy*:

Sławny Zamojski gdy pod Byczyną
Obległszy Niemce, wodza ich schwytał,
Z mężną walecznych Sarmatów miną
Poprawił wąsa, nim go przywitał.

I ty, Żółkiewski, hetmanie stary,
Coś sławą wieki prawnucze przeżył,
Kiedyś związane oddawał cary,
Wąs ci się siwy w górę najeżył.

Osman gdy wojska krocie zgromadził
I pod Chocimem dumnie się dąsał,
Chodkiewicz hufce polskie prowadził,
A Turków gromiąc, wąsem potrząsał.

Gdy Lubomirski potem hetmanił,
A w wielu bitwach sławę osiągnął,
Spahy, janczary zabijał, ranił,
Pokój podpisał, wąsa podciągnął.

http://rcin.org.pl

MATKA OBYWATELKA

Śpij, moje złoto! śpiewała,
Kołysząc matka swe dzicię:
Śpij, moja nadziejo cała,
Moje ty życie!

Usnęło. — Słabe niebożę
Dosyć się, dosyć spłakało:
Po płaczu lepiej też może
Będzie mi spało.

Dziecię! o wieleż to biedy
Matczyna znieść musi głowa,
Nim się pociecha jej kiedy
Z ciebie wychowa!

Odmiany: w. 19: Oto *bohatyr, który nas zbawił*
po w. 20 idzie zwrotka bez odpowiednika w *Poezjach* ani w *Wierszach*:

Przybyła miękkość z obcego świata,
Poszła młódź za nią, poszli i starzy,
Obcym sam sobie został Sarmata,
Obcym kraj sercu, obcym wąs twarzy.

w. 21—28 zgodne są z tekstem w *Wierszach*. (Zob. Ludwik Bernacki: „Oda do wąsów Franciszka Kniaźnina", *Ruch Liter.* I str. 77).

Przygotowując rękopis ostatecznego wydania swoich utworów, skrócił Kniaźnin jeszcze tekst z *Poczyj*, opuszczając zwrotkę szóstą (zob. L. Kalisz: „Liryka Kniaźnina", *Pamiętnik Liter.* XXI, str. 43), zatrzymując w. 5 w brzmieniu z 1783 r.: Gdy pałasz *obce mierzył granice*, a w. 27 z lekka przerabiając: Ja zaś z ojczystej *chlubien* postaci.

Przemianom tekstowym ody „Do wąsów" poświęcił osobne studium Tad. Mikulski: *Nad tekstami Kniaźnina*, I, Wrocław 1947, Prace Wrocł. Tow. Naukow., Seria A, nr 3.

Matka obywatelka. — Utwór ten był po raz pierwszy wydrukowany już w *Wierszach* (1783), wszelako pod odmiennym tytułem: „Do dziecięcia. Czułość matki" (Krotofile i Miłostki, III 22) i z pewnymi różnicami w tekście.

Odmiana: w. 5: *Zasnęło...* słabe niebożę

http://rcin.org.pl

Wieleż ja z czasem odbiorę
Miłej mi za to wdzięczności,
Gdy z ciebie uznam podporę
Mojej starości:

Gdy więc i sercem i głową
Nie dasz przodkować nikomu,
Przydając coraz cześć nową
Dla twego domu;

Gdy się kraj cały zdumiewać
Nad każdym twej cnoty czynem
A sława będzie mi śpiewać,
Żeś moim synem!

Któż wie, co jeszcze być może?
Ah! sztylet serce przenika...
Poczwara jakaś (o Boże!)
Staje mi dzika.

Może to nikczemnik jaki,
Co ma swe imię znieważyć
Lub na postępek wszelaki
Niecnoty zażyć?

Wstydu on mego przyczyna
A może i śmierci jeszcze,
Gdy ujrzę niewdzięcznym syna,
Którego pieszczę?

Odmiany: w. 15: Gdy z ciebie *doznam* podporę
w. 17: Gdy *ty* i sercem i głową
po w. 24 szła zwrotka w *Lirykach* opuszczona:

Gdy się ta ziści nadzieja, —
Radością przejęta tkliwą,
Jakże ja wtedy, jakże ja
Będę szczęśliwą!

w. 27: *Potwora* jakaś (o Boże!)

http://rcin.org.pl

Ojczyzny zdrajca i zbrodzien,
Może krew braci rozleje?...
Ah! serca mego niegodzien!
Cała truchleję!

Taż by nadgroda i ta mi
Pociecha z ciebie być miała?...
Rzekła; i oczy swe łzami
Gorzko zalała.

O WIELKOŚCI BOGA
Psalm 103 skrócony

Boże! Tyś wielki, Tobie cześć i chwała!
Jako płaszcz jaki, jasność Cię odziała.
Ten namiot ręką Ty rozbiłeś Twoją:
Niebo, nad którym wody wisząc stoją.
Chmury Twój powoz, wiatry Twoje cugi,
Burza posłańcem, a pioruny sługi.

Ta ziemia Twoją utwierdzona mocą;
Twoim skinieniem dzień idzie za nocą;
A której służą i światłość i cienie,
Przepaści mgłę jej dały za odzienie.
Skoroś rzekł słowo, a nieba zagrzmiały,
Pola w dół poszły, a ku górze skały.

Morzu granice wytknąwszy na wieki,
Źrzodłami z opok powzbierałeś rzeki.

Odmiany: w. 39: *Ach! mej czułości* niegodzien.
w. 43: Rzekła i *lice* swe łzami.

Ign. Chrzanowski („Echa starożytne w pieśni Kniaźnina i w sielance Karpińskiego", *Studia i szkice*, 1939, I 148) porównywa ten utwór ze „Skargą Danai" Simonidesa z Keos, sławnego liryka greckiego.

w. 37: *zbrodzien* (z rymem: niegodzien) — prowincjonalizm.

w. 14: *powzbierałeś* — wyjątkowe użycie tego czasownika jako czynno-przechodniego.

http://rcin.org.pl

Tu się zwierz chłodzi, co na polu żyje:
Tu łoś, tam jeleń upragniony pije;
Tam po gałęziach ptaszęta z rozkoszą
Pienia Ci wdzięczne na przemiany głoszą...

Ty na Twym niebie, o Panie nad pany!
Ronisz na ziemię deszcz nader żądany;
A ona starczy, Twojej łaski syta,
Wszystkiego wszystkim. Stąd trawa obfita
Tuczy bydlęta; stąd dla ludzi ziele;
Stąd siły z chleba; stąd z wina wesele.

Taż wilgoć żywi dęby, sośnie, klony;
I cedr Libanu Twą ręką szczepiony.
Gdzie ptak rozliczny z pisklętami żyje,
Gdzie jeleń buja, gdzie się zając kryje.
Zna swoje pory twarz księżyca blada,
Zna słońce, kiedy wstaje i zapada.

Tu głodne lwięta wychodzą w potrzebie:
Rycząc, pokarmu żądają od Ciebie.
Powstało słońce: wnet całą gromadą
W swoich się łożach spokojnie pokładą.
Tymczasem człowiek od porannej zorze
Idzie pracować ku wieczornej porze.

Któż to wyliczy, co morze ukrywa?
Twojeć to wszystko, co leci, co pływa.
Otworzysz rękę? wszyscy nasyceni;
Zwrócisz oblicze? wszyscy zasmuceni.
Ducha im weźmiesz? wniwecz się obrócą;
Ducha im natchniesz? do życia powrócą.

Niechże Ci odtąd, o rządzco Syjonu!
Głos mój i lutnia brzmi moja do zgonu.

w. 25: *sośnie* — sośnia: oboczność sosny, używana w piśmiennictwie staropolskim.

http://rcin.org.pl

Niech złych na ziemi nie postanie noga.
A ty, ma duszo! chwal wielkiego BOGA,
Który gdy spójźrzy, ziemia drży; i który
Ledwo tknie ręką, z dymem pójdą góry.

DO PIOTRA BORZĘCKIEGO

W świecie, daleki od świata,
Gdy mój nim umysł pomiata,
Za cóż to myślisz tak sobie,
Że nic nie robię?

Pracuję i ja, mój PIETRZE!
Celem tej pracy: powietrze,
Ziemia, i niebo: co leci,
Pełza i świeci.

Bywa, że czasem na chwilę
Pomiędzy tłum się wychylę:
Ten mię w bok trąci, ten uszy
Wrzaskiem zagłuszy.

Ojczyzna ginie! czcze imię:
Ten się syn kłóci, ów drzymie.
Na toż wynieśli swe dzieło
Piast i Jagiełło?

Zrazi mię szelest przechodni
Niewoli śrzodkiem i zbrodni:
Wracam z miłością swobody
Do mej zagrody.

Tu jedną u mnie Bóg wiarą;
Moje mu serce ofiarą.
Dola czy z nami niedola,
Bądź Jego wola!

http://rcin.org.pl

Cnocie hołd płacę: jej szczyra
Brzmi moja na zawsze lira.
Kraszę ten ółtarz bogaty
Świeżymi kwiaty.

Tu mile Przyjaźń odkryta
W sercu jej ufność wyczyta;
Z nią swoje uczucia dzieli,
Z nią się weseli.

Błyśnie Fortuna koło mnie.
Nadzieja coś chciała skromnie...
Ale to posąg, co ludzi
Skromniejszych ludzi.

Trudniejszą ja mam zabawę:
Chciałbym zarobić na sławę.
Co? rzeczesz: próżna to praca!
Takaż i płaca.

ANAKREONTYK
DO KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO
generałowicza podolskiego

Hej! żywo ponczu, wina!
Niech się radość poczyna.
Przysięgam na mą duszę:
Upić się dzisiaj muszę!

w. 25: *hołd*, w. 27: *ółtarz* — jeszcze prowincjonalizmy z zakresu odmiennego niż w języku literackim ustosunkowania o i ó. W wierszu następnym mamy *wieczor* (w. 16) i *odłoż* (w. 41).

Anakreontyk. Do ks. Ad. Czartoryskiego. — Żartobliwy ten wiersz jest dokumentem stosunków, jakie łączyły Kniaźnina z młodszym o lat dwadzieścia jego uczniem.

http://rcin.org.pl

Obacz, zacny ADAMIE,
Że poeta nie kłamie:
Niech na twe urodziny
Kurzy mu się z czupryny!

Fortuna ci się śmieje:
Piękną czynisz nadzieję,
Na którą niedaleka
Przyszłość z pociechą czeka.

Ale to nie dziś o tym
Co ma nastąpić potym.
Rzućmy troski, mozoły:
Wieczor dzisiaj wesoły.

Niechaj do tańca grają!
Już się nogi zwijają.
Hej, kto kochasz rodaka,
Dalej ze mną, polaka!

Cóż to znowu za wrzawa,
Uszy szarpiąc, przegrawa?
Trzech ich, i to dobrani,
Jak w Galilejskiej Kani.

Temu nabrzmiał policzek,
Ten ledwo ciągnie smyczek.
Orkiestra to z niechęci,
Czy mi się w mózgu kręci?

Hej żywo, więcej wina!
Radość się nam ucina.

w. 20: *polaka* — poloneza.

w. 24: *w Galilejskiej Kani* — zbliżenie nazwy biblijnej do znanego wyrazu polskiego; praktykowano takie upodobnienia w staropolszczyźnie.

http://rcin.org.pl

ADAMIE, ponczu mało!
Com łyknął, wyszumiało.

Jeżeli w moim rymie
Wieczne ma być twe imię,
Posłuchaj i tej rady:
Idź za twymi pradziady.

Kiedy zostaniesz panem,
Kanclerzem czy hetmanem, —
Niech nie będzie nikomu
Posępno w twoim domu.

Odłoż kilka tysięcy
Na wina trochę więcéj
I coś lepszej kapeli:
Będą bracia weseli!

DWIE LIPY

Oto dwie lipy zielone
Ze dwóch się brzegów witają:
Jedna ku drugiej skłonione,
Gałęźmi siebie tykają.

Do czegoż rozdział im sprawił
Okrutny odmęt tej rzeki?
Skłonność im tylko zostawił,
Lecz się nie złączą na wieki.

Tak mówił Koryl zbłąkany,
O wiernej myśląc Izmenie;
I z najskrytszej w sercu rany
Głębokie wydał westchnienie!

http://rcin.org.pl

BABIA GÓRA

DO PAWŁA CZENPIŃSKIEGO,
gdy objeżdżał góry krakowskie

Trwoga warszawskie gubi dziewczęta,
Ta pierś wzdychaniem obrywa,
Płacz tej nabrzmiałe skrwawił oczęta,
Ta na twą pamięć omdliwa.

Ta już umarła!... Nie tak się bały,
Gdyś w obce kraje wędrował:
Choć innym niosłeś krok twój niestały,
Serceś im przecię zachował.

Lecz teraz grożą krępackie kmochy.
Niechże cię niebo uchowa!
Ah! na cóż tobie, zuchwałcze płochy,
Podróż do tego Krakowa?

Kędyż tam jesteś? Na Babiej Górze.
Słońce zza chmury zapada,
Krwawią się nieba na nocną burzę,
Wicher się z Tatrów zakrada.

Ale ty, widzę, drwisz z naszej wiary
I gardzisz radą przyjaźni:
Nie wierząc w diabły, upiory, czary,
Śmiejesz się z ojców bojaźni.

Dokąd lat młodych niesiesz powaby?
Nazbyt swej ufasz nauce.

Do Pawła Czenpińskiego. — Czenpiński (1755—1793), lekarz i przyrodnik, wybitny współpracownik Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, w r. 1782 odbył z polecenia Komisji Edukacji Narodowej podróż naukową w „góry województwa krakowskiego" celem zebrania okazów dla gabinetu historii naturalnej w Akademii Krakowskiej.

w. 9: *Krępackie kmochy* — o Krępaku zob. str. 60; *kmocha* — zgrubiałe: kuma.

http://rcin.org.pl

Jeszcze ty nie znasz, co to te baby:
Uległ niejeden ich sztuce.

Już dziesięć wieków, jak Polska stoi;
Wiedmy dotychczas tam były.
Szczęśliwy, kto się bał ich i boi:
Śmiałego zawsze zgubiły.

Niejeden pielgrzym czynił przysięgę,
Jako ich straszne wyroki.
Widziano z ludzi, przez ich potęgę,
Żmije, ropuchy i sroki.

Lub, jeśli który młodzik się ważył
Krok tam posunąć zuchwały,
Przymus go dzikiej pastwie obnażył,
A one kwiat krwi wyssały.

Przebóg! co słyszę? Powietrze świszczy.
Wzjeżone włosy powstają...
Wrzawa straszydeł huczy i piszczy:
Miotły, latarnie spadają.

Ucichło... ale nad ów zgiełk srogi
Sroższe to jeszcze milczenie.
Księżyc zza dębów, pełniąc swe rogi,
Blade przeciera promienie.

Nie tak kropidła pocisk mistyczny
Złe duchy w ciele zatrudzi,
Ani tak szarpnie drut elektryczny
Za jednym tknięciem sto ludzi:

w. 35: *Przymus go dzikiej pastwie obnażył* — przemoc go obnażyła na pastwę dzikiej zgrai.

w. 40: *Miotły, latarnie spadają* — przedstawiwszy potęgę czarownic wedle klasycznego podania o Cyrce (w. 31—32) i wedle ludowych wierzeń o wilkołakach (w. 35—36), tu robi Kniaźnin aluzję do epizodu z czarownicą w *Myszeidzie* Krasickiego.

http://rcin.org.pl

Jak one razem, ujrzawszy ciebie,
Mocą ciśnione nieznaną,
Sądziły swoję przepaść w Erebie:
Że tam, skąd wyszły, zostaną.

Aż siadłszy jedna z nich na łopacie:
«O głupie siostry! zawoła,
«Szpiega wy swoich tu ofiar macie:
«Zrywa znajome nam zioła.

«Twardowski jeno mógł one zrywać
«Przeszłymi dawno czasami:
«Wolnoć mu było tu niegdyś bywać,
«Ale on sprawę miał z nami.

«Ano jak w nasze wszedł tajemnice
«Ten obcy śmiałek i młody?
«Doznasz, co możem czarno-księżnice,
«Doznasz twej na złe urody».

Rzekła i zgrzytnie. Tu zapał dziki
Sprosne im twarze rozżega.
Chwytają smolnie, widła, motyki;
I już, już lecą na szpiega.

Strach owej wyspy przede mną staje,
Gdzie był Ulisses zawinął.
Kwiczeć musiały tam ludzi zgraje:
Roztropny przecie nie zginął.

w. 51: *Ereb* — „wyraz z mitologii: bierze się za otchłań, czyli piekło" *(Przyp. Poety)*.

w. 57: *Twardowski* — jest to jedna z wcześniejszych wzmianek literackich o tym podaniu ludowym.

w. 67: *smolnia* — głownia smolna; *widła* — widły (staropol. oboczność).

w. 70: *Ulisses* — „Cyrce towarzyszów Ulissesa w wieprze przemieniła. Homer w Odyssei" *(Przyp. Poety)*.

http://rcin.org.pl

Straszy mię bardziej Chirona postać:
Czary zapewne to były:
Że człeku przyszło pół-bykiem zostać,
Tessalskie zioła sprawiły.

Umknij się żywo czarnej godzinie.
Truchleją twe przyjaciołki!
Nie tak Centaury, ni Cyrcy świnie,
Jako im straszne wilkołki.

Wracając nam się tu do stolicy,
W nadgrodę mojej pamięci,
Urwij po drodze garść czemierzycy:
Bo mi się we łbie coś kręci.

DO JÓZEFA ORŁOWSKIEGO

Argo ma sławę aż do naszych wieków,
Że wiozła morzem najmężniejszych Greków.
Jakież ich dzieło? w obcy narod wpadli,
By złote runo wykradli.

Smutny to przykład. Tej ponęty zdradą
Człek ludzi podbił; nie sercem ni radą.
Ileż on krajów krwią zalał i złupił,
Że kilku zbrodniów przekupił!

w. 74: *Czary zapewne* — „Chiron, sławny lekarz, był jeden z liczby Centaurów. Przebywał najwięcej w Tessalii, prowincji greckiej, w zioła skuteczne, a zatem (jak mniemano) i w czary obfitującej" *(Przyp. Poety)*.

w. 80: *wilkołek* — wilkołak; rzadziej używany wyraz oboczny.

w. 81: *do stolicy* — „do Warszawy, skąd pisałem" *(Przyp. Poety)*.

w. 83: *czemierzyca* — roślina rosnąca w okolicach górskich, uważana przez lud za lekarstwo na pomieszanie zmysłów.

w. 1: *Argo* — „jest to ów sławny w starożytności okręt, na którym Jazon do Kolchów płynął po złote runo. Znajdował się na nim wybor młodzieży greckiej, jako to: Herkules, Kastor i Polluks etc. nazwani od tego okrętu *Argonautae*" *(Przyp. Poety)*.

http://rcin.org.pl

Gdy się już serca tej hańbie poddały,
I do ołtarzów, przed którymi drżały,
Posięgną ręce. Jak się łotr odważył,
I bóstwa same obnażył.

JÓZEFIE! na cóż Europy wędrowce,
Błędne za morzem chcąc pozyskać owce,
Pod hasłem Boga i wodzą kapłanów,
Znaleźli Amerykanów?

Szła na ofiarę zbójcom ich prostota
Nie o cześć słońca, ale o blask złota,
Co na ich nędzę, a krzywdę swej wiary
Nadto szacował świat stary.

DO POTOMNOŚCI

Ty, którą teraz w najgłębszej ciemności
Czas, wieków trawca, przed nami ukrywa,
Przyjm nasze myśli, pożna Potomności,
Które chęć sławy dobywa!

Zazdrość, idąca wiecznym obyczajem,
Wkłada spółczesne na potomków długi, —
Byśmy się kłócąc, krzywdzeni nawzajem,
Wielbili znikłe zasługi.

Jeśli podchlebnej użyć mam otuchy,
Raczysz kwiat rzucić i na nasze kości.
Płonna przysługa! popioł ze mnie głuchy
Tkliwej nie wyda czułości.

w. 16: *Znaleźli Amerykanów* — „Wierzyć trudno, do jakiego stopnia pomknęła się wściekłość Hiszpanów nad Amerykanami, co czcili słońce i dostatek mieli złota" *(Przyp. Poety)*.

w. 3: *pożna*, w. 11: *popioł*, w. 76: *odnowmy* — podobnie jak w utworze poprzednim w w. 3: *narod*, w przypisie 1: *wybor* — przykłady prowincjonalnej wymowy Kniaźnina (podobnej do wymowy Mickiewicza), w której o i ó ustosunkowane są inaczej niż w języku ogólno-literackim.

http://rcin.org.pl

Co mówię? sroga dzicz znowu powraca,
A z nią czas ciemny, żelazny i gruby:
Czci godna wieków oświeconych praca
Upada w otchłań swej zguby.

Jako, gdy długim śmieje się pokojem
I złote pasma powietrze rozwleka,
Troskliwy pasterz, usiadłszy nad zdrojem,
Przewidzi burzę z daleka,

Nabiera strumień; alić spoza góry,
Za którą wicher z nawałą się zetrze,
Ogromnym kłębem czarne lecą chmury:
Pali się i grzmi powietrze; —

Jędza (co widzę?), jędza oto z piekła,
Z pochodnią w ręku, potrząsając gadem,
Wypada. Przebóg! okropna i wściekła,
Zionie na cały świat jadem.

Wnet burza ryknie pod hasłem niezgody.
Tu złość, tam zemsta ląd i morze palą;
A gdy swe zniszczą państwa i narody,
Własneż ich klęski obalą.

Tymczasem wojak z najzimniejszej nocy,
Co nad żwierzęty i śniegiem panował,
Wziąwszy odwagę, doświadcza tej mocy,
Którą wiek wieków hartował.

«Nigdyż mię, rzecze, stąd nie ruszy sława,
«Ażebym tylko gdzieś zakrzepły siedział?»
Szuka więc siłą do tych krajów prawa,
O których nawet nie wiedział:

w. 32: *ich* — zamiast *jej* zob. str. 83.
w. 33—40: odnoszą się, oczywiście, do Rosji carskiej.

http://rcin.org.pl

Jak ów niezmierny siedmią zatokami,
Co go rzek tysiąc wzmożyło po drodze,
Pyszniąc się Dunaj z wszystkimi wodami
Niesie strach morskiej odnodze.

Wpadają zgraje krwi ludzkiej niesyte:
Na gwałt i przemoc mdłe rwą się osnowy;
Nim trwoga zgodzi rzeczy-pospolite,
Hańba przyjmuje okowy.

Chwyta się swojej POLITYKA szali;
Trzyma ją, ale z drżących rąk wypada.
Miecz grubej dłoni przewagę jej wali,
A nieuk szturmem posiada.

O nieba! (włosy powstają od strachu)
Dzika pohańców krwawi się drużyna.
Powszechna rozpacz; a w ślepym zamachu
W pień wszystko oręż wycina.

Płci słodkiej róże, w nadgrodę ponęty,
Hańbie i śmierci gwałt podaje razem:
Łupieżca wstydu, lecz nim nie ujęty,
Kończy chuć swoję żelazem.

Kolej szlachectwa nowego na świecie.
Młodzieńce wolni jeńskie wloką pęta;
Dziedzicom przeszłym urągają kmiecie:
Panowie przyszli, książęta.

Walą się zamki, kościoły, pałace;
Po smutnych gruzach wicher poigrawa.
Królów ozdoby, drogie mędrców prace
Nikczemna trawi kurzawa.

Chełpi się tryumf na Fortuny wozie,
Że ludzkość zgładził, a cnotę wypłoszył;
Dziękuję niebom, że swej podbił grozie
Krąg ziemi, którą spustoszył.

http://rcin.org.pl

Dopieroż Pycha, na strasznych mogiłach
Stawiąc ołtarze, tworząc prawa nowe,
Rzeknie, w szczęśliwych zaufana siłach:
«Odnowmy świata budowę!»

DO OJCZYZNY

Vox clamantis in deserto

Kędyż te słupy, te granice twarde,
Które nasz Chrobry oznaczał żelazem?
Tenże to narod cary wiązał harde,
Gromiąc i orły i księżyce razem?
Myż to Polacy, owych mężów plemię,
Co nam krwią swoją kupili tę ziemię?

O wielkie dusze, których tu nie zliczę!
Jeśli z swej na nas poglądacie chwały:
Zacni Tarnowscy, mężni Chodkiewicze!
Na cóż przykłady nam wasze zostały?
Takeśmy podli, że was bierze trwoga
Błagać za nami zwróconego BOGA.

Cokolwiek świętej po was jeszcze sławy
Nam się zostało (o bezczelna zbrodni!),
Gładzim do szczętu sromotnymi sprawy,
Wspomnienia nawet waszego niegodni.
Zdradzając braci i wolność i chwałę,
Cóż poczną serca, hańbą odrętwiałe?

OJCZYZNO! na cóż nam przeszyte mieczem
Piersi otwierasz? my nie twoje dzieci.
Straciwszy czułość, tam kajdany wleczem,
Gdzie pędzi przemoc, lub mamona świeci.
Oto, na sam brzęk i krótki blask złota,
Troskliwym uchem czatuje niecnota.

http://rcin.org.pl

Skądkolwiek chytra zabłyśnie intryga,
Leci tam nędza i co urwać pragnie.
Chełpi się zdrada, że ją gwałt podźwiga;
Klaszcze mu podłość i kark jarzmu nagnie.
Jakże się z twojej wydźwigniesz ruiny,
MATKO! takimi otoczona syny?

NADZIEJA

DO JÓZEFA ŚWIĘTORZECKIEGO

Nadzieja — bóstwo na ziemi jedyne.
Onać tę płaczu słodzi nam dolinę.
Gdybyż nie ona, choć najczęściej łudzi,
Dawno, JÓZEFIE! nie byłoby ludzi.

Kiedy zuchwałej nauczyciel zbrodni
Ukradł z niebieskiej iskierkę pochodni, —
Nieszczęsny! nieba i cały świat zdradził:
Ciężką ich pomstę aż do nas sprowadził.

Wypuści razem na błędne gromady
Śmierć swoje sługi: głód, nędzę, mór blady.
Dopieroż Rozpacz, wielkim pędząc krokiem,
Otchnęła resztę jadowitym wzrokiem.

Poszedł jad w zmysły. Na jego zapały
Ten prosto w ogień, ów leci ze skały;
Temu kark strąci, tego pchnie żelazem.
Cały nasz rodzaj miała zgubić razem!

Twórca na koniec zlitować się raczy:
Wysłał Nadzieję naprzeciw Rozpaczy.
Bóstwo, promiennym uwieńczone kołem,
Nagle nad ziemskim błysnęło padołem:

w. 6: *z niebieskiej iskierkę pochodni* — „Pochop tu wzięty z mitologii, z owego Prometeusza, co ukradł ogień od słońca" (*Przyp. Poety*).

http://rcin.org.pl

Jako gdy chmura pełne burzy brzemię
Z grzmotem i szumem wyrzuci na ziemię;
Zabłyśnie teńcza. Na powab jej krasy
Wzniosą się zboża i zbolałe lasy.

Na blask Nadziei jędza krok odbieży:
Stanie i znowu wściekły gad najeży.
Lecz, gdy bogini trąci ją, przebladła
Jęknęła Rozpacz i w otchłań zapadła.

Nadzieja zmysły boskim tchem ocuci
I miłą ludziom spokojność przywróci.
Zatem twarz pełną pociechy odkryje.
Odżył świat na nią, i dotychczas żyje.

DWIE GAŁĄZKI

Gałązki — jedna z jesionu,
A druga z pięknego klonu —
Rzucone jakąś przygodą,
Płynęły wodą.

Dalekie od swej rodziny,
Przez obce błądząc krainy,
W silniejszym coraz wód zbiegu
Chybiały brzegu.

Napróżno stan ich sierocy
W złej toni szukał pomocy:
Z twardych skał a głuchej kniei
Nie masz nadziei!

w. 23: *teńcza* — prowincjonalizm wymowy.

w. 26: *wściekły gad najeży* — „jędza" jest wyobrażona tu jak jedna z potwornych mitologicznych Gorgon albo Erynij (bogiń przekleństwa, zemsty i kary), które miały na głowie węże zamiast włosów; stąd najeżenie „wściekłego gadu" (gad jest tu rzecz. zbior. l. poj.).

w. 27: *przebladła* — wyraz gdzie indziej nie spotykany, może nowotwór Kniaźnina.

http://rcin.org.pl

Z posłusznym one milczeniem
Szły za mruczącym strumieniem:
Pędził je coraz wart chyży
Dalej a niżéj.

Przemijały się czas długi,
Nie wiedząc jedna o drugiéj,
Aż jakoś zbliżył nurt wąski
Obie Gałązki.

Szczęśliwy, komu dozwoli
Bóg towarzysza w złej doli!
Płynących obok Gałązek
Ujął mię związek.

Alić coś wodę zamąci.
Jedna z nich drugą potrąci:
Poszły od siebie zwrócone
W przeciwną stronę.

Żal mię ogarnął niemały,
Gdy się z osobna puszczały
Na powodź rzeki szeroką
I toń głęboką.

Z smutkiem zdały się obracać
I niby z gniewem odwracać:
To bliżej siebie, to daléj
Szły podług fali.

Wtem Zefir, sprawca pogody,
Jął głaskać błękitne wody
I tchem łagodnym ku sobie
Nakłaniać obie.

w. 15: *wart* — główny prąd rzeki.
w. 20: *Gałązki* — pisze poeta dużą literą, niby w bajce.

http://rcin.org.pl

Gdy na to tkliwie patrzyłem:
«Złączcie się z sobą, mówiłem,
«Póki dma wieje życzliwa
«I was przyzywa!»

Aż tu kamień wśrzod powodzi
Spółce Gałązek przeszkodzi:
Znów je od siebie z daleka
Uniesie rzeka.

Na koniec jedna przy lasku,
Druga zostanie na piasku:
Ta uschła, a tamtą marnie
Splątały tarnie.

O MIŁOŚCI

Czas wszystko goi na koniec.
Widziałem, jako ten goniec,
Lub raczej olbrzym skrzydlaty,
Siwymi pomarszczon laty,
Folgował w poźnej litości
Biednemu chłopcu Miłości.

Widziałem laskę okrutną
I w oczach moich zbyt smutną:
Gdy cofnął dziecię uparte,
A skrzydła mu rozpostarte,
Które zaledwo już dźwigał,
Ostrym żelazem ustrzygał.

w. 43: *dma* — powiew, podmuch.

w. 52: *tarnie* — ciernie; prowincjonalna ta oboczność (w l. p. tarń) występuje i w *Marii* Malczewskiego: „Czemuż we mnie tarń życia kolcami nie wrośnie" (w. 511), co Brückner w swoim wydaniu na „tarn" niepotrzebnie poprawił.

http://rcin.org.pl

Łzy z uśmiechem pomieszane
Sprawiły w chłopcu odmianę.
Widziałem na twarzy jego
Podobnie coś tak słodkiego,
Jak gdy się nędza uśmichnie,
Albo po burzy ucichnie.

http://rcin.org.pl

Z PRZEKŁADU ANAKREONTYKÓW

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MOC PIĘKNOŚCI

Przyroda wołom rogi,
Żartkie kopyta koniom,
Rącze zającom nogi,
Trąbę zaś dała słoniom,
Ptakom lot, rybom skrzele,
A nam rozum w podziele.

Kobietom, że nie miała
Nic więcej, cóż im dała?
Piękność, — która im stoi
Miasto strzał, miasto zbroi:
I miecz i ogień pękną
Przed tą, która jest piękną.

WIOSNA

Oto nam wiosna miła
Róże wdzięczne rozwiła.

Moc piękności. — Odmienny przekład wcześniejszy w *Erotykach* (IV 3): „Z natury byk rogiem bodze, Koń trąca kopytem srodze, Zając ma porywcze skoki, Lew pysk rozwiera szeroki" itd.

Wiosna. — Wcześniejszą parafrazę mieszczą *Erotyki* (V 11): „[1] Patrz, jak za miłym lubej wiosny przyściem W róże się stroją Charyty, Jak się papużym las umaja liściem, Ląd błyska zielem okryty. [2] Patrz, jak spokojne Amfitryty tonie Pieniste składają gniewy, Jak Zefir pola i rozkwitłe błonie Słodkimi głaszcze powiewy. [3] Patrz, jak kaczęta pływają po stawie, Jak się nurzając trzepieczą, Jak, powracając zza morza, żórawie Z radosnym okrzykiem lecą. [4] Patrz, jak jasnego złoty okrąg słońca Miłym świat cieszy uśmiechem, Jak czarne chmury od końca do końca Szybkim zmykają pośpiechem. [5] Człek się ochoczo do pracy wybiera, Do pracy w polu wesołej; Ceres swe płody hojnie rozpościera, Kwieciem odziana i zioły. [6] Oliwne w koło i winne zawiązki Miłą nam radość gotują: Oto liść każdy i zwisłe gałązki Stokrotny owoc rokują".

http://rcin.org.pl

Cisza łagodzi morze,
Żoraw z daleka leci,
Pływa gęś po jeziorze,
Słońce się jasno świeci,
Pagórki zielenieją.
Idzie praca z nadzieją,
Na łąki i na niwy,
Którym się lasy śmieją;
Bujne zboża runieją,
Pęka się kwiat oliwy,
Winorośle sok leją.
Hojnie wszystko rozkwita:
Będzie jesień obfita!

PUCHAR

O sztuki pięknej dłoto,
Srebrny masz puchar oto!
Wyryj mi na nim, proszę,
Chwile wesołej wiosny,
Wyryj płód jej radosny,
Róże, uczty, rozkosze:
By z niego w usta moje
Słodzej ciekły napoje!
Nie rysuj nic smutnego
Ze znamion mi tajemnych,
Owych obrzędów ciemnych.

Puchar. — Wcześniejszy przekład w *Erotykach* (X 15): „Sztuko misternej roboty! Wyrob mi rostruchan złoty, A na nim wyobraź wiosnę, Róże niosącą radosne". Całość składa się z siedmiu takich zwrotek. Oto dwie ostatnie: „Niech Kupid, ale bez broni, Wdziękom podaje swej dłoni; Niechaj igrają siestrzyce W cieniu rozrosłej winnice. — Przydaj i raźne chłopięta: Niechaj ich bawi poneta. Febus dla lepszej ochoty Niech trąca w teorban złoty". — Temat tego anekreontyku był nieraz rozwijany przez późniejszych poetów, między innymi przez Lenartowiczą („Złoty kubek") i Marię Pawlikowską („Lenartowicz").

http://rcin.org.pl

Wyraź raczej młodego
Bacha, sprawcę radości!
Przyłącz matkę miłości
W godowniczym urzędzie!
Usadź jej poczet słodki:
Wdzięki, żądze, chychotki!
Pod cieniem niech to będzie,
Tłocząc winne jagodki.
Dodać i chłopców trzeba;
Chyba, że wolisz Feba.

NIE ROZPACZAJ

Oby już umrzeć kiedy!
Bo się nie zbyć inaczej
Utrapienia i biedy...
Hola! kto tam rozpaczy,
Kłócąc się z wyrokami?
I cóż to? wolisz raczej
Nie żyć niż cierpieć z nami?
Hej, żywo! dajcie wina:
Niech się płacz nie poczyna!
Ja wolę zalać troski,
Szanując wyrok boski,
I z wdzięcznością do końca
Użyć jasności słońca.
Oto puchar spełniając,
A skacząc i śpiewając,
Tak na życie poglądam,
I prowadzę myśl moję,
Że ani śmierci żądam,
Ani się próżno boję.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z ÓD POŚMIERTNIE ZEBRANYCH

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DO IGNACEGO BYKOWSKIEGO

W nudnościach samych a podległym stanie
Najsłodszem chwile młodości przepędził,
I w tej i w owej lat znikłych odmianie
Tylkom się wędził.

Ach jak nieznośna dla tej myśli męka,
Co wzlata wolnie, rada swej swobodzie,
Tu zaś ustawnie podległość ją nęka
I przykrość bodzie.

Jak więc szczygiełek, na lep ułowiony
Biedzi się wpośrzód przykrego tarasu,
I w te, i w owe chcąc ulecieć strony
Drze się do lasu,

Lub jak na wzgórku brunatny fijołek,
Gdy nie ma rosy, a słońce zbyt grzeje,
Usycha, więdnie, a chyląc wierzchołek
Pada i mdleje:

Tak i ja w samym mego wieku kwiecie,
Gdy przykrość martwi, a szczęście nie służy,
Prawie nie czułem, iżem żył na świecie,
W tęskliwej nuży.

Do Ignacego Bykowskiego. — Ignacy Bykowski, rówieśnik Kniaźnina, z którym się poznał w Wołczynie u Czartoryskich w r. 1778, przechował ten wiersz w niewydanym dotąd pamiętniku. Bykowski był wtedy początkującym literatem (z czasem miał wiele napisać i przetłumaczyć) i Kniaźnin dawał mu wskazówki pisarskie; opowiadali sobie także nieraz nawzajem „przypadki życia". Przy rozstaniu Kniaźnin ofiarował przyjacielowi album do wpisywania poezyj i na jego czele ten właśnie wiersz umieścił. Zob. W. Borowy: „Kniaźniniana", *Pamiętnik Literacki* 1947.

w. 10: *taras* — w gwarowym znaczeniu: kłopot.

w. 20: *nuża* — niedola, mozoły.

http://rcin.org.pl

Pókim, Ignacy, był w latach dziecinnych,
A miałki umysł zostawał w ciemnocie,
Pótym był kontent z rozrywek niewinnych
W lubej prostocie.

Aż gdy powoli rozum się przećwiczył,
A przykrość żółć swą mieszała w nauce,
W liczbęm się odtąd odludnych policzył,
Odtąd się smucę.

Muzy mnie tylko, wspierając obficie,
Gust mój kastalskim syciły nektarem;
Oneć mi przykre zasładzają życie,
Tchnę onych darem.

Z Natury łona wypuszczon na ziemię,
Swobodnem myśli na Parnas obrócił;
Przyrzekła Klio wziąć mnie za swe plemię,
Bym przy niej nucił.

Pomnę, jak niegdyś na Zielonym brzegu
Najprzód poznałem córki Mnemozyny,
Tam kędy Widzba w dwoistym ubiegu
Wpada do Dźwiny.

Na poklask onych i chęci przychylne
Począłem nucić wtedy raz najpierwszy:
Wtenczas powziąłem przedsięwzięcie pilne
I gust do wierszy.

w. 38: *córki Mnemozyny* — Muzy według *Teogonii* Hezjoda były córkami Mnemozyny i Zeusa.

w. 39: *Widzba* — albo Widźba (taką wymowę słyszeliśmy od innego witebszczanina — K. W. Zawodzińskiego) wpada do Dźwiny pod Witebskiem; Kniaźnin chodził w Witebsku do szkół u jezuitów, a potem wstąpił do nowicjatu.

http://rcin.org.pl

I skorom tylko przystał do Parnasu,
Próżnościom świata oddałem waletę.
Tuszył mieć ze mnie od tamtego czasu
Witebsk poetę.

Odtąd wy gorycz słodzicie, Parnaski.
Skoro do waszej zabawy przysiędę,
Żyję spokojny i żyć z waszej łaski,
Wam służąc, będę.

By nie wasz nektar moje słodził trudy,
I nie wasz czasem brzęk mię rozweselił,
Może bym dawno po angielsku z nudy
W łeb sobie strzelił.

DO MIŁOŚCI

Miłości, sroga miłości!
Kielich podałaś gorzkości:
Piję go, trując dni moje.
Te nudów i tęsknot roje
Wszystko w umyśle zaćmiły:
Świat moim oczom niemiły.

w. 46: *waleta* — pożegnanie (z łacińskiego: *valete* — bądźcie zdrowi).
w. 55: *po angielsku* — Już Drużbacka wiedziała o „chorobie angielskiej splin nazwanej" i napisała pod tym tytułem wierszyk (zachowany w rkps. Bibl. Kras.); J. A. Załuski w *Zbiorze rytmów* 1754 (t. III, s. 453) ogłosił wiersz pt. „Suicidium: siebiebojstwo", który się tak zaczyna: „Niech będzie Angielczyków jaka chce nauka, Zabić siebie samego tchorzowa to sztuka..."

Do Miłości. — Wiersz ten w autografie Kniaźnina, zachowanym w Bibliotece Czartoryskich (szczegóły o nim we Wstępie), nosi nr III 19. Dmochowski w swoim wydaniu *Ód* pośmiertnych poety („Dzieła" Kniaźnina, tom VII, Warszawa 1829) nadał mu nr I 2. Podobnie i numeracja innych wierszy z tej grupy inna jest w autografie, a inna u Dmochowskiego. Jedną i drugą podajemy w spisie rzeczy.

http://rcin.org.pl

Takież to twoje słodycze,
Okrutne bóstwo zwodnicze?
Ah! kogoż ja zwę okrutnym?...
Klimeno! w zapale smutnym
Złorzeczę temu i łaję,
Co twoję lubość czuć daje,
Co serce i myśli razem
Rozrzewnia twoim obrazem.

DO KLIMENY

Te piękne brzegi wiślane,
Te łąki kwieciem usłane,
Ten ogrod, gdzie rozkosz miła
Wszystkie ponęty skupiła,
To ptastwo, co szczęście nuci,
Drażni mię tylko i smuci.

Czy myśli puszczam obłędne
Między te lipy dwurzędne,
Żal tylko, żal idzie ze mną,
Że strzałą w sercu tajemną;
Ta gdy bodzie, jątrzy, nudzi,
Siebie odbiegam i ludzi.

Niespokojny, rozkwilony,
Szukam tęsknocie uchrony,
Gdzie by się łzom pozwoliło,
Które dla miłej lać miło.
Klimeno! byś to wiedziała,
Ty byś się ulitowała.

DO PIĘKNOŚCI

Uroku niebios i ziemi!
Twoje chcę śpiewać ponęty.
Wdziękami uracz swojemi
Umysł mój tobą zajęty!

http://rcin.org.pl

Rozsłodzi tej lutni brzmienie
Twoje wejrzenie.

Pasmo się twoje rozwiesza
Nad krasą dolin, drzew szumem;
Tobie lataczów ta rzesza
Niesie lubości chęć tłumem;
Tobie twym czuciem radosna
Śmieje się wiosna.

Twoje to brzegi zielone
Wisła całuje szeroka;
Inną cię w każdą tu stronę
Wita i wielbi rzut oka.
Piękności! twojej to sprawy —
Śliczne Puławy.

Co widzę? Posęp mgły szare
Parnymi sieje skrzydłami.
Klęsk czekają zamki stare,
Grożone zewsząd chmurami...
Czarna ich walka i bliska
Płomienie ciska.

Duchy powietrza zuchwałe
Pychę wierzchołków wstrząsają:
Wre burza, ognie zaś białe,
Latając po niej, trzaskają...
Drżeliśmy pod zemsty spadem
Z gromem i gradem.

w. 9: *latacze* — wyrazy tego typu lubili poeci XVIII w.: u Krasickiego spotykamy „szarpacza", „odnawiacza", „korzystacza", „czuwacza", „wzdychacza", „czołgacza", „stawiacza"; u Trembeckiego występują: „zasiadacz", „wargacz", „skrzydlacze", „szarpacz"; są u niego i „latacze".

w. 15—16: *Inną się w każdą tu stronę* itd. — w każdą stronę widzi się inną Wisłę i wielbi się (za to) rzut oka.

w. 19: *posęp* — staropol.: posępność.

http://rcin.org.pl

Ty, o Piękności! ty nasze
Ku sobie podnosisz oczy...
Świat twoja wstęga przepasze
I wdzięk po chmurze roztoczy,
Wracając ziemiom swobodę
I niebom zgodę.

Upracowane wnet lasy
I żywsze łąki pod rosą,
Tknięte uśmiechem twej krasy,
Hołd świeżej woni podniosą,
A burza tobą zmiękczona
Mdleje i kona.

Tak niegdyś, kiedy bój męski
Dwa sławne gubił narody:
Gdy się uczuły zbyt klęski
Dla uwiezionej urody:
Złość na nią w zemstę uzbroi
Pospólstwo Troi.

Już przed kościołem Pallady
Grożą swych nieszczęść przyczynie.
Mimo tak ostrej gromady,
Błagać modlami boginię
Wyńdzie z pałacu Pryjama
Helena sama.

Na boskie ramion ruszenie
I hożą postać z jej krokiem,
Na jej oczema błyśnienie
Twoim zroszone urokiem,
Z rąk im kamienie i strzały
Powypadały.

http://rcin.org.pl

O TEONIE

I promieniowi lubości
Kazała zniknąć Teona!...
W żałosnej serce gorzkości
Tęskliwe za nią schnie, kona.

Zostawion słotom jesieni
Taki na ścierniu kłos żyta;
Taka na słonej przestrzeni
Łódka od brzegów odbita.

DO RÓŻY

Idę za sławy odgłosem,
Za tkliwej duszy ozdobą,
Ucierając się i z losem,
I z samym sobą.

Obłudy i żądzy goniec,
Trudzony, mylon, trącany,
Serca mojego na koniec
Zgoiłem rany.

Jakaż to razem pociecha?
Lube spotykam oblicze.
Do czegoż mi się uśmiecha
Bóstwo zwodnicze?

O śliczna Różo! słodkiemu
Podchlebiasz czuciu niezmiernie.
Gdzież moja wiosna? i czemu
Znam twoje ciernie?

w. 5 *(Do Róży)*: *obłuda* — tu w rzadszym znaczeniu: ułuda, widziadło.

http://rcin.org.pl

DO KSIĘŻYCA

Luno! ty córo niebios wysoka,
Boskiej podobna Temirze!
Siejesz czystego blask oka,
Po gwiazdolitym szafirze.

Czego z uśmiechem, ku tej dolinie
Wychyliwszy się z obłoku,
Niskiej przyzierasz roślinie,
W przyległym grając potoku?

Zaliż cię litość, ta cnota bogów,
W tej zatrzymuje podróży, —
Że uplątany wśród głogów
Wzdycha zefirek do róży?

O srebrna siostro złotego brata!
Koleją wiernej pomocy,
On dniowi ognie rozmiata,
Ty lube światło dla nocy.

Ale gdy pyszne zdobisz niebiosa,
Ziemi swe roniąc słodycze,
Jakaż to, proszę, łez rosa
Śnieżne spłókała oblicze?

Do Księżyca. — Wiersza tego nie ma w ostatecznym autografie poezyj Kniaźnina (rkps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie nr 2223).

w. 2: *podobna Temirze* — pod imieniem Temiry wysławia Kniaźnin zwykle ks. Izabelę Czartoryską. W tym wierszu bardziej niż w którymkolwiek innym można by się dopatrywać niedomówionego wyrazu uczuć dla księżniczki Marii (córki ks. Izabeli), ale i to byłby tylko domysł, nieistotny dla poetyckiej zawartości wiersza.

w. 4: *gwiazdolity* — stosunkowo rzadki w późniejszej poezji Kniaźnina okaz złożonego przymiotnika w typie naruszewiczowskim.

w. 7: *przyzierać* — zwykle: przyzierać się, staropols.: przyglądać się.

http://rcin.org.pl

Czy cię tam dzika goni potwora
Na zodyjaku gwiaździstym?
Czyli samotna myśl chora
Ślochem oblewa rzęsistym?

Czyich-że oczu tkliwość nadobna
I twarz tak słodka nie ruszy?
Ach! słodycz twojej podobna
Słynie ranami mej duszy!

Co rzekłem?... Nagle zajęły-ć chmury
I twoje wdzięki unoszą!...
Umykaj w górne lazury
I bądź Olimpu rozkoszą!

Do czegóż nowe igra wejrzenie
Nad obłokami jasnemi?
Próżno te chwytam promienie:
Ty na niebie, ja na ziemi.

EROTYKON

Jest, co mię głaszcze i rani,
Z czym się moja tkliwość kryje:
Jest chętnego serca pani...
Miło mi dla niej, że żyję!

Jest, co za sobą iść radzi:
Jest tajemna jakaś droga,
Po której umysł prowadzi
Lubość, nadzieja i trwoga.

Jest mi coś boskim obrazem,
Co wznosi duszę i zniża,
Co mię wstrąca i co razem
Ku temu bóstwu przybliża!

w. 11: *wstrącać* — odpychać, odtrącać wstecz (wyraz staropolski). *Erotykon.* — Utwór miłosny, erotyk (grec. *erotikón*).

http://rcin.org.pl

Miłość jest moim ołtarzem,
Na którym luba kwieć bierze:
Wonny dla niej ogień żarzem,
Dla niej świat cały w ofierze.

Precz mi pędzel, precz i dłoto!
Chełpi się sztuka daremnie.
Droższa tkliwemu nad złoto,
Piękniejsza ona jest we mnie.

Dla niej samotność jest miła.
Tu mej duszy rozrzewnienie,
Za nią swe myśli przesyła
I hasło serca, westchnienie!

Jej szukają moje oczy;
Dla niej mego pilność ucha;
Słońce mi dla niej dzień toczy;
Bawi księżycem noc głucha.

Jej różami płonie zorza,
Siejąc po wodach promienie;
Taka niegdyś wyszła z morza
Uszczęśliwić przyrodzenie.

Gdy ranek wdzięczy niebiosa,
Rzewliwe dla niej łzy leje.
Słodkie to łzy jak ta rosa,
Którą łąk krasa świetnieje!

Ona dla mnie krzakiem roży.
Choć ta w ciernie uzbrojona,
Choć się straż pączka nasroży, —
Nadzieja w listkach zielona.

w. 14: *kwieć* — zam.: kwiecie: prowincjonalizm.
w. 15: *zarze* — zam.: zorza, zorze lub archaicz. zarza: prowincjonalizm.
w. 31: *wyszła z morza* — Wenus-Afrodyte, według mitu, zapisanego w *Teogonii* Hezjoda.

http://rcin.org.pl

Niechaj gardzi, niechaj stroni,
Niechaj się z oczu wydziera:
Myśl ją moja wszędzie zgoni.
Serce jej wdzięki zawiera.

Już ten uśmiech nie odbieży,
Co słodkie sprawił zajęcie:
Zawsze zwrotny, zawsze świeży,
Lube coraz wznawia tknięcie.

Niech schnę i padam w mgłę ciemną,
W której gorączka um grzebie!
Ona we mgle jest przede mną;
Myśl moja: «gorę dla ciebie!»

Smuci mię ona i cieszy;
Dla niej me rany rostwieram:
Niech i zgon życia przyśpieszy;
Dla mego bóstwa umieram.

KS. JÓZ[EFOWI] KOBLAŃSKIEMU

Leonie! podaj z kolka cytarę,
Podaj mi bluszczu i wina czarę.
Igrać myśl pragnie zielona:
Święto dziś Anakreona!

O ty, co umiesz czystymi dary
Gracyjom wdzięczne palić ofiary!

w. 50: *um* — rozum, rozsądek; w XVIII w. zaczął się ten wyraz w tym znaczeniu rozpowszechniać w piśmiennictwie pod wpływem A. Czartoryskiego *Myśli o pismach polskich* („um jest pierworodną w człeku władzą rozpoznawania rzeczy").

Ks. Józ[efowi] Koblańskiemu. — Ks. Koblański (1738—1817), kapelan dworu Czartoryskich i zarazem nauczyciel młodych książąt, był także poetą; sporo drukował w *Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych*, tłumaczył Horacego.

http://rcin.org.pl

Jakież ci złożę wiązanie,
Córek pamięci kapłanie?...

Gdy pełen ducha, mistrz złotej liry,
Czy wdzięki śpiewasz, czy bohatyry, —
Niech lilijową ci głowę
Myśli zajmują różowe!

Okropnym losu nad nami czynem
Schmurzone troski rozpędzaj winem.
Niech grają oczy szczęśliwe,
Dla których serce masz tkliwe.

W gronie przyjaźni, gdzie zysk nie woła,
Niechaj wiek twego nie sępi czoła.
Na ulgę czasów ciężaru
Orzeźwiaj żarty bilaru.

Objęci kołem własnego stanu,
Słodźmy, jak możem, dobremu panu
To serce, które los trudzi
Za to, że żyje dla ludzi.

Niech cię lubiące śmieją się wdzięki,
Czy siejesz żarty, czy gorzkie stęki
Wyrzucasz na świat szalony:
Dla niegoś przecie zrodzony.

Gdzie oko z góry jest gospodarne,
Rzućmy nad sobą mniemania czarne.
Czas wszystko świetnie ożywi,
I rozśmieją się poczciwi.

w. 8: *córki pamięci* — Muzy; imię ich matki Mnemosyne znaczy: pamięć.
w. 20: *bilaru* — bilardu, wedle wymowy francuskiej; ta postać wyrazu panowała w w. XVIII; *żarty* — żartami; *orzeźwiaj* — rozweselaj (naturalnie: „grono przyjaźni", wyżej wspomniane).
w. 22: *dobremu panu* — wspólnemu mecenasowi: Adamowi Czartoryskiemu.

http://rcin.org.pl

Nadzieję kwiećmy na matki grobie
Ku sławie synów, ku jej ozdobie.
Jest Bóg, jest cnota i wiara,
Odmłodnieje Polska stara!

DO MUZY MOJEJ

Okropna smutnej ziemi postawa:
Nieba chmurami zewsząd osute;
Wylała z brzegów powódź plugawa
Zmąciwszy zdroje jadem zatrute;
Na zawrot z dołu i z góry
Truchleje tkliwość Natury.

Stargawszy łańcuch i rządów szale,
Urąga cnotom bez kary zbrodnia.
Rozum tyranów błądzi zuchwale;
W ręku Rozpaczy gore pochodnia.
Niestety! w klęskach dokona
Zapamiętałość szalona.

O moja Muzo, serca mistrzyni!
Żegnasz ze łzami piękne Puławy.
Do której teraz umkniesz jaskini
Z lutnią swobody i wieńcem sławy?
W jakiej zdrój znajdziesz ustroni?
Któraż cię lipa zasłoni?

Tu zgrzyta wpośrzod i łez i jęków
Wsparta na ostrym zemsta żelezie;
Tam koło zbójczych oręża szczęków
Pycha nieść każe pożogi, rzezie;
Depcąc granice i prawa,
Kraje narody, rozkrawa.

w. 11: *dokona* — tu w staropolskim znaczeniu: skończy życie, skona.

http://rcin.org.pl

Tam bluźnią Boga zhukani ludzie,
Z błędów w najdzikse wpadając błędy;
Tu lżące zakon w sprosnej obłudzie
I wiarołomcze gorszą zapędy.
Wyuzdała się złość sroga,
Jakby nie było już Boga.

Stójcie, o ślepi! grzmi jego ramię!
Puści niechybnie na łotrów strzały;
Uzna, co bluźni, i ten, co kłamie,
Że on pan jeden mocy i chwały:
Ukaże światu w swym cudzie,
Że jego ziemia i ludzie.

A ty, o Muzo! za jego tchnieniem
Godne twych darów ujrzysz młodzieńce;
Cud jego wdzięcznym ogłaszać pieniem
I wonne będziesz rozdawać wieńce,
Uśmiechając się do braci
W swobodnej znowu postaci.

DO ZGODY
Na sejm 1788

Burza Europie straszliwa
Całą zawsząd grozi mocą,
Wschód się i Zachód wyzywa,
Południe huczy z Północą.
Pan potęg zagrzmiał. Niech uderzy czołem
Duma przed zemsty ognistym aniołem.

On rózgą we krwi broczoną
Ściga tyranów i siecze;
Na wzrok jego kraje płoną,
Tarcze pękają i miecze.

w. 25: *bluźnią Boga* — składnia archaiczna; *zhukani* — odurzeni hukaniem, zahukani.

http://rcin.org.pl

Ale ten, który obie zatrząsł osi,
Poniża pysznych, a pokorne wznosi.

Gdzieżeś, o świata mistrzyni!
Ty, która od trzod i wiosła
Z dzikiej nad Tybrem pustyni
Straszny ow narod wyniosła
I któren potem w rozwalonym Rzymie
Stracił bez ciebie własne nawet imię?

Ty, której siłom i pieczy
Zlecił Bóg dzieł swych objęcie,
Ażebyś bryłę wszech rzeczy,
W pierwszym wiszącą zamęcie,
Jasnymi wiecznie rozgwiażdziła koły,
Sporne zwabiwszy ku sobie żywioły.

Bez ciebie my, chlubne dzieci
Dawnymi mężów zaszczyty,
Gdy się pęk strzał twych rozleci:
Dziś narod wzgardą okryty!
Stoim u jarzma swej przepaści blisko,
Pastwa stad obcych a wichrów igrzysko.

Której nie uczuł boleści
Wiek nasz, klęskami ćwiczony!
Jakiej o sobie wart wieści
Gnuśnieć z podłością muszony?

w. 23: *rozgwiażdzić* — wyraz, jak się zdaje, przez Kniaźnina utworzony w typie nowotworów Kochanowskiego).

w. 24: *sporne żywioły* — wyrażenie Kochanowskiego („która spornych żywiołów gniew spinasz łańcuchem", we fraszce „Do miłości" [I]); „ja Zgoda, która sporne planety sprawuję", w *Zgodzie*).

w. 25—26: *chlubne dzieci Dawnymi mężów zaszczyty* — szyk przestawny: dzieci chlubne dawnymi zaszczyty mężów.

w. 29: *u jarzma swej przepaści* — jarzmo znaczy tu: przejście z jednego pasma gór do drugiego, przełęcz.

http://rcin.org.pl

Jakimże ciosem nie rozranił serca
Stróż naszych swobod i gorzki szyderca?

On nas na siebie rozburzył,
Chytrze ginącym podchlebny:
On nam sąsiady zachmurzył
Na rozbór z sobą haniebny;
I żeby dzieci z ich ojcem pokłócił,
Styr pod swój ukaz i prawa przewrócił.

Uśpiwszy ptaka swobody,
Skrzydła wprzod uciął orlęce:
Tu w błędach ciemnej niezgody
Oczy nam odjął i ręce;
A świetny narod gdy zgubie przeznaczy,
Powlekł nas wstydem i chmurą rozpaczy.

Przecież tę chmurę Bóg zsunął
Z upokorzonych na harde!
Za ogniem zemsty grom runął
Na wzniosłe gmachy i twarde.
Obłok zaś jego wyjaśnił nadzieję,
Co się ku synom Wolności rozśmieje.

Wdziękami onej ujęty
Już, widzę, narod mój pała:
I serca, i broń, i sprzęty
Zjednoczyć każe nam chwała.
Pod hasłem Cnoty a Wolności duchem
Gotów iść Polak godnym siebie ruchem.

Błyśni, o Zgodo żądana,
I okaż chlubę twej sprawy!
Unoś się sławą trzymana
Ponad murami Warszawy!

w. 35—54: po raz pierwszy ogłoszone zostały dopiero w *Pamiętniku Literackim* 1947 r.

http://rcin.org.pl

Całości wspólnej i szczęścia powodem,
Złącz narod z królem i króla z narodem!

Sercami władaj i głosy
Wśrzod wybranego tych koła,
Którym zleciwszy swe losy
Ojczyzna dzisiaj tak woła:
Synowie! odtąd z wdzięcznością wspominać,
Albo was będę na wieki przeklinać.

DO LITWY

Pośrzod ciemności starowiecznej nocy,
Co cięży głowom na zgubę ich własną,
Mimo zdrad chytrej na serca przemocy,
Postrzegam zorzę ponad nami jasną.
Witaj, Ojczyzno! w każdej synów sprawie,
Co ku ich dniowi, ku twej dąży sławie.

Ich dowcip pierwszy przedrzeć się ośmielił
Przez twarde gnuśnych przesądów zapory;
On żywszych tobie promieni udzielił,
Wzruszając umysł długim cierpem chory;
A przez to rucho w sercach rozogniałe
Cnotę dał uczuć i obudził chwałę.

Już myśl pracuje, a duch podniesiony
Leci, gdzie Prawdy czysta wiedzie droga.

w. 66: *naród z królem* — najpopularniejsze hasło czasów Sejmu Czteroletniego.

w. 1: *starowieczna* — przymiotnik w typie ulubionym i spopularyzowanym przez Naruszewicza.

w. 8: *przesądów zapory* — obrazowe ujęcie jednego z najpowszechniejszych pojęć działaczy wieku oświecenia.

w. 10: *cierp* — cierpienie: wyraz nowy, może przez Kniaźnina utworzony; upodobanie do krótkich rzeczowników odsłownych jest jednym z rysów jego stylu, np. „spad", „popląs", „przecisk", „wyród"; lubili zresztą takie wyrazy i niektórzy inni poeci XVIII w.

w. 11: *rucho* — staropols.: rzecz poruszająca się i udzielająca ruchu.

http://rcin.org.pl

I gdy nam teraz z każdej nieba strony
Błyśnie Opatrzność łaskawego Boga,
Wolności naszej w twoich synach ramię.
Ich cnota gore, zgoda trudy łamie.

Zimę spychając i topiąc lód ostry,
Gdy słońce wróci miłą ziemi wiosnę,
Z chlubą swej matki pracowite siostry
Skupią się, brzęcząc nad ulem radosne;
Tak słodkim ciebie uczuciem obejmie
Rój twoich dzieci na tym świetnym Sejmie.

Twój Rejtan zacny, Rejtan nieśmiertelny,
Gdy los Europie śmiał u nas okazać
Z gwałtu i zbrodni dziwotwór bezczelny,
Co wszystkie prawa mógł w oczach jej zmazać,
On jeden, aby wzór cnoty ocalał,
Stanął i świętym jej ogniem oszalał.

Ojczyzno! uczcij tak drogie popioły,
Wynieś mu posąg w tej czucia postawie.
Niech nasza młodzież na nieprzyjacioły
Chwyta z niej ogień i leci ku sławie!
O ten głaz święty zostrzone żelaza
Niech spławi w zemście wolności uraza!

DO KRAKOWA

O mury święte, skąd oblask korony
Na wszystkie w koło rozsuwał się strony!
Obraz lat dawnych i chwałę Polaków
Czuć daje Kraków.

w. 25: *Rejtan* — był posłem nowogródzkim.

w. 32: *wynieś* — tu w znaczeniu: wznieś (jak: „za swe dukaty wyniósł kościół bogaty" u Syrokomli).

w. 1: *oblask* — blask rozchodzący się naokoło (słowniki nie znają wypadków użycia tego wyrazu sprzed XVIII w.).

http://rcin.org.pl

Pójdę ze łzami na ten gmach wysoki
Uczcić tam, drogie ucałować zwłoki!
Otwórzcie, przebóg! Dusz wielkich tu cienie
Uświęca drżenie.

Ofiaro cnoty, przykładzie pasterzy!
Tobie wprzod czołem cześć moja uderzy.
Niech każden boski słów twojego ducha
Namiestnik słucha.

Niechaj to czuje w każdej życia dobie,
Co winien Bogu, ojczyźnie i sobie, —
To jest tej chwale, której nam obrazy
Świadczą te głazy.

Oto król wielki nie obcych rozbojem,
Lecz swego kraju strażą i pokojem!
Za jego rządem przy męstwie i pracy
Wzrośli Polacy.

Bóstwo nam imię ostatniego Piasta.
W gruzach dziś jego i twierdze i miasta,
Ale w nich słodką nas pamięcią budzi
Przyjaciel ludzi.

Tu jego wnuka, tu jej mąż. Są wzorem,
Jak myślił Polak nad królów obiorem.
Świetność najwyższa w Jagiełłów rodzinie
Dwa wieki płynie.

Tu nam narody wspólną sobie władzą
Chętne do wzrostu ramiona podadzą,
A ziemi szczęsnej od morza do morza
Zaświeci zorza.

w. 5: *gmach wysoki* — katedra na Wawelu z grobami królewskimi.
w. 9: *Ofiaro cnoty* — zwrot do św. Stanisława Szczepanowskiego; jego trumna umieszczona jest na ołtarzu w Katedrze krakowskiej.
w. 17: *król wielki* — Kazimierz Wielki.
w. 30: *chętne do wzrostu ramiona* — dobrowolna unia polsko-litewska.

http://rcin.org.pl

Tu szkoła królów. Z niej sąsiedzkie strony
Kochane dotąd wielbią Jagiellony,
A z ich utratą swobód swych z rozpaczą
Utraty płaczą.

Oto wzór tronów: on ociec nasz stary,
Pewien poddanych tej dla siebie wiary,
Że na każdego mógł Polaka łonie
Położyć skronie.

Czemuż, o nieba! krew dla nas tak miła
W najtkliwszym sercu to imię zgasiła?
Odtąd ginących w sroższej coraz chmurze
Miotają burze.

Pełen ich sławy i mężnego ducha,
Cisnęła w przepaść narod zawierucha:
Błysnął mu dzielnie, i jak fosfor skory
Zniknął Batory.

Czyjeż to zwłoki ten marmur okrywa?
Widz to marnego pięknych laurów żniwa.
Niechaj Rzym wielbi cnotę jego czynów;
Ja wolę synów.

Sercu twojemu winny hołd zostawię,
Moskwy pogromie, mężny Władysławie!
Na pamięć tego drżą jeszcze bojary,
Co wiązał cary!

Igrzysko losu w kościele i w polu,
O nieszczęśliwy, ale zacny królu!

w. 33: *szkoła królów* — Jagiellonowie na tronach obcych, czeskim i węgierskim.

w. 37: *ociec nasz stary* — Zygmunt I.

w. 50: *Widz to marnego pięknych laurów żniwa:* — Zygmunt III.

w. 52—56: ukazują się tutaj po raz pierwszy w druku.

http://rcin.org.pl

Wart doli lepszej i czulszych wyrazów,
Ostatni z Wazów.

Tknięty przestrogą z ust ojca gorliwych,
Żegnał cię narod ze łzami cnotliwych;
Ale złość ślepa, czego strzec się miała,
Na to leciała.

Jakiż bohatyr w oddzielonym grobie
Leży w świetniejszej nad innych ozdobie?
Dotąd słowiańskie śpiewają go dzieci.
Tyś to Jan Trzeci!

Mógłżeś pomyśleć, gdyś Wiedeń obronił,
Że ten, co się go zawsze Polak chronił,
Utkwi swe orły pełnym wzgardy okiem
Pod twoim bokiem?

DO BOGA

Jakaż to nuża wisi nade mną
Ciężąca zmysłom, leniwa?
Próżno zasłonę przedzieram ciemną,
Próżno się rozkosz ozywa:
Ta rozkosz, której obudzony duchem
Szumi wiatr miły, śpiewają ptaszęta.
Oto dzień błysnął i powszechnym ruchem
Hołd niesie słońcu czułość nim ujęta.
Podnieś się duszo! podnieś! Ale ona
Sobie samej zostawiona.

Boże! nie czuje gnuśności bryła
I Ciebie nie zna bez Ciebie.
Tknąłeś! aż ogień i duch i siła:
Aż oto latam po niebie.

w. 60: *Ostatni z Wazów* — i w odzie „Do H. Fredra" ze wzruszeniem wspomina Kniaźnin „nieszczęśliwe czasy Jana Kazimierza", widząc w nich podobieństwo do swoich. To podobieństwo uderzało także innych pisarzy epoki: i Karpiński napisał wiersz „Z okoliczności czasów Czarneckiego".

w. 69—72: ukazują się tutaj po raz pierwszy w druku.

w. 1: *nuża* — zob. str. 141.

http://rcin.org.pl

O! któż ten lazur oświecił nakoło?
Niezmierny lazur misternie sklepiony?
Któż, jeśli nie Ty? Twoich to dzieł czoło
W tysiączne światów śmieje się przegony.
Twoja to przestroń, po której bez końca
Buja złoty okrąg słońca.

Kędyż noc nasza? gdzie księżyc blady,
Co z chmury w chmurę zapadał?
Gdzież ów Oryjon, co nam z Plejady
Groził klęsk tyle i zadał?
Zniknęły razem w szczęśliwej pogodzie:
Hojność je Twoich stłumiła promieni.
Obyś tak chwałę po naszym narodzie
Rozlał jak światło po niebios przestrzeni!
Oby na wszystkie i on ziemi końce
Jak to Twoje świeci[ł] słońce!

DO BOGA

Kędyż te duchy, co pełne wilgoci
Z roli na rolę przesuwają chmury?
Czy już, za wiecznej odwrotem dobroci,
Głodu srogiego świat czeka ponury?
Spójrzy na pracę i użal się trudu,
Boże! Twojego ludu.

Płowieje szata nadziei zielona,
Mgła szara dusi ziemianina znoje,
Twarz słońca, mdłemu dniowi uprzykrzona,
Rozpala skały, wysuszyła zdroje;

w. 15: *nakoło* — prowincjonalizm.

w. 24: *groził klęsk tyle* — niezwykła składnia (pod wpływem może łacińskiego *minari?*)

w. 5: *Spójrzy* — spojrzyj: archaizm (w formie) i prowicjonalizm (w fonetyce).

w. 8: *ziemianina* — w znaczeniu: rolnika.

http://rcin.org.pl

A na liść ostry, na szczęznące kłosy
I noc uchybia rosy.

Praca cnotliwa, Twoich oczu godna,
Skarży Twój ranek i Twoje południe;
Życia nie dają wyczerpane do dna
Ni rzeki łąkom, ni ogrodom studnie;
Pragnąca ziemia w brózdy się rozpada,
Ryczą łaknące stada.

Chodzi poczciwość, załamując ręce,
I szuka w sobie przyczyn Twojej kary;
Z kościołów Twoich usta pacholęce
Wznoszą błagania czystej pełne wiary.
Po cóż się z nimi mieszają zuchwali,
Co Ciebie rozgniewali?

Łysnąłeś! Ziemia Twym gromem przejęta.
Korzą się lasy, a góry zadrżały.
Mścij się i lituj, o prawico święta!
Ciskaj Twój płomień i grzmiące postrzały
Na wiarołomce, sprosne winowajce
I na Ojczyzny zdrajce!

Niech giną razem. Ale na ostatek
Ukaż nam okrąg słońca złoto-włosy!
Ale na łonie drżących oto matek
Zachowaj dzieci pod Twymi niebiosy:
Aby zieleńszą umiało czcić ziemię
Lepsze od Ojców plemię!

w. 11: *szczęznące* — staropols. czeznące: prowincjonalizm.

w. 19 i nast.: wiersz, który dotąd był jakby tylko rozwinięciem motywów „Modlitwy o deszcz" Kochanowskiego, staje się w ciągu dalszym wyrazem trosk moralisty i obywatela.

w. 31: *razem* — w znaczeniu: jednocześnie, od razu.

http://rcin.org.pl

NA ŚMIERĆ J[ANA] DEKIERTA, PREZYD. WARSZAWY

Po swoim ojcu, po swym przyjacielu
Dobrego ludu szlochają gromady.
Wiele łez płynie, gdzie porzucił wielu
Mąż pełen ducha, mąż rady.

Cnotliwy Janie! z płaczącymi szczyrze
I moja tkliwość łzy tobie wylała;
Muza to czuje i brząknąć na lirze
Twojej pamięci kazała.

Poszedł zajaśnieć, gdzie zawsze dzień świeci,
I co nas czeka, z Tego twarzy dociec,
Co patrzy z niebios na swe równo dzieci,
Sam wszystkich i pan i ociec.

Powagi światła i roztropnej cnoty
Zostawił przykład naczelnikom ludzi:
Jak skromnym ruchem kierować obroty,
Gdzie czucia ślepe żal budzi.

Cóż innym ptakom po gruzach ogromu,
Gdzie tylko sępy pasą się ich zgrają?
Ochocza praca i pokoj w tym domu,
Gdzie matkę wszyscy kochają.

Moc tego ciała jakże się poruszy,
Którego w więzach i ręce i nogi,
A władza zmysłów nie daje czuć duszy,
Że szuka przyczyn ból srogi?

Na śmierć J. Dekierta. — Jan Dekiert, prezydent Warszawy, wielki bojownik o równouprawnienie obywatelskie mieszczaństwa, zmarł 1 października 1790 r., na kilka miesięcy przed uchwaleniem przez Sejm Czteroletni prawa o miastach, które było urzeczywistnieniem jego dążeń.

http://rcin.org.pl

Przebóg! co widzę? płaskie morza cisze
W harde ku niebom wspięły się bałwany;
Zatrzęsły ziemią, i w zuchwałej pysze
Wierzch rozsadzają wolkany.

Rządzie! pamiętaj, że jak nasze lata
Tak obyczaje, tak mienią się wieki;
Że tego twoja nie obejdzie strata,
Kto nie zna twojej opieki.

DO BOGA

Czyja tu ręka pomoże?
Ojców naszych wielki Boże!
Powstaje na nas złość mnoga
I zewsząd trwoga.

Po czarnej niebios przestrzeni
Zachod się krwawo czerwieni;
Wicher od wschodu wypada,
Z północy zdrada.

Jakże ten pożar łakomy,
Jak wytrzymamy te gromy?...
Niechaj się puszy moc sroga,
My dzieci Boga!

«Ja, mówi, pójdę, przed wami,
«Doły równając z górami;
«Zamki tajemnie otworzę,
«Hardych ukorzę».

w. 29 i nast.: *Rządzie! pamiętaj:* „świetne sformułowanie myśli społeczno-patriotycznej, która miała rządzić wewnętrzną polityką narodu do naszych czasów" (K. W. Zawodziński).

http://rcin.org.pl

Uczyń, jak mówisz, o Panie!
Bojaźń i zbrodnia ustanie;
Słodką się ku nam nadzieją
Cnoty rozśmieją.

DO BOGA

Ratuj, o Boże! i podnieś ducha
Światłości Twojej czystym promieniem!
Niechaj ustąpi myślom noc głucha
I ciężka sercu swoim oćmieniem.
Pohamuj śliskie mniemań zapędy
W zuchwałe błędy.

Stań Ty za nami i poraź nasze
Drapieżne żwierzę, żądze swywoli.
Twoja nas cnota męstwem opasze
I pokoj ludziom znaleźć pozwoli.
Zabrzmi obfita i wiecznotrwała
Dla Ciebie chwała.

Znikają w chmurach nadziei zorze;
Trwoga dziś Twojej wzywa pomocy.
Każ burzy: niechaj nie huczy morze;
I wiatrom: niechaj nie dmą z północy;
A zaraz wielka Twym słowem, Panie,
Spokojność stanie.

Ukaż twarz swoję i prawdę jasną,
Aby nad ziemią władzom świeciły;
Zniknie obłuda i ognie zgasną,
Które czczym dmuchem świat zapaliły.
Nie rozeznajem cnoty od zbrodni
Bez tej pochodni!

Wylej nam z góry łaski Twej czaszę
I ochłodź serca niebieską rosą!

http://rcin.org.pl

Ku Tobie zwrócim umysły nasze,
I ku Twym darom oczy się wzniosą,
A po nas ujźrzy kwitnącą ziemię
Szczęśliwe plemię.

Ujmij nas prawem braterskiej zgody
I węzłem Twego połącz zakonu!
Niechaj lud odtąd, godzien swobody,
Zna sprawiedliwość u Twego tronu
I umie święcić, po naszej karze,
Twoje ołtarze!

DO PIOTRA ORZECHOWSKIEGO

Rzekł sobie hardy: Wszystko mi się godzi,
Mam oręż w ręku, lud i prawa moje!
Krew tylko moja rządzce światu rodzi
Dla niej są kunszta i przemysł i znoje.
Niech mi się żaden sarknąć nie waży:
Sąd i kara w mojej straży.

Tu mistrz obłudy, w nabożnej postaci:
Ja, rzekł, podeprę gmach wysoki pana!
Służąc świat jemu, niechaj i mnie płaci.
By zaś zgiętego nie podniosł kolana,
Drżącemu w świętej ku nam pokorze
Nieba i piekła otworzę.

Dopieroż mędrzec na pół oświecony
Zamąci prawdę i zionie swym jadem.
Wzruszył z swych zasad ołtarze i trony,
I nad zhukanym zawoła nieładem:
Losu nam tylko ślepa jest droga;
Nie masz cnoty, nie masz Boga.

w. 16: *zhukany* — tu w znaczeniu: wzburzony, rozszalały.

http://rcin.org.pl

Pęknie wnet łańcuch wiekami ukuty:
Rozigrały się namiętności człeka.
Ślepy zuchwalstwem a jadem zatruty,
Szuka wolności i na nią się wścieka.
Mordujmy siebie, gińmy pospołu:
I z góry wyrok i z dołu.

Bóg, na którego zapomnieli ludzie,
Lub w Jego imię ważyli się kłamać,
Puścił ich własnej pysze i obłudzie,
Dozwolił wichrom karki sobie łamać;
A wpośrzod błędów burzliwej nocy
Umknął światła i pomocy.

Truchlejem na to i wołamy, Pietrze:
Cóż będzie z nami, bez Jego pomocy?
Grzmi zewsząd zbrojne w pioruny powietrze;
Zginie i cnota wśrzod okropnej nocy!
Niechaj z ufnością pobożny klęka:
Wpośrzod tej burzy jest ręka!

Ta ręka, zbrodnie ukarawszy stare,
Przez które ostra dziś prowadzi droga,
Wróci nam słuszność, porządek i wiarę
I znak mądrości, to jest bojaźń Boga!
Władać i słuchać gdy zaczną cnoty,
Ukaże ludziom wiek złoty.

w. 22: *Szuka wolności* itd. — Poeta ma na myśli wielką rewolucję francuską. Jego stanowisko jest typowe dla większości nawet oświeconych i postępowych patriotów ówczesnej Polski, zwłaszcza po zgilotynowaniu Ludwika XVI i w okresie terroru. „Mimo licznych głosów entuzjastów... prąd radykalny rewolucji francuskiej nie znalazł w Polsce przygotowanego gruntu" (H. Rzadkowska: *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, 1948, s. 135).

w. 25: *na którego zapomnieli* — rzadsza składnia, spotykana i u innych pisarzy XVIII w.

http://rcin.org.pl

PORANEK

Po srogiej burzy, co — pełna gromów
I ślepa w hardej przemocy —
Niosła pól klęskę i pożar domów,
Kręcona wichrem północy,

O jakże wdzięcznym jesteś, Poranku!
Jak słodka twoja nam rosa!
Świeżo w godowym jaśniejąc wianku,
Błękitne witasz niebiosa.

Na twoję postać, na twoje wdzięki
Wzbudzone zewsząd ptaszęta
Głosem tkliwości brzmią temu dzięki,
Skąd czucie, skąd ich poręta.

Roń chętnej ziemi balsamy życia!
Napawaj zioła rozkoszą!
Te wśrzod miłego kwiatów rozwicia
Niech i me serce unoszą.

Obyś tak mojej błysnął Ojczyźnie!
Nadzieja dla niej coś kryśli;
Lecz, gdy się oczom coraz wyśliznie,
Boją się podać jej myśli:

Jako te pączki, coraz trwożone
Niestałą wiatrów koleją,
Słodkiemu słońcu listki zielone
Jeszcze powierzyć nie śmieją.

Ty, co po zimie prowadzisz wiosnę,
Którego ranek ten świeci!
Rozkwieć nam znowu myśli radosne,
I powróć Maja dzień trzeci!

w. 28: *Maja dzień trzeci.* — Przypisek w wydaniu Dmochowskiego informuje, że „oda ta pisana była około roku 1793". Słusznie jednak zauważa

http://rcin.org.pl

DO TAD[EUSZA] MATUSZEWICA

Oczu ponęty i uszu,
Które z wolnością igrały,
Sercom naszym, Tadeuszu,
Odjął najeźnik zuchwały.
Wszędy okropno i smutnie,
Ucichły lutnie.

Srogi łuk dzisiaj natęża
Apollo z Marsem zwaśniony;
Spłoszone gromem oręża
Muzy szukają uchrony
I wdzięczne z sobą nadzieje
Unoszą w knieje.

Zmykając one od dziczy,
Co z ogniem idzie i męką,
I co ich nie zna słodyczy,
Przed świętokradzką jej ręką
Rzuciły gniazdo swej sławy,
Piękne Puławy.

Ukryte teraz i chore,
W ciszy posępnej i w cieśni
Erato i Terpsychore
Żałują tańców i pieśni

Zawodziński, że raczej można by myśleć, iż była pisana wiosną 1794 r., na wieść, jeszcze głuchą, o poczynaniach spiskowców, może nawet na dochodzące tajnie wiadomości — wiadomości, którym trudno było dać wiarę w otchłani przygnębienia — o pierwszych powodzeniach powstańców (bitwa pod Racławicami — 4 kwietnia). W kwietniu myśl poety wybiegała naturalnie ku bliskiej trzeciej rocznicy majowej.

Do Tad. Matuszewica. — Tadeusz Matuszewic (1765—1819) był posłem na Sejm Czteroletni i jednym z wybitnych członków stronnictwa reformy. Słynął jako mówca. W r. 1794 należał do Rady Najwyższej Narodowej. — Pierwszą i trzecią strofę tej ody ogłosił dopiero Wł. Wloch (*Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*, 1916, str. 67).

w. 21: *Erato i Terpsychore.* — U Homera muzy są tylko boginiami pieśni i poezji, u Hezjoda opiekują się i tańcami; w późniejszym okresie religii

http://rcin.org.pl

I że im ginie kwiat świeży
Hożej młodzieży.

Uranija zaś wysoka
I zadumana w swej myśli,
Nie spuszczając z niebios oka,
Jeszcze uważa i kryśli;
Ale drżą boskie jej stopy
Gromem Europy.

Jednakże Klijo z nadsłuchem,
Pióro trzymając na księdze,
Ciekawa za każdym ruchem
Potęgi przeciw potędze:
Jak która idzie lub błądzi,
Pisze i sądzi.

Gotuj, rzekła, twoje płody,
Do Melpomeny zwrócona.
Szczęśliwe ujrzym narody!
Ziemia znów będzie zielona,
Po klęskach i srogim trudzie
Odżyją ludzie!

A wy nie płaczcie, o siostry!
Niedługo będziem w tej cieśni.
Minie burza i czas ostry,
Wrócą się tańce i pieśni;
Zabrzmią niebiosom Polimny
Radosne hymny.

Na bohatyrów teatrze,
Z celem miarkując obroty,

antycznej rozszerzono tereny ich wpływów i każdej wyznaczono osobną dziedzinę. Kniaźnin idzie tutaj za tą późniejszą tradycją, przedstawiając Erato jako szczególną patronkę pieśni, a Terpsychorę — tańców, dalej: Uranię jako boginię astronomii, Klio — historii, Melpomenę — tragedii, Polihymnię — hymnu.

http://rcin.org.pl

Kiedy ja słucham i patrzę
Na wielkie zbrodnie i cnoty:
Bóg szalę trzyma, Bóg żywy,
Bóg sprawiedliwy!

NA REWOLUCJĄ 1794

«Znów Babilonu budowa?
«Gdzież to sięgają te kroki olbrzymie?...
«Pókiż ma pycha moje bluźnić imię?»
Rzekł Pan, którego piorun konczy słowa.

Sklepienie góry wnet pęka,
Wystrzeli rozpacz, kruszą się kajdany,
Zbledniały zbrodnie, drętwieją tyrany.
O, jak im straszna Najwyższego ręka!

Ukaże słońce dzień chwały:
Honor z odwagą, wziąwszy się za ręce,
Wymknęły skrzydła na wolność orlęce
I czarne ptaki przeraził ptak biały.

Bohatyr w cichej postaci,
Z cnotą na ziemi a ufnością w niebie,
Pod świętym hasłem: «Ojczyzno, za ciebie!»
Błysnął orężem na czele swych braci.

Takiego ducha i mocy
Ow mąż potulny, podług woli Boga,
Świątyń solimskich ogromnego wroga
Gwałtowi świadkiem ukazał swej procy.

Na rewolucją 1794. — Wiersz ten ogłosił drukiem Wł. Wloch (*Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*, str. 126) w r. 1916.

w. 1: *Babilonu budowa* — biblijna wieża Babel.

w. 12: *czarne ptaki* — orły heraldyczne państw rozbiorczych.

w. 18: *mąż potulny* — Dawid, co zwalczył procą Goliata.

w. 19: *świątyń solimskie* — jerozolimskie; od nazwy „Solima", której Piotr Kochanowski użył raz w swoim przekładzie *Jeruzalem wyzwolonej* Tassa (pieśń I, strofa 80).

http://rcin.org.pl

Taki ow świata kochanek,
Gdy otchłań ludzi pożerała wściekła,
Od śmierci wiecznej i od władzy piekła
Stawił się zbawcą, niewinny Baranek.

O nieśmiertelni młodzieńce!
Chluba wy nasza, o kwiecie narodu!
Szlachetni gońce świetnego zawodu!
Wszystkie tej ziemi wasze będą wieńce!

Te was czekają na przedzie;
Na tyle wieczna niech stęknie sromota.
Serca wam wolność, myśli wasze cnota,
Ręce podnosi Ojczyzna, Bóg wiedzie.

Ale ten, który wzniosł nagle
Wszechmocne ramię z łyskawicą cudu,
Uciął wśrzod burzy sprawę swego ludu
I zwinął razem świętej Łaski żagle.

Ah! cóż sroższego być może
Nad te popioły i pola, krwią wrzące,
Nad smutne ofiar niewinnych tysiące?...
O, niepojętyś w Twoich dziełach, Boże!

Słuchaj! niech oko bezbożne
Grozę dla pychy w tym pożarze baczy.
A ty, o Cnoto, nie gub się w rozpaczy:
Dzieło tu Boga dla ciebie nie prożne.

DO BOGA

Jak samotny na ugorze,
Co jeno wiatrem oddycha,
W cichej kwiat polny pokorze
Słania się, więdnie, usycha,

w. 27: *zawód* — tu w znaczeniu: wyścig (w przenośni mamy obraz biegu olimpijskiego).

http://rcin.org.pl

Upłynęłyście dni moje!...
Cóż mi z was pamięć udziela?
Snują się oczom pszczół roje,
Ale nie znam przyjaciela.

Gdzie zielone wabią krzaki
I śmiejące się Zefirem,
Biją skrzydłami tam ptaki,
Co przylatują za żyrem.

Do czegoż umysł przychylę?
Gdzie się tkliwe serce uda?...
Wszędy swoje chwyta chwile
Lubiąca siebie obluda.

Cóż mojej duszy pomoże?
Kto jej zechce stanu dociec?...
Czego szukam?... jesteś Boże!
Ty mój przyjaciel, Ty ociec.

Niech świat omija z szelestem
I z swej mię księgi wymaże.
Szczęśliwym, jeśli tak jestem,
Jak Twoja wola być każe.

Niech otrzęsie Twoja chwała
Męt umu, w którym zostaję,
I ten gnuśny ciężar ciała,
Co wagi sercu dodaje.

Błyśnij Twą łaską, o Panie!
Zwilż oschłość ducha jej rosą;
A serce z więzów powstanie,
Myśli się z mętu podniosą.

w. 12: *żyr* — żer (z é uzgodnionym graficznie z rymem).
w. 16: *obluda* — tu w znaczeniu: ułuda.
w. 26: *męt* — gwarowe: *zamęt*; *um* — zob. str. 151.

http://rcin.org.pl

Te, unosząc się nad mgłami,
W których nas błędów noc grzebie,
Bystrymi pomkną lotami
Do swego celu, do Ciebie!

DO HIAC[YNTA] FREDRA

Gdy obywatel twego imienia,
Duchem i zdaniem wysoki,
Na wolnej ziemi wolnego tchnienia
Godne obwieszczał wyroki;
W podobnym jak dziś opłakana stanie
Polska na swoje czekała skonanie.

Tam fale ostrej mocarz północy
Z ludem żelaznym przepłynął:
Tu z nim złączony od gór Rakocy
Harde chorągwie rozwinął.
A stary zdrajca, co zawsze miał kłamać,
Upatrzył chwilę z hołdu się wyłamać.

Tam, ślaki znacząc kłębami dymu,
Zgraja Niżowców zajadła,
I hordy ciągnąc drapieżne z Krymu,
Na krasne ziemie wypadła.
A z tyłu srogiej podszczuwacz drużyny
Zajął do Dniepru im własne krainy.

Do II. Fredra — tak odmieniano nazwisko Fredro (i inne, podobne) na ziemiach wschodnich jeszcze w pierwszej połowie XIX w.

w. 1: *obywatel twego imienia* — mowa o Andrzeju Maksymilianie Fredrze (1620—1679), który uczestniczył w wielu wydarzeniach historycznych czasów Jana Kazimierza, m. i. był marszałkiem sejmu zerwanego przez Sicińskiego (1652) i ogłosił niezmiernie poczytne wśród szlachty *Monita politico-moralia* (Przestrogi polityczno-obyczajowe).

w. 7: *mocarz północy* — król szwedzki Karol Gustaw.

w. 11—12: ogłoszone drukiem zostały dopiero w *Pamiętniku Literackim* 1947 r.

w. 17—18: nie były dotychczas drukowane.

http://rcin.org.pl

Wiele krwi Polszcze wypiła, wiele
Obca i swoja w niej zdrada;
W ostrych ruinach, w smutnym popiele,
I moc jej zniknie, i rada;
Stała już łupem łakomstwu i dumie,
Jeno że zazdrość dzielić się nie umie.

Po tylu klęskach ledwo na koniec
Oliwna błyśnie gałązka,
Domową jeszcze wyrodny goniec
Wypuścił burzę od Śląska.
Gdy możno-władźca krew braci rozleje,
Wybił z rąk matki ostatnią nadzieję.

Konałaś wtedy, Ojczyzno miła!
Bóg cię potężny zachował.
Karał on ciebie, boś winną była,
I ukarawszy rątował.
Ale gdy teraz za niewinną stanie,
Pycha niech zadrży na swoje skonanie!

DO KS. ADAMA JERZEGO CZARTORYSKIEGO

Kędy Potęga, oparłszy tron srogi
Na skrzydle szczęścia i uklęku trwogi,
Z orężem krwawym nad twardymi ludy
Klucze podniosła Obłudy,

Stajesz, Adamie! Gdy światu surowa
Grozi swym berłem Semiramis nowa,

w. 29: *możno-władźca* — Jerzy Lubomirski.

Do Ks. A. J. Czartoryskiego. — Wiersz prawdopodobnie napisany w roku 1795, kiedy młody ks. Adam Jerzy wraz z bratem Konstantym udawał się na dwór Katarzyny II do Petersburga w charakterze zakładnika, aby uzyskać zwolnienie dóbr Czartoryskich od sekwestru. Wiersz ogłosił K. Badecki („Modlitwy ks. Izabeli Czartoryskiej", odb. z *Przewodnika Nauk. i Liter.*, 1909, str. 15).

w. 6: *Semiramis nowa* — Katarzyna II.

http://rcin.org.pl

Uwagę podaj w jej stolicy szumie
Chytrości, Zbytkom i Dumie.

Ten, co przeplata bieg wieków niezmierny,
Woli najwyższej wykonawca wierny,
Igrając w kolej, zbroi nas, rozbraja
I nikłym szczęściem upaja!

Chwiejąc on danym odmienności światem,
Głowę nad bystrym uzłocił Eufratem;
Stamtąd do Nilu swoje przeniosł bogi
I srebrne czołu dał rogi.

Dopieroż, złotym chęć ująwszy runem,
Z piersi miedzianej gdy huknie piorunem,
Utkwił, orlimi unosząc się piory,
Ostre nad Tybrem topory.

Na koniec (kto by tego się był spodział?)
W futra sybirskie biodra swe przyodział;
I ręką, płaskiej dziś Niewie przyjazną,
Rózgę tam podniosł żelazną.

Lecz ten, któremu towarzyszą Muzy,
Co z przeszłych pychy przyszłe widzi gruzy,
Patrzy się na nią jak na dym, grę wiatru,
Znając udawce teatru.

w. 9—24: przedstawienie wielkich potęg państwowych: babilońskiej, egipskiej, rzymskiej i rosyjskiej, łączy poeta z mitologicznym ujęciem historii w cztery wieki: złoty, srebrny, miedziany i żelazny.

w. 16: *rogi* — na głowach bóstw egipskich.

w. 17: *złote runo* — jedyna w tym krótkim przeglądzie epok aluzja do Grecji.

w. 20: *topory* — w wiązkach rózeg brzozowych (fasces): emblemat władzy noszony w Rzymie przed dostojnikami państwowymi i wodzami.

w. 23: *Niewa* — Newa (wedle wymowy rosyjskiej).

w. 28: *udawce* — staropols.: aktorów.

http://rcin.org.pl

Wyżej swój umysł ku tej ręce zbliża,
Co wznosi skromne, a dumne poniża;
W sercu zaś mając niezatarte blizny,
Do miłej westchnie Ojczyzny.

KSIĘŻNIE WIRTEMBERSKIEJ

Gdzie twoje siostry a moje boginie
Igrają z Czasem, co mimo nich płynie,
Kwitłe i krwawe widząc jego tropy
Pod swymi stopy,

Gdzie z ich natchnienia ów dowcip wysoki
Wraził swe oczy w jaśniejsze obłoki,
A bliższy niebios, na burzliwe chmury
Śmieje się z góry —

Pachnie tam ołtarz wyniesiony Cnocie;
Wiek mu się każdy uchyla w przelocie;
Każdy z pokorą swe wieńce poświęci
Wdzięcznym Pamięci.

Szczęśliwy, komu te bóstwa użyczą
Ulgi dla serca łask swoich słodyczą!...
Widziałem, jak dziś dla ciebie ten miły
Ołtarz stroiły.

Księżnie Wirtemberskiej. — Wiersz ten z innego rękopisu ogłosił Hipolit Skimborowicz w *Przeglądzie Naukowym* 1842, nr 4, pod tytułem „Na 15 augusta 1795". Dzień 15 sierpnia był dniem imienin ks. Marii. W tekście Skimborowicza jest trochę i innych różnic, które poniżej zaznaczamy:

w. 1: *twoje siostry a moje boginie* — mowa o muzach; styl dworskiej poezji komplementowej; u Skimborowicza inny szyk pierwszych dwu wyrazów: *siostry twoje.*

w. 3: *kwitłe* — staropols.: kwitnące, rozkwitłe.

w. 7—8: *na... chmury śmieje się* — prowincjonalizm składniowy.

w. 12: *wdzięk* — tu w staropols. znaczeniu: wdzięczność, dziękczynienie.

http://rcin.org.pl

Zdroj koło niego, łzy tocząc perłowe,
Przeźroczył na dnie ściegi szafirowe;
I brzeg z obu stron napawał, bogaty
W nadobne kwiaty,

Nad którym śnieżną ukazawszy stopę,
Królowa pieniów rzekła Kalijope:
«Łzy to szlachetne los wycisnął ostry:
Łzy naszej siostry».

Płyńcie, łzy drogie, i w srebrnym korycie
Krasne roślinom podawajcie życie;
Niechaj te kwitną na wonne uploty
Cierpiącej Cnoty.

Tu są dla świetnej lilije piękności;
Róże — dla wdzięków z cierniem dla zazdrości;
Czuciom Dobroci tu wdzięcznej uroni
Fijałek woni.

Dowcip tu, wyższy nad pojęcie gminu,
Gracyje liściem uwieńczą wawrzynu,
Sypiąc na palce, jęk lutni dające,
Kwiatów tysiące.

w. 17—18: u Skimborowicza inaczej: *Przeźrocząc na dnie ściegi szafirowe, Zdrój koło niego łzy toczył perłowe.* Czasownik *przeźroczyć*, jak się zdaje, przez Kniaźnina został utworzony.

w. 22: *pieni* — u Skimborowicza: *pieniów.*

w. 24: *Łzy* — Maria z Czartoryskich ks. Wirtemberska w epoce wielkich nieszczęść narodowych mogła być uważana za szczególnie nieszczęśliwą: jej mąż ks. Ludwik Wirtemberski, dowódca armii litewskiej w wojnie 1792 r., okazał się zdrajcą. Małżonkowie potem się rozeszli.

w. 32: *Fijołek* — u Skimborowicza: *Fijałek.*

w. 33: *Dowcip tu* — u Skimborowicza: *Tu dowcip.*

w. 35: *jęk lutni* — aluzja do twórczości literackiej ks. Marii.

http://rcin.org.pl

Tu za gorliwość dla miłej Ojczyzny
Zacnego czoła bluszcz okryję blizny;
Tu bierz, Nadziejo! te łzami zroszone
Mirty zielone.

O jak chlubnymi jesteście dla Cnoty,
Z najczystszych roślin stworzone uploty,
Które z pociechą za trudy podjęte
Rodzą łzy święte!

DO BOGA

Ty nami władasz, sprawiedliwy Boże!
W Twoim imieniu potęga i chwała.
Ta, której wstrzymać świat cały nie może,
Upadła na nas z ręki Twojej strzała.
Chciałeś doświadczyć, czy Ciebie kochamy?
Chciałeś; przyjmujem i w Tobie ufamy.

Potwarz ohydna i chytrość przeklęta
Ściskają Cnotę w okropnej godzinie;
Schwyceni w sidła i sromotne pęta,
Jeno krew czujem, co w nas wolna płynie.
Cóż ten lud rzecze, co przed Tobą klęka?
Ojcze? Niech Twoja nas ratuje ręka!

Ale dlatego Ty nas pchnąłeś z gory,
By się Twe jaśniej okazało ramię,
Gdy, nas dźwigając z padołu pokory,
Trąci tam pychę i rogi jej złamie;
Gdy tej ruina przed światem wyświeci,
Że Ty pan jesteś, a my Twoje dzieci.

w. 37—40: u Skimborowicza brak.
w. 44: *Rodzą* — u Skimborowicza: *Mają*.
Do Boga. — Strofę drugą tego utworu ogłosił dopiero Wł. Wloch w r. 1916 (*Pol. elegia patriot.*, str. 67).

http://rcin.org.pl

Gdzież ta potęga, która w ślepym pędzie
Ciebie ma za nic, okrutna, szalona?
Która krwią znaczy śmiałe kroki wszędzie
I pasie łzami węże z swego łona?
Która Cię bluźni i z urągiem warczy
Na Twoje hasło i moc Twojej tarczy?

Zagrzmij, o Panie! a świat Ciebie słucha.
Ale co poczniem? gdzie pójdziem ubodzy?
Łyskaj i prowadź: bo próżna otucha
Bez ognia Twego i bez Twojej wodzy,
Za Twym ramieniem pole jest otwarte:
Cnota się zbroi w cuda nieodparte.

Daj wytrzymałość, a razem i wiarę!
Ta groby wzrusza i góry przenosi;
Ta wróci wnukom wieki ojców stare
I bujnym plonem ich ziemie rozkłosi;
A błędne dzisiaj Twoje ptaki białe
Wrócą do gniazda na dziedziczną skałę.

Gdzie na zasadzie, co ma przeżyć wieki,
Świątynia Twojej Opatrzności stanie,
Tam jej świadectwom potomek daleki
Radosne co rok odnowi śpiewanie;
Tam na ołtarzu lud Tobą szczęśliwy,
Złoży tam księgę i miecz sprawiedliwy!

w. 23: *urąg* — urągowisko, naigrawanie: wyraz używany i przez innych autorów XVIII w., w Słowniku Lindego wymieniony jako jeden z tych, których używanie „poętom czyli wierszopisom uchodzi".

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

INDEKS
TYTUŁÓW I WYRAZÓW POCZĄTKOWYCH[1]

Ach! cóż ja czynię? umysł mi umiera 80
Anakreontyk 117
Argo ma sławę aż do naszych wieków 123
Babia Góra 120
Boże! Tyś wielki, Tobie cześć i chwała! 114
Bóstwo Cypru obłudne! 62
Bugu rozkoszny, co przed moim okiem 69
Burza Europie straszliwa 154
By nie łzy hojne z mych oczu ciekły 69
Całość życia 69
Chiromancja 65
Cóż to ci, serce? niestety! 93
Cóż to, ma pani, wróżką być żądasz 65
Cóż to mi zawsze? Co czuję i znoszę? 97
Czas wszystko goi na koniec 131
Czyja tu ręka pomoże? 165
Darmo mi, matko! stawisz krosienka 106
Darmo Pafnucy, siedząc na pustyni 71
Długo po bagnach błąkając się żaby 47
Do Boga *(Czyja tu ręka)* 165
Do Boga *(Jak samotny)* 173
Do Boga *(Jakaż to nuża)* 161
Do Boga *(Kędyż te duchy)* 162
Do Boga *(Od Ciebie)* 101
Do Boga *(Ratuj, o Boże)* 166
Do Boga *(Ty nami władasz)* 180
Do Bugu 69
Do czytelnika 55
Do gwiazd 81
Do Iliac. Fredra 175
Do Ignacego Bykowskiego 141
Do Józefa Orłowskiego 123
Do Karola Berkena 102
Do Klimeny 144
Do Krakowa 158
Do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego 176
Do ks. Fabiana Sakowicza 107
Do księżyca 148
Do Litwy 157
Do lutni 57

[1] Indeks ten obejmuje w jednym układzie alfabetycznym zarówno wszystkie tytuły utworów wydrukowanych w *Wyborze poezji* jak początkowe ich wyrazy. Do tytułów zastosowano druk prosty, do początkowych wyrazów — druk pochyły.

http://rcin.org.pl

Do Miłości 143
Do motyla 95
Do Muzy mojej 153
Do Nocy 104
Do Ojczyzny 127
Do Piękności 144
Do Piotra Borzęckiego 116
Do Piotra Orzechowskiego 167
Do Potomności 124
Do róży 147
Do Tad. Matuszewica 170
Do wąsów 109
Do Zgody 154
Dobrze to stara przypowieść powiada 48
Dolegliwość 66
Dosyć lamentów i tych łez rzewliwych 82
Dwa Koguty i Kokosz 51
Dwie Gałązki 129
Dwie lipy 119
Dzień dobry jeszcze ci zasyłam, pani 89
Erotykon 149
Filozof z biedy 83
Gałązki — jedna z jesionu 129
Gdy ci me serce, Korynno przyjemna 59
Gdy obywatel twego imienia 175
Gdy skłócisz sforne leorbanu nicie 64
Gdzie twoje siostry a moje boginie 178
Góra w pologu 50
Halina prosi: Kniażninku, Kniażninku 86
Hej! żywo ponczu, wina! 117
I promieniowi lubości 147
I tu i owdzie skrzydełka kołysał 95
Idę za sławy odgłosem 147
Inaczej serce żąda 105
Jak samotny na ugorze 173
Jakaż to nuża wisi nade mną 161
Jesień 78
Jest, co mię głaszcze i rani 149
Już liść opada, żółkniejąc lasy 78
Jużeż ja swoję przepędziłem wiosnę 81
Kędy Potęga, oparłszy tron srogi 176
Kędyż te duchy, co pełne wilgoci 162
Kędyż te słupy, te granice twarde 127
Kochanie 78
Kontent na pozor a niekontent skrycie 78
Krosienka 106
Ks. Józ. Koblańskiemu 151
Księżnie Wirtemberskiej 178
Kto nie zna trosków, smutku i zgryzoty 90
Ktokolwiek myślisz te miłostki czytać 55
Ktośkolwiek, proszę, został u Dyjony 67
Leonie! podaj z kołka cytarę 151
Lękliwa miłość 59
Lis i Kozieł 48
Luno! ty córo niebios wysoka 148
Lutni ma złota, co miłym gwarem 57
Matka obywatelka 112
Miłości skutek 62
Miłości, sroga miłości 143
Moc piękności 135
Na rewolucją 1794 172
Na śmierć J. Dekierta, prez. Warszawy 164
Nadzieja 128
Nadzieja — bóstwo na ziemi jedyne 128
Nie będzie i w niebie 96

http://rcin.org.pl

Nie klejnoty, ani złoty strop się *u mnie błyska* 42
Nie potrafiłbym wędrować po świecie 75
Nie rozpaczaj 137
Nie szperaj dwornie, czego nikt nie ścignie 41
Nie ufaj sercu. Puls jego zagrzany 62
Nie zawsze cug swój łabędzi 56
Niestatek serca 62
Nigdy, jak żyję, nie czułem rozkosze 83
O Chloi 93
O Kupidynku 86
O miłości *(Cóż to mi zawsze?)* 97
O miłości *(Czas wszystko goi)* 131
O mury święte, skąd obłask korony 158
O sztuki pięknej dłoto 136
O Teonie 147
O wielkości Boga 114
Oby już umrzeć kiedy 137
Oczu ponęty i uszu 170
Od Ciebie moja niech zabrzmi lira 101
Ofiara miłości 74
Okropna smutnej ziemi postawa 153
Oto dwie lipy zielone 119
Oto nam wiosna miła 135
Otoż labirynt niezmierny 107
Ozdobo twarzy, pokrętne wąsy 87
Ozdobo twarzy, Wąsy pokrętne 109
Pasterka *(Ach! cóż ja czynię)* 80
Pasterka *(Zdradziłaś, Dafne!)* 87
Płoche świata koleje 66
Po cóż niepewne rozważam koleje? 85
Po smutku radość, po radości smutek 76
Po srogiej burzy, co — pełna gromów 169
Po swoim ojcu, po swym przyjacielu 164
Poranek 169
Pośrzod ciemności starowiecznej nocy 157
Potucha *(Dosyć lamentów)* 82
Potucha *(Po smutku radość)* 76
Praktyka 90
Prima Aprilis 89
Próżny usiłek 71
Przyjemne czucia, niewinne zapały 74
Przyroda wołom rogi 135
Puchar 136
Ratuj, o Boże! i podnieś ducha 166
Rozkoszy skutek 77
Rozwaga nad sobą 105
Rzekł sobie hardy: Wszystko mi się godzi 167
Samotność 85
Skry złotej nocy, gminie jasno-lniący 81
Słodka potucha 59
Słodko nas miłość łechce z początku 77
Spocznienie 56
Swobodny jest wiek młody 72
Śpij, moje złoto! śpiewała 112
Ta cicha rzeczy postawa 104
Te piękne brzegi wiślane 144
Trwoga warszawskie gubi dziewczęta 120
Ty, którą teraz w najgłębszej ciemności 124
Ty nami władasz, sprawiedliwy Boże 180
Ulgo trosk nudnych i przykrej pracy 59
Urok cudowny 64

http://rcin.org.pl

Uroku niebios i ziemi 144
W miłym pokoju niegdyś dwa Koguty 51
W nudnościach samych a podległym stanie 141
W świecie, daleki od świata 116
Wąsy 87
Wiek młody 72
Wieku płodnego w cuda i dziwy 50
Wiosna 135
Z podróży 75
Z Safony 96
Za Prawdą idźmy, Berkenie 102
Zdradziłaś, Dafne! Zdradziłaś Filona 87
Znów Babilonu budowa? 172
Żaby o króla proszące 47
Żołnierka miłości 67
Życie moje 81

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY

WSTĘP

Str.

Życie Kniaźnina 5
Dzieła Kniaźnina 16
Bibliografia 35

WYBÓR POEZJI

Z TŁUMACZEŃ HORACJUSZA (1773)

Tu ne quaesieris (I 11) 41
Non ebur neque aureum (II 18) 42

Z BAJEK (1776)

Żaby o króla proszące 45
Lis i Kozieł 48
Góra w połogu 50
Dwa Koguty i Kokosz 51

Z EROTYKÓW (1779)

Do czytelnika (I 2) 55
Spocznienie (I 13) 56
Do lutni (I 37) 57
Lękliwa miłość (II 7) 59
Słodka potucha (II 29) 59
Miłości skutek (III 7) 62
Niestatek serca (III 21) 62
Urok cudowny (III 24) 64
Chiromancja (III 29) 65
Dolegliwość (III 31) 66
Żołnierka miłości (IV 7) 67
Całość życia (IV 18) 69
Do Bugu (IV 28) 69
Próżny usiłek (V 6) 71
Wiek młody (V 9) 72

http://rcin.org.pl

Str.

Ofiara miłości (V 13) ... 74
Z podróży (V 26) ... 75
Potucha (V 37) ... 76
Rozkoszy skutek (VI 9) ... 77
Kochanie (VI 30) ... 78
Jesień (VIII 5) ... 78
Pasterka (VIII 11) ... 80
Życie moje (VIII 25) ... 81
Do gwiazd (VIII 34) ... 81
Potucha (IX 1) ... 82
Filozof z biedy (IX 25) ... 83
Samotność (IX 29) ... 85
O Kupidynku (IX 32) ... 86
Wąsy (X 7) ... 87
Pasterka (X 16) ... 87
Prima Aprilis (X 19) ... 89
Praktyka (X 34) ... 90

Z KROTOFIL I MIŁOSTEK (1783)

O Chloi (I 15) ... 93
Do motyla (II 3) ... 95
Z Safony (II 11) ... 96
O miłości (II 22) ... 97

Z LIRYKÓW (1787)

Do Boga (I 1) ... 101
Do Karola Berkena (I 11) ... 102
Do Nocy (I 18) ... 104
Rozwaga nad sobą (II 1) ... 105
Krosienka (II 6) ... 106
Do ks. Fabiana Sakowicza (II 12) ... 107
Do wąsów (II 15) ... 109
Matka obywatelka (II 17) ... 112
O wielkości Boga. Psalm 103 skrócony (II 21) ... 114
Do Piotra Borzęckiego (II 23) ... 116
Anakreontyk. Do księcia Adama Czartoryskiego (II 27) ... 117
Dwie lipy (III 7) ... 119
Babia Góra. Do Pawła Czenpińskiego (III 14) ... 120
Do Józefa Orłowskiego (III 15) ... 123
Do Potomności (IV 1) ... 124
Do Ojczyzny (IV 13) ... 127
Nadzieja (IV 20) ... 128
Dwie Gałązki (IV 21) ... 129
O miłości (IV 25) ... 131

http://rcin.org.pl

Str.

Z PRZEKŁADU ANAKREONTYKÓW

Moc piękności (I 2) 135
Wiosna (II 14) 135
Puchar (II 16) 136
Nie rozpaczaj (IV 17) 137

Z ÓD POŚMIERTNIE ZEBRANYCH

Do Ignacego Bykowskiego 141
Do Miłości (Dmoch. I 2, Autogr. III 19) 143
Do Klimeny (Dm. I 3, Aut. IV 20) 144
Do Piękności (Dm. I 2, Aut. VI 4) 144
O Teonie (Dm. I 23, Aut. VI 20) 147
Do róży (Dm. II 16, Aut. VI 20) 147
Do księżyca (Dm. IV 11) 148
Erotykon (Dm. IV 16, Aut. XII 2) 149
Ks. Józ. Koblańskiemu (Dm. IV 18, Aut. XII 4) .. 151
Do Muzy mojej (Dm. III 5, Aut. IX 1) 153
Do Zgody (Dm. I 15, Aut. VI 10) 154
Do Litwy (Dm. I 17, Aut. VI 13) 157
Do Krakowa (Dm. I 20, Aut. VI 16) 158
Do Boga (Dm. I 24, Aut. VII 1) 161
Do Boga (Dm. II 11, Aut. VII 14) 161
Na śmierć J. Dekierta (Dm. II 15, Aut. VII 18) .. 164
Do Boga (Dm. III 3, Aut. VIII 12) 165
Do Boga (Dm. III 15, Aut. IX 17) 166
Do Piotra Orzechowskiego (Dm. III 21, Aut. X 8) 167
Poranek (Dm. III 23, Aut. XI 3) 169
Do Tad. Matuszewica (Dm. III 22, Aut. X 10) 170
Na rewolucją 1794 (Aut. XI 1) 172
Do Boga (Dm. IV 19, Aut. XII 5) 173
Do H. Fredra (Dm. IV 21, Aut. X 13) 175
Do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego (Aut. XI 12) 176
Księżnie Wirtemberskiej (Dm. IV 6, Aut. XI 10) 178
Do Boga (Dm. III 19, Aut. X 5) 180

INDEKS 183

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

PIERWSZA SERIA

BIBLIOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

zł

Kochanowskiego TRENY, w oprac. prof. *T. Sinki* (Nr 1), w druku.
Słowackiego KORDIAN, w oprac. prof. *J. Ujejskiego* (Nr 2). 140
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH, w oprac. *T. Sinki* (Nr 3), w druku.
Niemcewicza POWRÓT POSŁA, w oprac. prof. *St. Kota* (Nr 4). 150
Lenartowicza WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr 5) wyczerp.
Mickiewicza POEZJE. Tom I, w oprac. doc. *W. Kubackiego* (Nr 6), wydanie nowe w druku.
Słowackiego ANHELLI, w oprac. prof. *J. Ujejskiego* (Nr 7), w przyg.
Towiańskiego WYBÓR PISM, w oprac. prof. *St. Pigonia* (Nr 8), wyczerp.
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA, w oprac. prof. *M. Szyjkowskiego* (Nr 9), wydanie nowe. 120
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr 10), wyczerp.
Mickiewicza DZIADY WILEŃSKIE (Nr 11), wydanie nowe w przyg.
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w oprac. prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr 12), wyczerp.
Słowackiego BENIOWSKI, w oprac. prof. *Juliusza Kleinera* (Nr 13-14), w druku
Kopernika WYBÓR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr 15), wyczerp.
Słowackiego LILLA WENEDA, w oprac. prof. *Michała Janika* (Nr 16). 130
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w oprac. prof. *Stanisława Pigonia* (Nr 17), wyczerpane.
Krasińskiego PRZEDŚWIT, w opr. prof. *Juliusza Kleinera* (Nr 18), wyczerp.
Potockiego WIERSZE, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr 19), wyczerp.
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III (Nr 20), wydanie nowe w przyg.
Pola PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr 21), wyczerp.
Fredry ŚLUBY PANIEŃSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr 22), wyczerp.
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr 23), wyczerp.
Krasińskiego NIE-BOSKA KOMEDIA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr 24), wyczerp.
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr 25), wyczerp.
POLSKA PIEŚŃ LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr 26), wyczerp.
Mickiewicza TRYBUNA LUDÓW, w opr. red. *E. Haeckera* (Nr 27), wyczerp.
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w oprac. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr 28), wyczerp.
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. prof. *St. Turowskiego* (Nr 29), wyczerp.
Zaleskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr 30), wyczerp.
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. prof. *J. Dąbrowskiego* (Nr 31), wyd. nowe w przyg.
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *E. Kucharskiego* (Nr 32). 120
Pola PIEŚNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr 33), wyczerp.
Brodzińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr 34), wyczerp.
Konarskiego WYBÓR PISM POLITYCZNYCH, w opr. prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr 35), wyczerp.
Fredry PAN JOWIALSKI, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr 36), wyczerp.
Ujejskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr 37), wydanie nowe w przyg.
Blizińskiego PAN DAMAZY, w opr. dra *Z. Nowakowskiego* (Nr 38), wyczerp.
Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SĄCZA, w opr. dra *St. Lama* (Nr 39), wyczerp.
Reja WYBÓR PISM, w opr. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr 40), wyczerp.
Krasickiego DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, w opr. prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr 41). 200

http://rcin.org.pl

Krasińskiego IRYDION, w opr. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr 42), wyczerp.
Słowackiego MINDOWE, w opr. prof. *Wiktora Hahna* (Nr 43), wyczerp.
Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr 44), wyczerp.
Sowińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr 45), wyczerp.
Malczewskiego MARIA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr 46). 100
Słowackiego POWIEŚCI POETYCKIE, w opr. prof. *M. Kridla* (Nr 47), wyd. nowe w druku.
SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr 48), wyczerp.
Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr 49). 90
Goszczyńskiego KRÓL ZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr 50), wyczerp.
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juliusza Kleinera* (Nr 51). 200
Pola MOHORT, w opr. prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr 52), wyczerp.
Kraszewskiego STARA BAŚŃ, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr 53), wyd. nowe w przyg.
Syrokomli WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Fr. Bielaka* (Nr 54), wyd. nowe w przyg.
Kraszewskiego BUDNIK, w opr. prof. *Wiktora Hahna* (Nr 55), wyczerp.
Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr 56), wyczerp.
Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, w opr. prof. *St. Turowskiego* (Nr 57) 120
Kraszewskiego POWRÓT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr 58), wyczerp.
Galla-Anonima KRONIKA, w opr. prof. *R. Grodeckiego* (Nr 59), wyd. nowe w przyg.
ŚREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA ŚWIECKA, w opr. prof. *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr 60), wyd. nowe w druku
Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr 61), wyczerp.
Paska PAMIĘTNIKI, w opr. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr 62), wyczerp.
Korzeniowskiego KARPACCY GÓRALE, w opr. *W. Hahna* (Nr 63), wyczerp.
Norwida WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *W. Borowego* (Nr 64), wyd. nowe w przyg.
ŚREDNIOWIECZNA PIEŚŃ RELIGIJNA POLSKA, w opr. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr 65), wyczerp.
Mickiewicza POEZJE. Tom II, w oprac. doc. *W. Kubackiego* (Nr 66), wyd. nowe w przyg.
Asnyka WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr 67), wyczerp.
ŚREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w oprac. prof. *St. Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr 68), wyd. nowe w przyg.
Anczyca KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opr. prof. *Jana St. Bystronia* (Nr 69), wyczerp.
Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *St. Kota* (Nr 70), wyczerp.
Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, w opr. *W. Hahna* (Nr 71), wyczerp.
Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr 72), wyczerp.
Zimorowicza ROKSOLANKI, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr 73), wyczerp.
Mickiewicza GRAŻYNA, w opr. prof. *H. Życzyńskiego* (Nr 74), wyczerp.
Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr 75), wyczerp.
Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza* (Nr 76), wyczerp.
TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr 77), wyczerp.
Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opr. prof. *Jana St. Bystronia* (Nr 78), wyczerp.
Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opr. prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr 79). 130
Trembeckiego WYBÓR POEZYJ I SOFIÓWKA, w opr. *Władysława Jankowskiego* (Nr 80), wyd. nowe w przyg.
Kraszewskiego HISTORIA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE, w opr. prof. *Wiktora Hahna* (Nr 81), wyczerp.
SONET POLSKI. Wybór, w opr. prof. *Wł. Folkierskiego* (Nr 82), wyczerp.

http://rcin.org.pl

zł

Mickiewicza PAN TADEUSZ, w opr. prof. *Stan. Pigonia* (Nr 83), wyd. nowe w przyg.
Kaczkowskiego MURDELIO, w opr. prof. *Z. Szweykowskiego* (Nr 84), wyczerp.
Wasilewskiego POEZJE, w opr. *Emila Haeckera* (Nr 85), wyczerp.
Kraszewskiego MORITURI, w opr. prof. *Wiktora Hahna* (Nr 86), wyczerp.
Twardowskiego NADOBNA PASKWALINA, w opr. prof. *R. Pollaka* (Nr 87), wyczerp.
Kitowicza OPIS OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW ZA PANOWANIA AUGUSTA III, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr 88), wyczerp.
Karpińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. *W. Jankowskiego* (Nr 89), wyczerp.
Staszica UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO, w opr. prof. *Stefana Czarnowskiego* (Nr 90), wydanie nowe w przyg.
Kraszewskiego ZYGMUNTOWSKIE CZASY, w opr. dra *A. Bara* (Nr 91), wyczerp.
Kochowskiego PSALMODIA POLSKA. WYBÓR LIRYKÓW I FRASZEK, w opr. prof. *Juliana Krzyżanowskiego* (Nr 92), wyczerp.
Fredry DOŻYWOCIE, w oprac. prof. *K. Zawodzińskiego* (Nr 93), wyd. nowe w druku.
Brodzińskiego MOWY I PISMA PATRIOTYCZNE, w opr. prof. *Ignacego Chrzanowskiego* (Nr 94), wyczerp.
Bałuckiego GRUBE RYBY, w oprac. dra *Z. Tempki-Nowakowskiego* (Nr 95), wyczerp.
Łozińskiego ZAKLĘTY DWÓR, w opr. dra *A. Bara* (Nr 96), wyczerp.
Fredry CUDZOZIEMCZYZNA, w opr. prof. *St. Windakiewicz* (Nr 97), wyczerp.
Staszica PRZESTROGI DLA POLSKI, w opr. prof. *Stefana Czarnowskiego* (Nr 98), wydanie nowe w przyg.
Tańskiej LISTY ELŻBIETY RZECZYCKIEJ, w oprac. *Idy Kotowej* (Nr 99), wyczerp.
Kochanowskiego PIEŚNI I WYBÓR WIERSZY, w opr. *T. Sinki* (Nr 100) 300
Krasickiego PAN PODSTOLI, w opr. prof. *Juliana Krzyżanowskiego* (Nr 101), wyczerp.
KONFEDERACJA BARSKA. Wybór źródeł, w opr. prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr 102), wyczerp.
Czajkowskiego OWRUCZANIN, w opr. prof. *Z. Szweykowskiego* (Nr 103), wyczerp.
NAJDAWNIEJSZE ZABYTKI JĘZYKA POLSKIEGO, w opr. prof. *Witolda Taszyckiego* (Nr 104), wyd. nowe w przyg.
Słowackiego FANTAZY w opr. prof. *S. Kołaczkowskiego* (Nr 105), wyczerp.
Wybickiego PAMIĘTNIKI, w opr. prof. *A. Skałkowskiego* (Nr 106), wyczerp.
Krasińskiego PSALMY PRZYSZŁOŚCI, w opr. prof. *Manfreda Kridla* (Nr 107), wyczerp.
POEZJA BARSKA, w oprac. prof. *K. Kolbuszewskiego* (Nr 108), wyczerp.
Górnickiego DWORZANIN, w opr. prof. *R. Pollaka* (Nr 109), wyczerp.
CZASY SASKIE. Wybór źródeł, w oprac. dra *J. Feldmana* (Nr 110), wyczerp.
Słowackiego MARIA STUART, w oprac. prof. *J. Ujejskiego* (Nr 111).
Rzewuskiego PAMIĄTKI SOPLICY, w oprac. prof. *Zygmunta Szweykowskiego* (Nr 112), wyczerp.
Brodzińskiego WSPOMNIENIA MOJEJ MŁODOŚCI, w oprac. prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr 113), wyczerp.
Kraszewskiego BRÜHL, w oprac. prof. *J. Feldmana* (Nr 114), wyczerp.
Zabłockiego SARMATYZM, w oprac. dyr. dra *L. Bernackiego* (Nr 115), wyd. nowe w przyg.
Nowickiego POEZJE, w oprac. prof. *K. Wyki* (Nr 116), w przyg.
Odyńca LISTY Z PODRÓŻY, w opr. prof. *H. Życzyńskiego* (Nr 117), wyczerp.
Sępa Szarzyńskiego RYTMY, oraz ANONIMOWE PIEŚNI I LISTY MIŁOSNE Z XVI WIEKU, w oprac. *T. Sinki* (Nr 118), wyczerp.

http://rcin.org.pl

Tańskiej DZIENNIK FRANCISZKI KRASIŃSKIEJ, w oprac. *Idy Kotowej* (Nr 119), wyczerp.
Kasprowicza WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *Stefana Kołaczkowskiego* (Nr 120), wyczerp.
Żmichowskiej POGANKA, w oprac. dra *T. Boya-Żeleńskiego* (Nr 121), wydanie nowe w przyg.
Kraszewskiego CHATA ZA WSIĄ, w oprac. prof. *St. Turowskiego* (Nr 122), wyd. nowe w przyg.
Tetmajera WYBÓR POEZYJ, w oprac. *Jana Lorentowicza* (Nr 123), wyczerp.
Górnickiego DZIEJE W KORONIE POLSKIEJ, w oprac. prof. *Henryka Barycza* (Nr 124), wyczerp.
MŁODA POLSKA. Wybór poezyj, w oprac. dra *T. Boya-Żeleńskiego* (Nr 125) 380
POLSKA PIEŚŃ NARODOWA. Wybór, w oprac. *J. i St. Łempickich* (Nr 126), w przyg.
ROK 1848 W POLSCE. Wybór źródeł, w oprac. prof. *St. Kieniewicza* (Nr 127). 400
Kraszewskiego JERMOŁA, w oprac. prof. *J. Krzyżanowskiego* (Nr 128). 240
Kniaźnina WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *W. Borowego* (Nr 129)
KUŹNICA KOŁŁĄTAJOWSKA. Wybór źródeł, w oprac. doc. *B. Leśnodorskiego*, w druku.
Lelewela WYBÓR PISM HISTORYCZNYCH, w oprac. dr *H. Więckowskiej*, w druku.
Chopina WYBÓR LISTÓW, w oprac. prof. *Z. Jachimeckiego*, w druku.
WIELKOPOLSKA 1815—1850. Wybór źródeł, w oprac. dra *W. Jakóbczyka*, w druku.
POZYTYWIZM POLSKI. Wybór źródeł, w oprac. prof. *J. Hulewicza*, w przyg.
POLSKA BAŚŃ LUDOWA. Wybór, w oprac. prof. *J. Krzyżanowskiego*, w przyg.
Karpińskiego PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Tad. Mikulskiego*, w przyg.
MŁODA POLSKA. Programy — manifesty — polemiki. Wybór, w oprac. prof. *K. Wyki*, w przyg.
WYBÓR MÓW STAROPOLSKICH, w opr. prof. *R. Skulskiego*, w przyg.
ANTOLOGIA BAJKI POLSKIEJ, w oprac. prof. *J. Krzyżanowskiego*, w przyg.
KULTURA JĘZYKOWA W DAWNEJ POLSCE, w oprac. prof. *St. Rosponda*, w przyg.
Długosza CHOROGRAFIA POLSKI, w opr. prof. *B. Olszewicza*, w przyg.
Ostroroga MEMORIAŁ W SPRAWIE UPORZĄDKOWANIA RZECZYPOSPOLITEJ, w oprac. dra *Władysława Sobocińskiego*, w przyg.
REWOLUCJA POLSKA W R. 1846. Wybór źródeł w oprac. prof. *Stefana Kieniewicza*, w przyg.
Niemcewicza JAN Z TĘCZYNA, w oprac. dra *Jana Dihma*, w przyg.
RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA 1815—1846. Wybór źródeł, w oprac. dr *J. Bieniarzówny*, w przyg.
Niemcewicza DWAJ PANOWIE SIECIECHOWIE w oprac. dra *Jana Dihma*, w przyg.
Orzechowskiego WYBÓR PISM, w oprac. prof. *H. Barycza*, w przyg.
Piramowicza POWINNOŚCI NAUCZYCIELA oraz MOWY W TOWARZYSTWIE DO KSIĄG ELEMENTARNYCH w oprac. dyr. *Antoniego Knota*, w przyg.

DO NABYCIA
W WYDAWNICTWIE ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
WE WROCŁAWIU, PLAC SOLNY 13
W KSIĘGARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
W KRAKOWIE, UL. PODWALE 5
I WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl
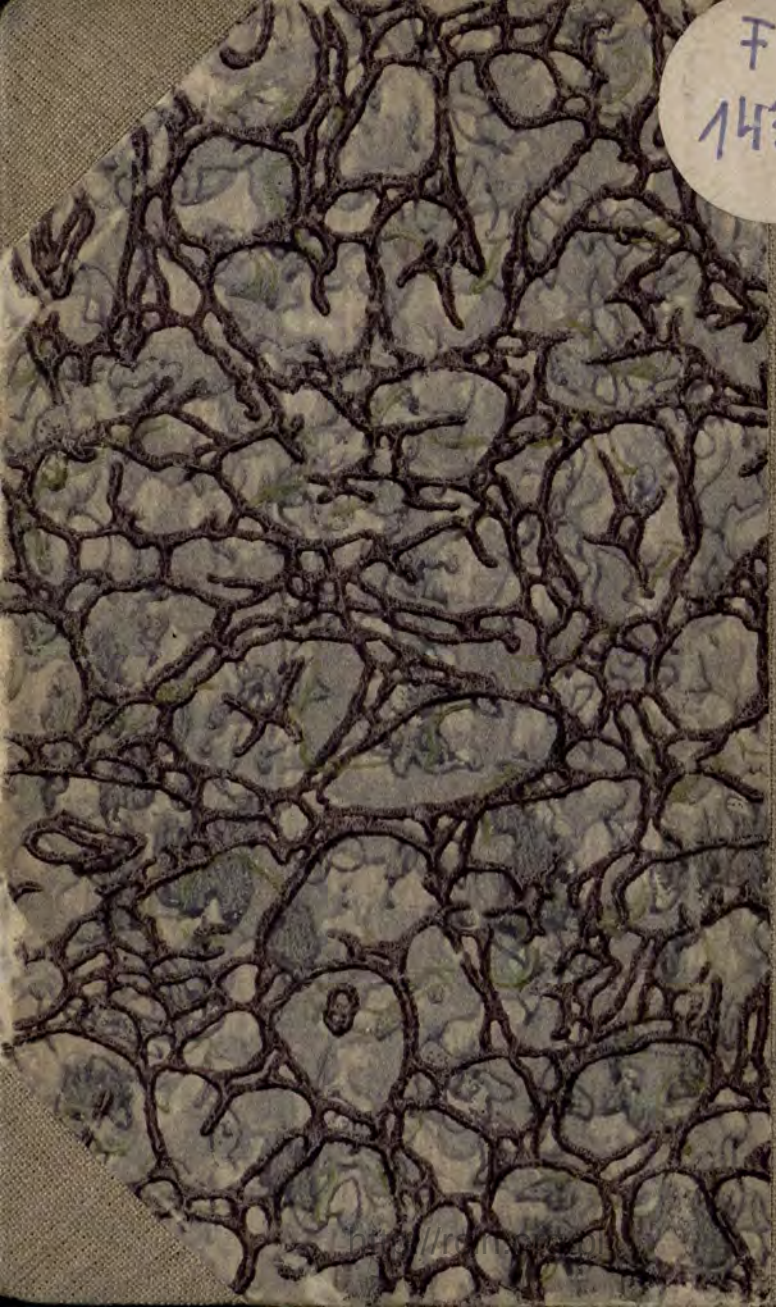
F
1433